8724

Z Historji Literatury 1

Michał Janik

Charakterystyki literackie

pisarzów polskich.

Mikołaja Reja

XIV.

Mikołaj Rej z Nagłowic.

Żywot i Pisma.

Szkic monograficzno-literacki

napisał

Dr. Michał Janik.

Kraków 1922

Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej

Lwów Złoczów.

Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla.

Pred[illegible] Strcane str 8/6

I. Życie.

Do najcharakterystyczniejszych postaci w literaturze polskiej XVI. stulecia należy Mikołaj Rej z Nagłowic, którego nie bez słuszności możnaby nazwać literatury tej ojcem i typowym przedstawicielem. Współcześni nazywali go polskim Dantem i Enniuszem, sarmackiej ziemi chwałą i zaszczytem, niezmierną rozkoszą ziemiaństwa i dworu, którego słusznie ogłasza wielkim każdy, kto podziwia jego zdolności, sztukę składania pieśni i pisma, pełne dowcipu i mądrości. Jednym z najgłośniejszych wielbicieli poety był kolega jego, przyjaciel i współwyznawca, sam także wybitny pisarz i poeta, Andrzej Trzycieski. Wzniósł on dla Reja »pomnik trwalszy od spiżu« w biografii p. n. »Żywot i sprawy poczciwego szlachcica polskiego, Mikołaja Reja z Nagłowic, który był za sławnych królów polskich, Zygmunta Wielkiego, pierwszego tem imieniem króla polskiego, a potem za Zygmunta Augusta, syna jego, także wielkiego a sławnego króla polskiego, który napisał Andrzej Trzycieski, jego dobry towarzysz, który wiedział wszytki sprawy jego.« Żywot ten pozostał do

dzisiaj najważniejszem źródłem dla późniejszych historyków żywota Reja, którzy mimo usilnych nieraz poszukiwań niewiele tylko i przeważnie mało znaczących szczegółów umieli dodać do wiadomości, przekazanych przez życzliwego przyjaciela. Ściślejsze natomiast zasługi zdobyli sobie pracowici komentatorowie, rozstrząsający genezę utworów Rejowych, badający stopień ich oryginalności i zależności od wpływów obcych na tle współczesnej literatury ojczystej i ogólnoeuropejskiej.

Mikołaj Rej z Nagłowic urodził się w mięsopustny wtorek dnia 4 lutego[1]) 1505 r. w Żórawnie koło Żydaczowa na Rusi Czerwonej. Ojciec jego, Stanisław herbu Oksza, pisał się z Nagłowic, a pochodzić miał ze starej rodziny czeskich Vrsovców, którzy przenieśli się naprzód na Śląsk, a potem do Polski. Nazwisko Rejów spotyka się w Polsce już z końcem w. XIV. Jeden z przodków Mikołaja walczył pod Grunwaldem.[2]) Zwyczajem wielu z pośród ówczesnej szlachty Stanisław z Krakowskiego przeniósł się na Ruś, gdzie mógł spodziewać się poparcia herbownego stryja Wątróbki, wówczas arcybiskupa lwowskiego. Tutaj ożenił się naprzód z Anną Buczacką, i miał z nią dzieci, a po jej śmierci wdowiec pojął wdowę Barbarę z Herburtów Żórawińską, której mąż dostał się do niewoli podczas pamiętnej klęski za Jana Olbrachta w r. 1497

---

[1]) ~~czyli według istniejącego jeszcze wówczas kalendarza juliańskiego: 28. stycznia.~~ Taką datę podaje Hieronim Łopaciński: Ustalenie daty urodzin M. Reja (Z wieku M. Reja, Warszawa 1905).

[2]) Por. T. Wierzbowski: Kilka nowych dokumentów do biografji M. Reja i rodziny jego. Warszawa 1905.

5

I. Żywot.

Pierwsza biografja. — Rodzina. — Lata szkolne. — Na dworze pańskim. — Małżeństwo. — Na własnej grzędzie. — Udział w życiu publicznem. — Zwolennik nowej wiary. — Przyjaźń ludzka. — Sam o celu życia. — Sąd przyjaciela.

Bujnie rozkwitła za ostatnich Jagiellonów i Batorego literatura narodowa. Rzeczpospolita stanęła wówczas u szczytu potęgi państwowej. Stąd poszło szlachetne usiłowanie, ażeby także w oświacie nie znajdować się niżej od postronnych. A były to czasy niezmiernego wzrostu życia umysłowego. Humanizm otwierał skarby piękności literatury starożytnej. Reformacja nowe budowała ołtarze i nowego kształtowała człowieka. Oba prądy docierały do Polski szeroką falą i użyźniały glebę rodzimą. Ludzie nasi tego czasu nie zasklepiali się jeszcze w przeżytkach dawnych, ciekawi byli nowości, chwytali ją i starali się zużytkować. Obfite żniwo nie dało na siebie czekać. Piękne to lata w naszej przeszłości, słusznie przez potomnych złotym wiekiem nazwane.

Dalej druk

V ad str. 4

Na dobrach ~~[illegible]~~ stryjecznego stryja poety Mikołaja król Kazimierz Jagiellończyk zapisał 100 marek długu w r. 1472. Inny, nieznany z imienia Rej był dworzaninem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. 27)

i tam zakończył życie. Z tego to drugiego małżeństwa narodził się jedynak, nasz Mikołaj.[1]

W dziewiątym roku życia oddany do szkoły w Skalmierzu, blisko dziedzicznej wsi ojcowskiej Topoli, pozostawał pod opieką stryja Piotra, starego kawalera, który mieszkał w Krakowskiem. Podczas dwuletniego pobytu w szkole Mikołaj niczego się nie nauczył, więc ojciec zabrał go z Krakowskiego i oddał do szkoły we Lwowie, skąd bliżej było do domu. Ale i tutaj przez dwa lata niewiele się nauczył, »bo był już podrosły« i bawił się z przyjaciółmi. W r. 1518 na wiosnę wypadły ojcu sprawy majątkowe w Krakowskiem, zabrał tedy syna ze Lwowa i umieścił w bursie jerozolimskiej w Krakowie, zapisawszy go na uniwersytet dnia 5. maja 1518 r. Rok pobytu na uniwersytecie niewiele pomnożył zasoby umysłowe Mikołaja, bo »już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo.« Już od tego czasu zaczyna się prawdopodobnie znajomość jego z Trzycieskim, który równocześnie zapisał się na uniwersytet Jagielloński.

Następnie wziął go ojciec do domu do Żórawna, gdzie przez cztery lata młody Mikołaj oddawał się bezprzykładnemu próżniactwu, wzrastając na łonie natury i krzepiąc siły fizyczne, których nadmiaru mógł w późniejszem życiu z taką swobodą używać, a jak chcą niektórzy nawet nadużywać. Pisze Trzycieski: »tamże z rusznicą a z wędką biegając około Niestru aż do ośmnaście się lat

1) O potomstwie M. Reja pisze H... M.... Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego Kościoła ewangelickiego (z tablicą genealogiczną (z portretem M. Reja), Warszawa 1905)

ćwiczył, bąki strzelając. A gdy przyniósł pełne zanadra płocic, laskowych i wodnych orzechów, a kaczora albo gołębia, albo wiewiórkę za pasem, to go z onej koszule z płoskonek roztrząsali rozpasowawszy, — ano wszytkiego dobrego dosyć. To się tu w nim kochali, mówiąc: »nic nasz Mikołaj nic; ba nie zależyć ten na starość gruszki w popiele! Ano prawdę mówili, bo było prawie ze wszytkiego nic.«

Dla młodzieży szlacheckiej XVI. w. szkołą ogłady towarzyskiej był dwór wielkopański. Ojciec Mikołaja był człowiekiem zamożnym i ze znaczniejszymi rodami na Rusi spokrewnionym, więc ze względu na przyszłość ośmnastoletniego wyrostka postanowił wyprawić go na pańską służbę. Posłał go tedy do stryja do Topoli, aby ten, mając więcej wolnego czasu i sposobności, zajął się pomieszczeniem bratanka. Ale i stryjowi nie śpieszyło się i młody Mikołaj chęci ojcowskich nie wziął sobie do serca; sprawa o rok cały się przewlokła, a oto — jak ją opowiada Trzycieski: »kupił mu ojciec kitajki na kabat na wyprawę, a on się jął brogiem wron łowić, a nim mu uszyto suknie, ten onę kitajkę wykrajał na proporczyki, a czyniąc drzewca z onymi proporczyki przywięzował wronam do szyje a do ogona pod skrzydło, a żywo je puszczał. Tak, że z onymi proporczyki latając wygnały ine wrony i kawki precz, że szkody w gumniech nie czyniły. A ten dla kabata

rok przy urzędniku musiał mieszkać, aż ociec przyjechawszy toż mu iny sprawił, a pan młody się ćwiczy około brogów z wronami.«

Nareszcie w r. 1525 oddano Mikołaja na dwór Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody wówczas sandomierskiego, a w rok potem krakowskiego. »A był to człowiek zacny i mądry; acz był wzrostem mały, ale głowę wielką miał.« Na dworze pana wojewody, człowieka światłego i obytego z życiem i obyczajem Zachodu, skupiała się liczna młodzież szlachecka, bywali gośćmi znakomici cudzoziemcy, przybywali w odwiedziny świeccy i duchowni dostojnicy. Zdolny młodzieniec mógł w takich warunkach niemało się nauczyć i niejednemu się przypatrzyć. Toteż pięć lat spędzonych u Tęczyńskiego nie poszło na marne. W ostatnim roku służba jego dworska nie jest stałą, gdyż po śmierci ojca w r. 1529 musiał się krzątać około odziedziczonych spraw majątkowych. Lecz przeczytajmy, co pisze o tej służbie Trzycieski: »Tam potym będąc(!), począł go pan w listy polskie wprawować, bo łacińskiego języka bardzo mało albo nic nie umiał. Tamże potym z listów, z rozmów między pisarzmi, z czytania, a snać więcej z natury jął się już był przegryzować po trosze i łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Także potym z onego zwyczaju począł po trosze rozumieć, co czytał, a Bóg a natura ostatka dodała,

iż był przyszedł *ad iudicium*, iż wżdy już rozumiał, co czarno a co biało. Jedno iż mu to wiele przekażało, iż był zawżdy zabawion towarzystwem a muzyką tak z natury, że rzadkiej której nie umiał. Teksty dziwne a wiersze rozmaite tak nic się nie rozmyślając czynił. A był pan bardzo ciekawy z młodu, że nigdy na jednem miejscu długo posiedzieć nie mógł, a myśliwstwo mu też wiele przekażało.« Tak pożyteczny pod wielu względami pobyt Mikołaja na dworze wojewody był dla niego przynajmniej w początkach dość trudny, i nie bez słuszności zauważył najnowszy biograf*) jego młodości, że opisujące życie dworskie ustępy w starości już wydanego *Zwierciadła* polegają na osobistych wspomnieniach pisarza. »Jeśliże się udasz do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam nie więtszej ostrożności będzie potrzeba niźli w cudzych krajoch, bo tam *loquebantur variis linguis*, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować, gdzie stąpić, jako po grudzie bosemi nogami, bo tam siłna gruda a siłny mróz około ciebie z pirwotku będzie. A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i wielkiej roztropności, niźli się tam wszytkiemu przypatrzysz... A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niźli się do-

*) J. Gawlikowski: Beiträge zu einer Biographie des Nik. Rej v. Nagłowice, Brody 1899.

brze przypatrzysz figlom dworskim, będzie około ciebie.«

Trudności obudziły szlachetną ambicję u młodzieńca, który, ujrzawszy nagle niedomagania w swojem wykształceniu, zabrał się do pracy z całą gorliwością. Przebijał się z trudem i z pomocą innych przez autorów łacińskich i nauczył się dość należycie tego języka, a znajomość tę lektura w późniejszem życiu miała pogłębić i uzupełnić. Toteż nie bez zdziwienia przekonujemy się, iż ten samouk w dojrzałym już wieku wcale zręcznie umiał przekładać starożytnych i humanistycznych autorów łacińskich. Na lata dworskie odnieść także należy jakie takie poznanie języka niemieckiego, którego zresztą w ówczesnym Krakowie mógł się do sytości nasłuchać. Być nawet może, że jeszcze jako student, włócząc się po próżnicy z »dobrem towarzystwem,« nabrał pierwszych w tym kierunku wiadomości. Mamy prawo przypuszczać, że na dworze wojewody przysłuchiwał się także za wytworniejszą wówczas uważanej mowie czeskiej, z której przejął kilka wyrazów do własnego języka. Od Czechów dowiedział się także o ruchu husyckim, od innych cudzoziemców i podróżujących swojaków o religijnych nowinkach niemieckich. Dwór wielkopański nadawał się wyśmienicie do takiej wymiany myśli. Nowinki religijne przypadły młodzieńcowi do gustu, więc nic dziwnego, że porósłszy w lata i pierze

znalazł się dojrzały Rej jako gorliwy wyznawca, a nawet apostoł, w obozie reformatorów. Mając silnie rozwinięte instynkty towarzyskie, przebył Mikołaj pomyślnie nowicyat dworski i stał się miłym dla wszystkich towarzyszem. Zabierało mu to niemało czasu, bo przyjaciele ciągnęli do miłości i do kart o pieniądze albo »o rozkazanie«, a wesoły Mikołaj nie bardzo się opierał. Najwięcej zajmowała go pieśń i muzyka, dzięki czemu począł sam składać teksty i wierszyki i wyrabiał się powoli na polskiego »rymarza.«

Wpływ dworu oddziałał na Reja, jak widzimy, wszechstronnie, a choć do młodego umysłu przywarła niejedna gorsza nawyczka, wynik ogólny był przecież dodatni. Między innemi dowodzi tego sympatya i zaufanie pana wojewody do młodego dworzanina, któremu w r. 1530 powierza ważne czynności komornika (*camerarius terrae Cracoviensis*) i to z nieograniczoną i pełną mocą działania, a gdy te czynności sam wykonuje, Reja przybiera do pomocy. Życzliwość Tęczyńskich przetrwała i na później, jak o tem świadczy dokonany na rzecz Reja zapis Ostrowa w r. 1545 przez krewnego Andrzeja, Stanisława Tęczyńskiego. Najważniejszym zaś dowodem wyniesionych ze dworu korzyści jest cała późniejsza działalność człowieka, który z nieuka został samoukiem, a następnie wykierował się na głośnego w Rzeczypospolitej pisarza i rozgłośnie w swoim czasie sławionego poetę.

Po śmierci ojca (r. 1529) oczekiwały Mikołaja kłopotliwe sprawy majątkowe, do których zabrał się z całym rozmachem i przedsiębiorczość tę w wysokim stopniu aż do śmierci zachował. W ostatnim roku dworskiego żywota musiał jeszcze z konieczności wiele tracić czasu na obowiązki, związane z dotychczasowem powołaniem, z czego wynikło, że dwór należało porzucić. Uczynił to co najpóźniej w r. 1530, a jako szlachcic, zobowiązany w razie potrzeby do służby rycerskiej, rozglądał się, gdzie mógłby nabrać wojennego ćwiczenia. Przypuszczać należy, że robienia bronią i innych ćwiczeń nauczył się również na dworze wojewody, lecz nauki tej trzeba było dopełnić w wyraźnej służbie żołnierskiej. Czy Rej to uczynił i o ile, na to nie mamy niestety dokładnego świadectwa, więc musimy poprzestać na domysłach. Pisze Trzycieski: »potem zasię odstawszy od onego pana (Tęczyńskiego), parał się znowu między przyjacioły na Rusi, ale nigdy nie służył, a wszakoż był zawsze pilen hetmana, którym był na ten czas zacny człowiek, Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki, potem ruski; radby też był widział, co ludzie zacni czynią, ale mu się tego nigdy pozdarzyć nie mogło. Bo był tak fortunny albo też niefortunny, że powiadał, iż nigdy za żywota jego taka nań potrzeba nie przyszła, aby był powinien korda swego dobyć, chyba w rozwadzaniu, a to był pan bardzo ciekawy,

jedno iż był wielkiego zachowania a dworski. A nigdy żadnej przyczyny z siebie nikomu do złego nie dał, tak tego około siebie przestrzegał.« Zapiskę tę musimy przyjąć z pewnemi zastrzeżeniami. Ponieważ Rej z końcem r. 1531 jest już żonatym, więc trudno przypuścić, aby po ślubie młody małżonek zabawiał się u boku hetmana. Mogło to być przed weselem, a więc po opuszczeniu dworu aż do tej nowej, ważnej chwili w jego życiu. Tymczasem i z końcem r. 1530 i przez cały r. 1531 spotykamy często nazwisko Reja w aktach grodzkich krakowskich. Być może, że działał często przez pełnomocników, lecz w każdym razie pobyt u hetmana nie mógł być długim, bo trwał zaledwie przez jeden rok i to bez wątpienia z przerwami.

Wniosek taki nie stoi w sprzeczności z zapiską Trzycieskiego, ani z tem, co sam Rej napisał w *Zwierciadle*, jeżeli pomieszczone tam ustępy chcielibyśmy uważać za osobiste wspomnienia. Pomijając wstępne ogólniki, któremi Rej tak chętnie utwory swoje przyprawia, zresztą opowiada głównie tylko o tem: »żołnierze na leży co czynią.« Temu zaś mógł się przypatrzyć nawet podczas krótkiego pobytu: »Bo jeślić się trafi być w ciągnieniu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępując(!), nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnów, pokrzyków, aż ziemia drży,

a serce się od radości trzęsie... Patrzajże zasię, gdy rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiero rozkoszy i ćwiczenia używać będą. Azaż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami nadobnemi znoszą? Azaż tam nie będą wdzięczne rozmowy a one poczciwe żarty, że więc jako ono powiedają i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu, acz też tam i kufel i żołędny tuz wielkie zachowanie miewają... Potem zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakiem myśliwstwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieńmi drudzy miecą. Owa tam żadny czas bez wżdy jakiej krotofile być nie może.« Wyjątki przytoczone mogą się słusznie wydawać osobistem wspomnieniem. Nie można też pominąć ważnej okoliczności, że hetman Sieniawski był kalwinem, co musiało wywrzeć stanowczy wpływ na Reja, który należał później do tegosamego wyznania, a już w tym czasie stał się bezwątpienia bodaj cichym zwolennikiem budzącego się ruchu religijnego. Przy tej opinji obstajemy wbrew zapatrywaniom niektórych ~~nowszych~~ badaczy, gdyż inaczej trudno byłoby zrozumieć, dlaczego Rej tak wcześnie zabiera się do biblji i przekładu psałterza, co przecież tak wybitnie znamionowało i znamionuje wyznawców czystej ewangelji.

»A tak gdy już pan młody przyjdzie do lat swych doskonalszych, — pisze Rej w temsamem

dziele—to jest do lat wieku średniego, nielza, jedno iż się już musi starać, kędy dalej swe koła toczyć ma, a jako się postanowić i umiarkować... A postanowienie jego żadne poczciwsze, przystojniejsze ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę poczciwą, a w bojaźni bożej wyćwiczoną.« Tak też Rej uczynił i w r. 1531 ożenił się z Zofią Koznówną, córką Jana Kościenia Jastrzębczyka, który pisał się z Wywli i Sędziszowa. Teść był człowiekiem zamożnym, otrzymawszy uposażenie od krewniaka swej żony, Andrzeja Róży z Borzyszowic, arcybiskupa lwowskiego (1494—1503), a potem (do r. 1510) gnieźnieńskiego. W ten sposób stał się Rej panem rozległych majątków, bo po spłacie krewniaków posiadał dobra po ojcu w Krakowskiem, po matce na Rusi koło Żórawna, a po żonie w Chełmskiem. Jak się później okaże, troskliwa gospodarka i łaskawość królów i przyjaciół dobra te znacznie jeszcze pomnożyły, chociaż właściciel ich dużo wydawał na druk książek, na propagandę protestancką i na życie wesołe, a może nawet niekiedy zbytkowne.

Po ożenku przesiadywał Rej w Chełmskiem przy żonie, jak się to z aktów sądowych okazuje, chociaż zaglądał często w Krakowskie, gdzie pozostawił najlepszych przyjaciół, z którymi już w tych może latach prowadził owo życie wesołe, o którem tyle jaskrawych i przesadnych wiadomości podali zażarci później przeciwnicy z obozu

katolickiego. O tych może to latach lub niewiele późniejszych charakterystyczne szczegóły zapisał ksiądz Józef Wereszczyński (Gościniec pewny niepomiernym moczygębom, obmierzłym wydmikuflom świata tego, Kraków 1585), które jako dowód naiwnej przesady ośmielamy się przytoczyć: »Co też nie bez przyczyny z tych niepomierników natrząsa się w pisaniu swem i on polski poeta, Rej stary, który choć też sam rad dobrze jadł i pił, bo był Phegon prawy; tegom ja dobrze znał, bo często u podsędka chełmskiego, ojca mojego, dla używania myśliwstwa bywał. Abowiem zawżdy, kiedy jedno przyjechał, pudło śliw, jako korzec krakowski, miodu przaśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie nieckołki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawżdy zjadał. A potem z chlebem garniec mleka zjadszy a pół tryfusa gniłek spaższy (spasłszy), do tego sztukę mięsa albo raczej cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny wzmiąwszy, kapuście kwaśnej potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potem gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybych o tem pisał szeroko, byłoby niejednemu śmieszno, bo jako rad jadał potrawy trefne, także też rzadko pijał piwo dobre, jedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne. A gdy trafił do kogo na łotrowskie piwsko, to pił, aż mu w karku trzeszczało, a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko jako słodki wrzod

z gardła się mu nazad dobywało, a jeszcze sobie ust nie utarł, a przedsię wołał, aby mu pełną iną nalano i inszych upominał, aby też spełnili (pana gospodarza nie przepominano); to ono piwko znowu przed gośćmi i gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił i nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i gospodarzem wszytko, acz to było gościom a nawięcej panu gospodarzowi brzydko. Acz tego nie wiem, jeśli gdzieindziej w pomiernem życiu się kochał, ale w ziemi chełmskiej wiele jadał i pijał.« Godząc się na wyborny apetyt Reja, musimy zauważyć, że wspomnienia chłopięce za jaskrawo odżyły w wyobraźni księdza opata, a pobożne zgorszenie z protestanta użyczyło zbyt drastycznych wyrażeń moralnemu autorowi, który w pismach swoich religijnych odbijał potem bez żenady całe karty z książek tegosamego „żarłoka“ i gorszyciela.

Na tem także miejscu chcemy załatwić się i z innemi przesadnemi obmowami, rzucanemi na Reja. Poczęły się one pojawiać od czasów procesów jego z duchowieństwem katolickiem i jawnej propagandy protestantyzmu. Szczegóły powtarzamy za Wiszniewskim (Historya literatury polskiej) i Juszyńskim (Dykcyonarz poetów). »Katolicy nazywali go szatanem rozwiązłym, smokiem z Okszy, Sardanapalem nagłowskim, marchołtem, przecherą, człowiekiem bez czci i wiary.« Madaliński, przeor cystersów jędrzejowskich, z którym Rej prowadzi

od r. 1545 kilkunastoletnie spory graniczne, znane w ówczesnych aktach sądowych pod nazwą »Rej z mnichy«, zazdrości nawet jego sławie literackiej: »Wiele jego sprawek, na które każdy bogobojny wzdrygać się musi, żołdaki jego chwalić będą; a nauka jaka? Oto łożył koszta na druki, jużci uczony. Pisał to Speratus i ów odstępca Małogoski, a oni go mianują nowym Salomonem z wlaną mądrością.« Juszyński miał widzieć listy poety, dane sobie przez Eufrozynę z Jordanów Kotkowską, ostatnią z linji Reja, gdzie są dowody, iż był to człowiek bez obyczajów. Domy obywatelskie miano przed nim zamykać, jeździł bowiem ze zgrają próżniaków, którzy wodzili wszetecznice i w post czterdziestodniowy wyprawiali maszkary; jeszcze około r. 1555 nazywano go podobno Sardanapalem nagłowskim. — Nie zamierzamy pisać apologji Reja, ale już charakter tych wzmianek jest dosyć wymownym. Nosi on wyraźne znamiona plotkarstwa, rozżalonej ambicji, a nareszcie jednostronności wyznaniowej. Nawet cytowany przez nich współczesny sąd akatolika, Jana z Woźnik, iż Rej był »gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w dokonywaniu zawsze nierozmyślny; pisał żywot człowieka chrześcijańskiego, a postępował nieludzko«, nie wydaje się nam przekonywającym, bo naprzód pochodzi już z r. 1568, a do tego czasu plotka nawet dla zwolenników mogła się stać obowiązującą. Nadto jeżeli jeszcze

dzisiaj wyszukuje się dziury na całem u przeciwników, cóż musiało być wtedy, gdy etyka towarzyska prawie nie istniała, a namiętności i stronniczość z większą występowały siłą.

Prawdopodobnie nie był Rej człowiekiem bez winy, bo mimo postępu wieków ileż grzechów znajdzie się jeszcze i dzisiaj w życiu każdego prawie człowieka, ale przesada jest widoczną i jaskrawą. Były to czasy ogólnego ~~rozwolnienia~~ obyczajów, które przywiódł ze sobą tak piękny zresztą humanizm; sami przecież reformatorzy rzucali się głównie na życie duchownych i na nadużycia w kościele. Rej nie był pewnie ani lepszym ni gorszym od drugich, a mógł go czasem unieść temperament lub skłonność do »dobrego towarzystwa.« Jednak w zdrowiu i jasności umysłu dożył prawie sześćdziesięciu pięciu lat życia, dobrze gospodarował, uczestniczył w życiu publicznem, zostawił po sobie olbrzymie foljały książek, — a są to okoliczności, które wolno przypomnieć w odpowiedzi na przesadne oskarżenia. Dobrą kompanję lubił Rej przez całe życie, może był czasem niewstrzemięźliwym, lecz nie do tego stopnia, aby godziło się nazywać go smokiem, bezecnym, wszetecznikiem i Sardanapalem. Znając nadto sympatję, jaką »dworzanina swego« darzył dwór królewski i najlepsi z współczesnych, trudno uwierzyć, aby przed nim domy zamykano. Przesadą jest zarzucanie mu jawnej rozpusty i czynów

niepopełnionych, boć i w owym czasie zachowywać musiano co najmniej pozory, a dwór królewski i pałace możnych tolerowały może pewną swobodę, lecz nie były jaskiniami łotrów i wszeteczników. Gdyby ktoś usilnie chciał się utrzymać przy zarzutach, stawianych Rejowi, oskarżałby zarazem całą Polskę, a taki pogląd na w. XVI. u nas byłby, mimo najsilniejszych pozorów słuszności, najzupełniej niedorzecznym.

Równie niesłusznym wydaje mi się znak zapytania, położony przez jednego z nowszych biografów nad małżeńskiem pożyciem pisarza.*) Z faktu, że Rej po r. 1540 przebywa przeważnie w Krakowskiem, a żona w Chełmskiem, a także na podstawie ciągłych sporów z teściem wytacza on ciężką kolubrynę oskarżenia. Dziesięć prawie lat dzieliło wówczas Reja od dnia ślubu, więc był chyba czas, aby zakończyły się królicze miesiące miodowe. Nie był też Rej przykutym do biurka lub redakcyi dziesiejszym wielkomiejskim wyrobnikiem; — jako człowiek towarzyski, związany z dworem królewskim i licznemi rodzinami w Małopolsce, wsłuchujący się żywo w odgłosy spraw publicznych, nareszcie jako gorliwy gospodarz, miał wiele spraw, które go co pewien czas musiały z domu oddalać. Nie podnosząc innych, nasuwających się pod pióro kontrargumentów,

---

*) Br. Chlebowski, Mikołaj Rej w świetle nowych świadectw, Ateneum 1893.

przypominamy gęsto po jego utworach rozsiane piękne obrazy poczciwej rodziny, które uderzają prawdą i osobistem odczuciem. Był także szczęśliwym ojcem kilkorga dziatek, a wobec tych wszystkich okoliczności ~~niepewność~~ osąd biografa wydać się musi co najmniej nieostrożny.

Zbierając wszystko, co w sprawie zarzutów ośmieliliśmy się powiedzieć, dodajemy, że Rej wydaje się nam typowym przedstawicielem krewkiej -atury sarmackiej. I jest to zarazem zarzut najcięższy. Typów podobnych widzieliśmy i widzimy wiele do dnia dzisiejszego. Lecz gdy Rej w zadośćuczynieniu wykazać się może poważną pracą i wielkiemi zasługami, u innych samą tylko krewkość oglądamy. Bądźmy więc bardzo ostrożni w stawianiu zarzutów Nestorowi ojczystego piśmiennictwa.

Nieoceniony Trzycieski zapisał piękne słowa, które na zakończenie naszego wywodu przytaczamy: »Bo acz to był pan z młodu bardzo ciekawy a bezpieczny, a bardzo mu światek smakował, ale już potem był skromny, trzeźwy, spokojny, tylko się już był ze wszem na wolny żywot udał, a wszakoż rzeczypospolitej i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał.«

Kiedy Rej zaczął drukować pierwsze swoje utwory i kiedy stał się wyraźnym zwolennikiem protestantyzmu, tego ściśle określić nie możemy. Pierwszy, na razie za taki uchodzący, drukowany

utwór Rejowski pochodzi, sądząc po dacie, oznaczającej rycinę, już z r. 1533 i nosi tytuł: „*Psalm Dawidów CXIII. In exitu Israel de Egipto M. R*". Jest to przekład prozą i drukowany był u Stanisława Szarffenberga w Krakowie. Zdaje się, że niewiele później wydał owe, wymieniane w inwentarzach księgarskich, swoje: *Septem Psalmi* t. j. przekład siedmiu psalmów pokutnych. Prawdopodobnie pisał i drukował już w tym czasie przed r. 1540 i więcej innych zaginionych utworów, skoro dość wcześnie pozyskał wziętość na dworze Starego Zygmunta. Trzycieski nie podaje dzieł Reja w chronologicznym porządku, więc nie możemy na tem miejscu zapuszczać się we wnioski, które z wymienionych przezeń utworów na te właśnie lata odnieść by należało. Były to prawdopodobnie jakieś pieśni w rodzaju tych dwóch, które (*Heynał na rane powstanie* i *Pieśń o prawym bóstwie Syna Bożego)* pomieścił znacznie później Seklucyan w Kancyonale swoim z r. 1559, lecz mogły to być także dyalogi lub jakieś inne obszerniejsze pisma. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze pokrótce w następnym rozdziale.

Pytanie, kiedy Rej wyraźnym został protestantem, nie znalazło również ścisłej odpowiedzi. Stało się to w każdym razie w najpierwszych zaraz latach piątego dziesiątka XVI. wieku. Już bardzo wcześnie, jak wykazałem, miał możność przysłuchiwania się nowinkom, a częste wyjazdy do Kra-

kowa sprzyjały rozwojowi dążności protestanckich. »A wszakoż tu do krakowskiej ziemie — pisze Trzycieski — bardzo go zawżdy przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł. A żadnego sejmu, zjazdu, ani żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał. I był nań stary król barzo łaskaw, także i królowa Bona.« Przestąpienie to odbywało się powoli, nie bez widocznej walki duchowej i dlatego słusznie pisze uczony badacz:*) »Cały nasz sąd dotychczasowy o Reju zachwieje się (wywód ten był pisanym z okazyi nowego wydania Psałterza Rejowego); wyrzuty, jakoby on lekkiem sercem rzucił się na nowinki protestanckie, dla mody, wrzawy, ciekawości, muszą zamilknąć... Nie czekał on więc dopiero r. 1548 (śmierci Zygmunta Starego [illegible]), aby rzucić się na pole teologiczne, polemiczne, zużyć tu siły i zdolności... Latami przedtem... głównie rzeczy religijne zaprzątały niepospolity ten umysł; z Psałterza, z tekstu i modlitw jego, bije głęboka religijność — nie naleciałość protestancka... lecz widoczna potrzeba, druga natura tego Janusa polskiego, o obliczu podwójnem, ku Bogu i ku światu zwróconem.« Dodajemy, że Psałterz ów należy do wcześniejszych dochowanych utworów Rejowych.

Jako kolega i przyjaciel młodszego Trzycieskiego i jako obywatel krakowski, gdzie przy ul.

*) Al. Brückner: Psałterze polskie. Rozpr. Akad. Umiej. 1902.

Grodzkiej miał własną kamienicę, zakupioną w r. 1541 od Anny Odrowążowej, księżnej mazowieckiej, bywał Rej prawdopobodnie na schadzkach potajemnych, urządzanych niedługo po r. 1540 w domu ojca jego Jana, uczonego bibljopoli. Mógł także bywać na niewiele późniejszych naradach protestanckich w klasztorze Franciszkańskim, u głośnego później Lismanina, choć to drugie przypuszczenie mniej wydaje się prawdopodobnem. W każdym razie ówczesna atmosfera krakowska działała pobudzająco w duchu protestanckim*), a Rej, częsty gość tamtejszy, nie mógł się od niej uwolnić. To też sądzę, że nie będziemy dalekimi od prawdy, uważając już autora *Krótkiej rozprawy* za protestanta, a sądu tego nie obalają argumenty, że w późniejszych jeszcze pismach modli się do Najśw. Panny, gdyż protestantyzm był za starego króla dość tajnym, a nadto nie był wtedy i później dokładnie zorganizowanym i dopuszczał kwestje, których rozstrzygnięcie długo się w Polsce przewlekało. — Jakież były ostateczne powody, które pomieściły Reja na zawsze w obozie protestanckim. Sądzę, że w pierwszym względzie zaważyły tutaj wpływy młodości i późniejsze stosunki towarzyskie; nadto umysł Reja, wybitnie religijny, szukał wraz z innymi odpowiedzi na poruszone reformy w kościele i odczuwał gorąco hasła, które chciały usu-

*) Jul. Bukowski: Dzieje reformacyi w Polsce, Kraków 1883—1886.

nąć istniejące nadużycia, a które podnosili ludzie, wybitni nauką lub dostojeństwem; nakoniec odezwało się tutaj dążenie szlachcica do zdobycia największej swobody indywidualnej i utwierdzenia niezawisłości państwa polskiego od obcych wpływów rzymskich. Nauka czystej ewangelji wydała się Rejowi zadatkiem i rękojmią odrodzenia chrześcijaństwa, którego namiestnikiem miał być sam Chrystus, a wierzący w Chrystusa-Boga człowiek członkiem jego organizmu czyli kościoła.

Krzątając się około spraw państwowych i religijnych, nie zapominał Rej o sprawach majątkowych.*) W r. 1542 zakłada na gruntach swojej żony wieś Sawczyn. W r. 1544 (4. kwietnia) otrzymuje rozległe dobra nad Nidą w przyjacielskim darze od Hieronima Szafrańca, starosty chęcińskiego. W następnym roku Stanisław Tęczyński zapisuje mu Ostrów. W tym samym roku rozpoczyna wspomniany już, a długoletni spór graniczny z Cystersami jędrzejowskimi. Następnego roku wchodzi w układ pieniężny z kollegjatą św. Anny w Krakowie, co później doprowadziło do procesu, gdy [r. 1546 Rej spłaty nie chciał dopełniać. ~~Tegoż roku~~ otrzymuje od króla wieś Temerowce w obwodzie halickim jako dar dobrowolny (donatur villa Temerowce generoso *Nicolao Rej vati Polono alias*

*) Por. Kniaziołucki: Materyały do biografii Mikołaja Reja, Arch. do dz. i ośw. w Polsce 1892 i Ptaszycki: Nik. Rej, polskij pisatel, Petersburg 1883. Kilka szczegółów z tej dziedziny podaje także Wierzbowski T. (o.c.) i Fenzl? Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego, Tom I, 1900.

„rymarzowi"). Założenie wsi Sawczyna widocznie się powiodło, bo już w r. 1547 zakłada na tem miejscu miasteczko Rejowiec, co król osobnym zatwierdził dekretem. Dobroczynny Zygmunt Stary tegoż roku wyznacza mu 50 grzywien jurgieltu z myta skalmierskiego. »Także i wszyscy panowie — pisze Trzycieski — bardzo ji radzi widzieli i wiele mu dawali. Także potem od arcybiskupa Gamrata dzierżał Kurzelów i Biskupice.« W r. 1548 czyni dlań zapis Paweł Bistram, cześnik lubelski (»brat jego blizki, bezpłodnym będąc«), zatwierdzony przez króla Zygmunta Augusta w r. 1551.

W r. 1549 oskarża Reja proboszcz ze Skrzydlna, Feliks Rabrocki »pro tolleratione censurarum ecclesiasticarum.« W r. 1550 ma w dalszym ciągu proces z Rabrockim, a nadto z kollegjatą św. Anny i z chłopami kościoła św. Michała na zamku o naruszenie ich granic, a właściwie granic proboszczowskich. Aby zakończyć rzecz o procesach Reja z duchowieństwem, nadmieniam, że w r. 1560 zapozwał go Stanisław Górski, kanonik wiślicki, a w r. 1568 Stanisław Grotkowski, kanonik krakowski. Były to wszystko procesy o dziesięciny albo naruszenie granic, a Rej okazuje się w nich zaciętym przeciwnikiem i gdy wygrać nie może, stara się sprawę przynajmniej przewlekać. Kancelarya ziemska krakowska chętnie mu w tem pomagała, zwłaszcza gdy pisarstwo ziemskie objął Jakób Przyłuski, co okazuje się nawet w aktach

przy nieprzyzwoitem przerabianiu wyrazu »abbas,« tytułu opata jędrzejowskiego.«

Jednakże i na innem polu odbiła się niechęć Reja do duchowieństwa katolickiego. Gdy w r. 1549 Walenty, pleban z Chrzczonowa w dyecezyi krakowskiej, pojął małżonkę i za to został przez biskupa Maciejowskiego przed sąd zapozwanym, w obronie jego wystąpił Mikołaj Oleśnicki i Mikołaj Rej i sprawa została tymczasowo zawieszoną. W trzy lata później odbywał się sąd nad Mikołajem Oleśnickim, który wypędził Paulinów z Pinczowa. W sprawie tej zabierał głos nasz poeta, broniąc Oleśnickiego i składając całą winę na zakonników, jakoby oni złem życiem dali powód do wszystkiego i z obawy przed karą sami uciekli. Wszystkie te sprawy sądowe Reja objaśnia jego protestancka prawomyślność, dla której nie godził się na żadne wieczyste przywileje duchowieństwa katolickiego, a jako wolny szlachcic uważał za stosowne występować zawsze przeciw jurysdykcyi duchownej.

Ponieważ jednak poza temi sprawami nazwisko Reja często się napotyka we współczesnych aktach sądowych różnych miejscowości, dlatego ustaliła się do pewnego stopnia opinja, jakoby Rej był pieniaczem. W obronie jego — naszem zdaniem słusznie — występuje p. Zbigniew Kniaziołucki*), gdy pisze: »Niema procesów, któreby rzucały cień

*) cfr. cit. op.

√ ad str. 26. III 16

W r. 1564 wstawiał się w Lublinie za Erazmem Otwinowskim, oskarżonego za znieważenie hostji podczas procesji na Boże Ciało. Sąd uwolnił Otwinowskiego i kazał tylko zapłacić grosz za popsucie puszki.

√ ad str. 27

Zresztą nieskończenie więcej procesów wytaczali katolicy innowiercom. Czynili zaś to przeważnie duchowni katolicy, a jednak nie pomawia się ich za to o pieniactwo.

na jego charakter. Jako opiekun małoletnich synowców i synowic nie naraża się nigdy na żaden zarzut ze strony pupilów po dojściu ich do pełnoletności... Powodów licznych procesów szukać należy w jego ruchliwej czynności gospodarczej i rzutkości w interesach finansowych... Napotykamy wprawdzie akty innej kategoryi, jak procesy z klasztorami i duchowieństwem o zatrzymanie dziesięcin i niepłacenie czynszów wyderkafowych kościołom, lecz któż z obozu akatolickiego procesów takich nie miał? Wszakże nawet i katolicy prawowierni nie rzadko wzbraniali się uiszczać tych należytości kościołowi w imię wolności szlacheckich!... Jeden tylko proces, mogący go wydawać pieniaczem, — jest proces o książkę. Jan Koścień z Wywli pozywa Jana Włodzisławskiego o zwrot wypożyczonej książki Cronica mundi (Schedela) cum figuris, którą Koznowi pożyczył zięć jego, Mikołaj Rej, pociągający go również do sądu ziemskiego.« Lecz i ten proces nie robi Reja pieniaczem, bo książka była droga i ciekawemu właścicielowi potrzebna, a sposób odebrania książki był może jedynym i z teściem poprzednio ułożonym. Tak więc i zarzut pieniactwa, stawiany nieostrożnie Rejowi, wydaje się nam przesadnym.

Król Zygmunt August był także dla Reja panem miłościwym i dał mu jurgielt na Chełmskiem mycie, a w r. 1552 podarował mu wieś Dziewiąciele wraz z udziałami we wsiach Olbrazowice

i Zdziemieszyn. Trzycieski pisze, że wieś to była dziedziczna Mikołaja Odnowskiego i miała przypaść na króla »iure donatorio,« ale akty zapisały, że wieś była królewską, a tylko w dzierżawie u Odnowskiego. Akt darowizny Dziewiąciel potwierdza król w r. 1564, a w osobno wystawionym akcie mieszczą się zaszczytne dla Reja słowa: *amico et servitori nostro.* Wspomnieć także należy, że w dokumencie przemyskim z r. 1561 Rej nazwanym jest sekretarzem Jego Królewskiej Mości (Sekretarius S. M. R.) W r. 1554 otrzymuje Rej przywilej na założenie miasteczka Okszy w pobliżu Miechowa, na gruntach wsi dawnych Tworowa i Powęzowa. Rosła tedy majętność Reja, na którą składała się zabiegliwość właściciela i ludzka łaskawość, nie uważana w owym czasie za rzecz ubliżającą. Ale i wydatki zwiększały się, a na uposażenie czekało ośmioro dzieci: trzech synów i pięć córek. O dzieciach tych przechowały się niektóre wiadomości. Najstarszy syn Krzysztof był w r. 1563 na uniwersytecie lipskim, a potem stolnikiem lubelskim ~~rotmistrzem królewskim~~, drugi Mikołaj [był rotmistrzem] lubiał robić długi, trzeci Andrzej [, sędzia kapturowy krakowski,] odziedziczył, jak się zdaje, cząstkę humoru ojcowskiego i jak zapiska podaje: »vovit Deo omnipotenti se amplius ultra mediam ollam vini quocunque die bibere nolle.« [Wszyscy trzej byli gorliwymi ewangelikami.] Z pięciu córek: Anna była za Guchrowieckim, Dorota za Czaplicem, Bogumiła za Piotrowskim, ~~a Elżbieta i Barbara mężów oczekiwały.~~ jedna z dwu, Elżbieta albo Barbara, za Stanisławem Święcickim, o mężu drugiej nie wiemy.

V ad str. 29 IV

18

L Jeszcze jeden szczegół zasługuje na przypomnienie. Rej zabiegał o swoją piwniczkę, aby się było czem z przyjaciółmi podzielić. Dochował się stwierdzający to autograf treści następującej: „Ja Mikołaj Rej z Nagłowic wyznawam, iżem słał sobie po wina do Węgier półkufków sześć sławnego pana Franciszka Szczygła mieszczanina i rajcę skarmierskiego, które mi zaraz oddał. A tak proszę, W. M., aby on był od tego czopowego wolen, bo je na mą potrzebę kupieł. Zatym bądźcie łaskawi. Anno Domini 1541 die vero de Thopolia (Topola) 17 Maii. Mikołaj Rej z Nagłowic m.p." 1)

1) Autograf ten, przepisany w pisowni dzisiejszej, znajduje się w zbiorach Meyeta. Por. Leopold Méyet: Nieznany autograf Reja (Z wieku M. Reja, Warszawa 1905).

V ad str. 29.

Ciekawa jest wiadomość, że na tymże sejmie Rej spotykał się na osobności z Hozjuszem, jak pisze o tem Reszka w żywocie tego biskupa. Czyżby Hozjusz łudził się nadzieją odwrócenia głośnego pisarza od wyznawania czystej ewangelji?

Jakież pozostały nam wiadomości o głośniejszych występach Reja na polu politycznem i religijnem. Pierwszym przedmiotem zajmowało się kilku badaczy*), drugi poruszył na kilku miejscach we wspomnianem już dziele ks. Juljan Bukowski. Nie wdając się w bliższą krytykę tej Reja działalności, przypomnę tylko według dat niektóre jej momenty. Już w r. 1535 widzimy go na sejmie piotrkowskim, gdzie zarzucano królowi i królowej liczne darowizny. Rej głosu nie zabierał, ale później pokaże się, że był przeciwnym egzekucyi dóbr, a jak sądzę, wcale nie dlatego, że był sam w tej sprawie interesowanym. W r. 1556 między innemi biskupi poruszyli na sejmie sprawę ministrów protestanckich, chcąc bezskutecznie zachować nad nimi jurysdykcyą. Zastanawiano się także nad kwestyą wykładu pisma św. Wtedy Rej zażądał objaśnienia, czy ów wykład ma być czynionym według czterech najsławniejszych doktorów w myśl kościoła rzymskiego, czyli też według prostego rozumienia. Gdy biskupi odpowiedzieli: tak! — rzekli ewangelicy: nie chcemy! Na sejmie w r. 1558/59 wespół z posłami ruskimi wystąpił przeciw egzekucyi dóbr, mówił także o ustanowieniu elekcyi królewskiej, a w kwestyach religijnych żądał narodowego koncylium i rewizyi

*) W. Czajewski: M. Rej na sejmach (Tygod. illustr. 1885); W. Dropiowski: N. Rej als Politiker, Brody 1901 i W. Sobieski: Rej a Zamoyski (Bibl. warsz. 1905).

przywilejów duchowieństwa. Na tymsamym sejmie*) domagał się powtórnie uregulowania sprawy sukcesyi, aby zapobiedz domowi rakuskiemu, (za co »panowie dziękowali mu, powstawszy wszyscy«) mówił też w sprawie pruskiej, aby zaopatrzyć należytą załogą pruskie miasta i zamki, dalej skarżył się, że Gdańszczanie nie chcieli tu przy dworze królewskim przed urzędem marszałka koronnego »respondować« nikomu o długi i kontrakty. Nakoniec proponował, aby annaty, składane Rzymowi, obrócono na obronę Rzeczypospolitej. Był Rej także na sejmie lubelskim z r. 1569 i tam mówił w sprawie unii: »Jeślibyście nas pod Aleksandrów przywilej (z r. 1501) wprawili, musielibyśmy z wami podledz egzekucyi. Przy przywileju stać i podać go im i pytać, co się im nie podoba: naprawujmyż pospołu. Przez skrypty nie zda mi się, pójdą skrypta na skrypta, a nigdy finis; przy przywilejach stać mocno.« Na tymże sejmie »in privato colloquio« naradzał się Rej nad przyszłą elekcyą i oświadczył się za systemem reprezentacyjnym. Wiemy, że walka wielmożów i rywalizacya religijna doprowadziła w końcu do elekcyi viritim. Na sejmie lubelskim chciano tę sprawę załatwić, lękając się, że bez tego unia może się rozerwać. Rejowi, jak to okazują pisma *(Zwierzyniec)* i dawniejsze wystąpienia na sejmach,

---

*) Cfr. Dzienniki sejmów walnych koronnych (Lubomirscy, Kraków 1869).

V ad str. 31 IV a 20

Powtórnie znalazł się Rej na synodzie w Książu r. 1558 dnia 26 lipca, gdzie znów jako pierwszy na liście szlachty figuruje.[1]

notka [1] Lasciana, Berlin 1898, str. 449.

sprawa leżała — i bardzo słusznie — gorąco na sercu. Wedle jego projektu nie senat ma zwoływać elekcyę, ale z góry naznacza się termin i miejsce, skoro urzędnicy królewscy (nie prymas), przebywający na dworze, uwiadomią naród o śmierci króla. Posłów dzieli Rej na dwie połowy i godzi się na to, aby tylko »połowica« wraz z senatem należała do elekcyi. W ten sposób stanie się zadość magnatom i szlachcie. Czy sądzić, że Rejowi, jako protestantowi, zależało na tem, aby nie dopuścić mas do głosowania, bo wtedy katolicy zyskaliby przewagę, co mogłoby się w przyszłości źle odbić na losach protestantyzmu? Gdyby nawet rzeczywiście tak było, projekt Reja był wielkim i mądrym wobec tego bezgranicznego głupstwa, które później nastąpiło.

W sprawach protestanckich brał Rej udział na głośnym zjeździe w Secyminie, który licznie obesłany i dlatego ważny odbył się w domu Stanisława Szafrańca w r. 1556. Ze względu na treść obrad zjazd ten miał wielkie znaczenie dla protestantów. Radzono na nim nad koncylium narodowem, którego domagano się już na sejmie z r. 1555. Nadto ustalono porządek nabożeństwa w poszczególnych zborach, a po załatwieniu całego szeregu innych spraw wewnętrznych i po dokonaniu wyborów odprawiono modły za króla i senat i na tem obrady zamknięto. Nie wiemy dokładniej o współudziale Reja w innych synodach

Akta synodalne do r. 1562 dwa razy tylko zapisują wyraźnie obecność Reja; z czego nie wynika, by kiedy indziej nie był obecny.

protestanckich. Natomiast przechowały się wiadomości o jego czynnej propagandzie zasad reformatorów. Tak w dziedzicznej wiosce Nagłowicach w myśl głoszonych zasad ~~odarł kościół z przyborów~~ i oddał go na użytek kalwinom. Podobnie uczynił w Ślęczynie, Popkowicach i Bobinie, których był w swoim czasie właścicielem. W założonem przez siebie miasteczku Okszy wybudował własnym kosztem zbór protestancki, o czem wspomina Trzycieski: »tamże w tej Okszej, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał, iż miał wolą swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy.« — Ważniejszą na tem polu była wytrwała, bo do śmierci trwająca, pisemna działalność Reja, o której w odpowiedzi Jezuitom charakterystyczne słowa zapisał późniejszy Grzegorz z Żarnowca: »Wołają i piszą, że sobie ewangelicy Reja teologiem obrali, który lata swoje w żarciech, karciech i rymowaniu strawił, nie teologji się uczył. Ale się temu niechaj nie dziwują, owszem w tem sprawiedliwy sąd Boży nad sobą wyznawają. Bo iż oni uczeńszy, którzy mówić mieli, milczeli, otóż kamienie, to jest ludzie nieuczeni, prostacy, mówili. A toć to jest, co indziej powiedział, iż nierządnicy i jawnogrzesznicy uprzedzą was do królestwa niebieskiego. Albo jako indziej prorok powiedział: od Pana się to stało, a dziwno to jest w oczu naszych. Zamieszkali też byli urzędu swego na czas uczeni faryzeuszowie,

[Wydawca wiersza Miaskowskiego „Herkules słowieński” sporządza,

więc Pan proste nieuczone rybitwy i celniki, którzy lata swe na łowieniu ryb i cłach strawili, wysyłać raczył...«

Zbierając ostatecznie i pokrótce najważniejsze szczegóły z żywota Rejowego, nie możemy pominąć pięknej legendy, związanej z jego nazwiskiem. ~~Pisze poeta Miaskowski na jednem miejscu~~, że na pewnym zjeździe w ziemi sandomierskiej odczytano w przytomności Reja wiersz, nadesłany z zagranicy przez młodego Jana Kochanowskiego, zaczynający się od słów! »Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?« Zachwycony Rej miał wtedy powiedzieć:

„Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.” (pebel)

Najdowcipniejszy w swoim czasie człowiek należał także do owej sławnej rzeczypospolitej Babińskiej, której twórcy Kaszowskiemu poświęcił nawet sympatyczny epigram w swoim *Zwierzyńcu*.

»A z Polski też jako żyw za żadne granice nie wyjechał — pisze Trzycieski — chyba w Księstwie Litewskim bywał i to bardzo mało.« Urzędu stałego nigdy nie przyjmował, a godność sekretarza królewskiego była tylko czczym tytułem. Nie umiemy powiedzieć, na czem oparte jest kasztelaństwo, przyznane mu w jednym z aktów lwowskich, ~~wymienionych przez Stan. Ptaszyckiego (Nikołaj Rej — Petersburg)~~. Jest to najwidoczniej pomyłka.

wymienionych przez St. Ptaszyckiego: Nikołaj Rej, Petersburg.

Charakteryzując własne swoje życie w r. 1562 w wierszu, zamieszczonym w *Zwierzyńcu*, napisał o sobie stateczny już wtedy pod każdym względem autor następujące słowa:

„Już ty kołac, jako chcesz, butem podkowanym,
Już się więc tam przypatruj ścianam malowanym,
Biegaj za nastołkami, a polewki chwataj,
A jako kędy możesz, tak swe szczęście łataj;
Jam już tak, doma siedząc, obrał sobie pokój,
Bogum wszytko poruczył, ty sam, z kim chcesz, rokuj;
Bo tak słyszę, iż ten Pan przed wszytkimi płuży,
A nikt na żadnym królu więcej nie wysłuży.“

O dojrzałych latach przyjaciela myślał zapewne serdeczny Trzycieski, gdy wysławiał go akrostychem we wstępie do *Zwierciadła* z r. 1567:

„Miłosierny wieczny Pan dać ci wiele raczył,
A prawie żadną rzeczą tu cię nie przebaczył.
Kochać się przodkiem możesz w dziateczkach ućciwych,
Które noszą twarz i stan przodków twych poćciwych.
Łaska Boża obfita to sprawiła tobie,
Iż w nich teraz w swych leciech rozkoszujesz sobie.
I dał ci k' temu dosyć doczesnej możności,
Którać tak przypadała dla twojej godności.
Rej bowiem, jako mówią, ty sam w Polszcze wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
Znają cię wszelkie stany i na pieczy mają,
Tak wieldzy jako mali w tobie się kochają.
Głośna jest sława w Polszcze rozumu twojego,
Wszakoż to jest nawiętsze, iż znasz Pana swego.
Wiele błędów dzisiejszych imo (!) się puszczając,
Prawdziwej, wiecznej skały mocno się trzymając.
Coć Pan Bóg niechaj zdarzy, abyś na tej skale
Dom swój mocno zbudował, a mieszkał w nim trwale.“

V ad str. 35

Inni przypuszczają, że ciało Reja złożone zostało w Rejowcu, jako najbliższym ulubionej siedziby poety w Siennicy Różanej. Chociaż kościół ewangelicki w Rejowcu istniał do r. 1700, tradycyja tego, o ile wiadomo, nie zachowała się, co mogłoby przemawiać raczej za Okszą. W rezultacie miejsce wiecznego spoczynku tyle zasłużonego człowieka nie jest znane.

II Pisma

V ad str. 35

Bezimienność pism Reja lub pseudonimowość. — Za życia starego króla. — Dialogi. — ~~[illegible]~~ Za Zygmunta Augusta. — Propaganda wyznaniowa. — Ambicje pisarskie. — ~~Pisma pewne i wątpliwe. — Znaczenie Zwierzyńca.~~ Swoisty sposób korzystania z źródeł. — Pisma pewne i wątpliwe. — Piękności Postylli. — Osobliwości Wizerunku. — Bogactwo Zwierzyńca — Znaczenie Zwierciadła.

Druk

24

Dla dokładniejszego obrazu życia człowieka pozwolę sobie na tem miejscu przytoczyć piękne słowa *J. I. Kraszewskiego*. (Dziś i lat temu trzysta): »Rej, ilekroć mu przyjdzie (w pismach) wspomnieć kmiotka, czeladkę, ludzi podwładnych, czyni to z czułością, z ojcowską pieczą o nich i serdecznością niezwykłą. W tym względzie jest on jak i w innych doskonałym przedstawicielem uczuć ogółu i maluje dobrze stosunek prastary, patryarchalny, pana i kmiotka.«

Umarł Rej w r. 1569 (między 8. września a 14. października) i został prawdopodobnie pochowanym w fundowanym przez siebie zborze w Okszy.

II. Pisma.

z krótki petit

Działalność pisarska Reja jest bardzo obfitą. A chociaż nie odkryto na razie wielu dzieł, wymienionych u Trzycieskiego i mała jest nadzieja, że odnalezione zostaną, zachowały się na szczęście rzeczy najcelniejsze, z których poznać możemy rodzaj talentu i zasługi Nestora polskiego piśmiennictwa. Na żadnem piśmie swojem nie chciał Rej wspominać własnego nazwiska, lecz albo wcale go nie podawał albo używał pseudonimu. Współcześni jednak łatwo ze stylu domyślić się mogli autora, a nadto przy niektórych utworach pomieszczano podobiznę pisarza i wiersze okoliczno-

ściowe, sławiące jego pracę, zdolności i zasługi. Anonimowość autora była więc dosyć pozorną i nie należy momentu tego przeceniać, jak to czynili niektórzy. Trzycieski powiada, że czynił Rej tak dlatego, ponieważ »się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie jako z motyką na słońce.« Dziwnem wyda się nam poniekąd, że w zabawionym swoim żywocie znalazł Rej dosyć czasu na tworzenie licznych swoich utworów. Trzycieski, sporą ich liczbę wspomniawszy, dodaje: »A co tych pieśni nabożnych i świeckich, wierszów rozlicznych, epitafia ludziom poćciwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było. *Bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał, co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony; panięta a ludzie młodzi zawżdy się około niego bawili, bo był człowiek poćciwy, zachowały, dworski, znajomy wszem, a byli nań zacni ludzie bardzo łaskawi...*“ Nadto niemało czasu potrzebował Rej na czytanie. Przeważna część jego utworów, jak się niżej pokaże, jest nader oryginalnie pojętą przeróbką dzieł obcych. Da się przytem do pewnego stopnia wykazać, że Rej znał nietylko dawniejszych i współczesnych autorów polskich, lecz czytał także w oryginale pisarzy łacińskich, niemieckich i czeskich. Jako samouk rozporządzał doskonałą pamięcią, a na chlubę jego powiedzieć należy, że

[ad str. 37 — 25 VI

przyznawały mu wartości, zostały gruntownie obalone już w zajmującem studjum Stanisława Windakiewicza z r. 1895 (Mikołaj Rej z Nagłowic), a jeszcze bardziej w publikacjach jubileuszowych z r. 1905. Drogocenny plon tego roku podajemy w przypiskach na odpowiedniem miejscu. Potem nastało dłuższe milczenie, które przerwał nanowo prof. A. Brückner, gruntowny znawca Reja i autor monografji o tym pisarzu, wydając śliczne studjum w r. 1922 pod napisem: Mikołaj Rej, człowiek i dzieło. Rzecz prof. Brücknera kończy się następującemi słowy, godnemi przypomnienia:

„Jak rychło i ogólnie sława Rejowa urosła, tak rychło i ogólnie uległa zapomnieniu; dzieło jednak przetrwało próbę czasu, skoro on nieuk, pierwszy, żywy anachronizm (człowiek XIV wieku w XVI działający), nieruchawą dotąd bryłę umysłowości narodowej z miejsca zepchnął i cudu dokonał. Bo płonął w nim ogień natchnienia, zawsze pięknego, jakichby nie przybierało kształtów; wewnętrzny wir pęd rzucił całkiem nieprzygotowanego na pole literatury. Że na niem nietylko wytrwał, ale coraz wyższe wytykał sobie cele i ich dopi-

nał, zawdzięczał innej podniecie Luterowi; najwdzięczniejszy to kwiat, co zeszedł na niwie luterskiej w Polsce. Ale nad wyznaniem góruje Polak, tkliwy, czuły, serdeczny, wymowny, dobroduszny, co pragnąłby swoim ukochanym nieba przychylić, ich mądrze przestrzegać i pouczyć, aby nie zbłądzili, doszli do celu, do którego sam dążył i drugich prowadził. Tą szczerością, ludzkością, miłością i temperamentem żywym i umysłem spostrzegawczym i wymową słodką stanął na czele dawnej, prawdziwie narodowej, nie humanistycznej literatury, i tej sławy nic mu nie odbierze."

umiał czynić wybór i posiadał coraz to wyższe aspiracye pisarskie. Jednem słowem — przy bliższem rozpatrywaniu życia i pism jego postać autora coraz bardziej rośnie, a sądy utarte podręczników do historyi literatury, które nieraz mimowolnie zaledwie antykwaryczną ~~przyznają mu wartość, wydają~~ się bardzo niedokładne i bardzo niesprawiedliwe. Prawomyślność katolicka po dokonanem zwycięstwie odebrała kredyt zatwardziałemu kalwinowi i przechowała o pisarzu plotki lub anegdoty, które go często poniżają, lecz pożądaną jest chwila, w której ścisła i sumienna praca literacka odda Rejowi zupełną sprawiedliwość. Uczynił to dotychczas w pewnej tylko mierze w zajmującem studyum Stanisław Windakiewicz (Mikołaj Rej z Nagłowic — Kraków 1895); niniejsza praca, obliczona na krótkie rozmiary, jest tylko dalszą próbą syntezy rozsypanych po różnych czasopismach, broszurach i zabytkach wiadomości i nie rości sobie pretensyi ani do zbytniej oryginalności ani do wyczerpującego przedstawienia. Ogranicza nas bowiem nie tak trudność w zebraniu już wydanego lub samodzielnie zebrać się dającego materyału, jak głównie cel pracy, którym nie jest skreślenie monografii Rejowej, lecz tylko spopularyzowanie tegorocznego jubilata w szerokich kołach czytającej publiczności. Jeżeli niekiedy zdaję się więcej podawać, aniżeli cel wytknięty tego wymaga, powinienem znaleźć pobłażliwość, gdyż chciałem Reja

pokazać wielkim i sympatycznym, a dla literatury naszej niezmiernie zasłużonym; jest zaś naszem głębokiem przekonaniem, że niedoceniany do dnia dzisiejszego w zupełności zasługuje na takie oświetlenie.

Pierwszem, ważniejszem dziełem Reja jest: „*Krótka rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem i plebanem. Którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają. A takież i zbytki i pożytki dzisiejszego świata. W Krakowie przez Macieja Szarffenberka. Lata 1543.*“ Wydał tę książkę pod imieniem *Ambrożego Korczboka Rożka*, a Trzycieski zaznacza, że pisał ją dla kmiotków. Rozprawa jest przedstawioną w formie przez długi czas ulubionego Rejowi dyalogu wierszowanego, który pod względem artystycznym jest nadto rozwlekłym, nie zna prawie akcyi, a charakterystyka osób jest wprawdzie śmiało, ale tylko w grubych rysach zaznaczona. Uwagi te odnoszą się zresztą w mniejszym lub większym stopniu do wszystkich przekazanych nam dyalogów pisarza. Rytm tu i w innych dyalogach jest przeważnie 8-mio lub 10-ciogłoskowy, a w *Żywocie Józefa* z r. 1545 jeszcze krótszy, bo nawet sześcio i siedmiozgłoskowy. W rymowaniu okazuje Rej nadzwyczajną łatwość, a wcale nas to dziwić, śmieszyć ani oburzać nie powinno, że rym ten nazywalibyśmy dzisiaj »częstochowskim.« W Rozprawie występują następujące *osoby: Pan, Wójt,*

Pleban i nakoniec *Rzeczpospolita*. Zamiast wstępu jest przedmowa: »Ku dobrym towarzyszom,« a w zakończeniu jakby konkluzya: »Ku temu, co czetł.« Wstępy takie i zakończenia, oczywiście stosowne do treści, znajdujemy we wszystkich prawie pismach Rejowych i już one same mogą służyć do pewnego stopnia za sprawdzian swego pochodzenia. — Oryginalność *Rozprawy* jest prawie pewną, gdyż przedmiot jej ściśle jest opartym na obserwacyi stosunków miejscowych i z tego także powodu posiada niezaprzeczoną wartość źródłową.

Treść: W przedmowie do dobrych towarzyszów zaznacza Rej, że nie opowiada plotek, lecz to, co sam słyszał, krótko opisuje. Poczem występuje Pan i skarży się na księdza, który nieporządnie odprawia mszę i nieszpory i w ten sposób gotów wszystkie swoje owieczki poprowadzić na lewicę w dniu sądu. Wójt mówi na to, że księdzu zależy tylko na własnej korzyści:

»Iż, gdy wydam dziesięcinę,
Bych był nagorszy, nie zginę;
A damli dobrą kolędę,
Że z nogami w niebie będę.«

Pleban gniewa się na to »gdakanie« wójta, bo ofiary nietylko miłe są Bogu, lecz i utrzymują księdza, który dla »łatania ludzkiego zbawienia« własne zaniedbuje pożytki. Pan wcale nieprzekonany gorszy się, że księża większą przywiązują wagę do upominków aniżeli do prawej wiary, czego dowodem rozliczne odpusty, na których dzieją się nadużycia:

»Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,
Na cmentarzu beczka trzeszczy:

Jeden potrząsa kobiałką,
Drugi bębnem a piszczałką,
Trzeci, wyciągając szyję,
Woła, do kantora pije;
Kury wrzeszczą, świnie kwiczą,
Na ołtarzu jajca liczą;
Wieręśmy odpust zyskali,
Iżechmy się napiskali.

Wójt z podziękowaniem potwierdza te słowa, dodając, że za niezłożenie ofiary pada zaraz klątwa. Pleban oburza się na wójta-»gnidę« i dziwi się panu, że nie wie, jak potrzebną jest cześć świętych i składane dla nich ofiary. Ale Pan nie bardzo wierzy w skuteczność czci świętych, a potem radzi księdzu, aby świętych w ubóstwie ich naśladował. Tak zaś księża nie czynią, wyciągają pieniądze i dary pod klątwą, a ubiegając się o tłuste stanowiska zapominają zupełnie o swoich obowiązkach. Wtedy Pleban wzajemnie poczyna wytykać łakomstwo ludzi świeckich, sprzedajność sądów, przekupstwo przy wyborach, które pochlebiają »szarej pysze,« nadużycia starostów, poborców, mytników i żupników, niedbałość sejmów, interesowność posłów, a wreszcie dumę, marnotrawstwo i nieuczynność wielkich panów i bogaczy. Wójt, przedstawiciel uciśnionych, godzi się z kolei na zarzuty plebana i obszernie opowiada »o kmiecej niewoli,« na którą nigdzie niema pomocy ani ucieczki. Panowie żądają nadmiernych czynszów, a nadto domagają się roboty na »tłokę;« poborcy zdzierają bez miłosierdzia, żołnierze rabują dobytek, ksiądz, za dziesięciną chodząc: »Snopki przewraca, A co tłuszczej kopy maca; Wnet masz urzędnika z niego, Choć tobie nie trzeba tego. Natknieć wieszką, kopie w rogu: »Nie mnie to dasz, synku, — Bogu!« Za każdą przysługę żądają pieniędzy i chyba Pan Bóg ubogiego po śmierci pocieszy. Teraz znowu Pan

gniewa się na wójta, który odrobiwszy swój dzień i czynsz zapłaciwszy »tyje na piecu lub siedząc w karczmie gębę myje« i o nic się nie troszczy Pan zaś musi go zawsze bronić, a wobec przedajności w sądach i trudności prawa jest narażony na rozliczne przykrości. A kiedy przyjdzie do wojny, oczekują go liczne wydatki i niebezpieczeństwo śmierci albo niewola. Księża i wielcy panowie niewiele się o to troszczą, choć w ich głównie obronie podejmuje się wyprawy wojenne, bo na ich dobra i złote kielichy dybią »mnichowie z ordy.«. Pan godzi się w końcu na to, że wszędzie jest źle: »Tenże dziś błąd, co i łoni, Każdy na swe skrzydło goni, A prze nasz własny pożytek, Ginie pospolity użytek.« Pleban pochwala te słowa i mówi, że każdy stan ma swoją powinność, więc idzie tylko o należyte jej spełnianie, o wspólną zgodę i sprawiedliwe rozłożenie na wszystkie stany koniecznych ciężarów. Wójt główną złego przyczynę upatruje w nadmiernych zbytkach, w wymyślnych potrawach »Żacy więc nam powiadają, Co im tam w garnki dawają: Jakieś torty trudnonosze, Toć dziś barzo tępią grosze, A bogacą cudze kramy, Pozłocone marcepany, Nuż uspaniny, cenadry, Pozłocisty baran z fladry...«, dalej w rozpowszechnionem pijaństwie, które niszczy majątki i sprowadza obrzydliwe choroby, w równie szkodliwem karciarstwie i bezmyślnem myśliwstwie. Jako źródło złego i ucisku kmiotków wymienia dalej nadmierne biesiadowanie i zbytki kobiet, które myślą tylko o strojach i na jarmarkach ostatni grosz wyciągają z kieszeni skłopotanemu mężowi. Panu nie podoba się zbytnia śmiałość wójta, choć w dalszym ciągu sam opowiada o zbytkownych strojach u kobiet i u mężczyzn, o gamractwie przy pijatykach, o złym przykładzie żyjących bez celu dworzan. Śladem wyższych stanów idą mieszczanie, którzy dla potrzebnych na stroje zysków oszukują na towarach;—

i tak złe rozszerza się po całym kraju. Pleban sądzi, że rozmowa zaprowadziła ich za daleko, bo o to troszczyć się powinni przedewszystkiem ci, którzy są przełożeni nad Rzecząpospolitą. Ponieważ nadchodzi wieczór i czas na posiłek, więc radzi rozejść się do domów. Wtedy występuje Rzeczpospolita i narzekając powtarza w krótkości skargi poprzedników. Nierząd wszyscy widzą, ale nikt nie dba o lepszą przyszłość. Wzywa więc do poprawy i do pełnienia cnoty, jednającej zasługi u Boga, dobrą sławę u ludzi i pożytek dla dobra publicznego. W zakończeniu prosi autor o przebaczenie, jeżeli z miary wykroczył, lecz dla usprawiedliwienia się świadczy się najlepszemi swojemi chęciami i przekonaniem, że sama cnota zdolną jest sprowadzić poprawę.

Mimo wszelkich braków, jakieby o artystycznej stronie tej satyry napisać jeszcze można, ma ona przecież niepospolitą wartość. Znaczenie to daje jej szereg szczegółów, jakby na gorącym uczynku pochwyconych, a także szlachetny cel pisarza, który, wiele złego dokoła widząc, odważył się opisać je barwnym nader i energicznym językiem, a uczynił to w imię dobra publicznego. Widocznie też, o czem już wspominałem, przebija się w tym dyalogu protestancki kierunek myśli autora. Zarazem ujawnia się tutaj owa moralizatorska działalność i chęć nauczania, która znamionuje wszystkie bez wyjątku utwory Rejowe. Jeżeli dodamy, że jest to, o ile dotąd wiadomo, pierwsza na szerszą skalę pomyślana satyra polska, znaczenie jej w literaturze stanie się jeszcze wydatniejszem.

W dwa lata później w r. 1545 wydał Rej u Heleny Floryanowej nowy dyalog, poświęcony córce Zygmunta I., Izabelli, królowej węgierskiej, a noszący napis: *„Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakóbowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i dobrych obyczajów zamyka.“* Czy z wzmianki Trzycieskiego, że dyalog ten, napisany »cudnemi a ozdobnemi słowy,... ludzie bardzo radzi widzieli,« wolno wnioskować, że był on rzeczywiście odgrywanym, dla braku wskazówek powiedzieć nie umiemy. *Żywot Józefa,* jak to wykazano, nie jest oryginalnym pomysłem Rejowym, lecz oprócz biblji opiera się na istniejących już przed nim na ten temat dyalogach*). Pisano te dyalogi w języku łacińskim (Cornelius Crocus w 1535 i Andreas Dietherus r. 1544) i niemieckim (v. Rüte, Greff i Maior, Birck i Gart). Krytycy doszli do przekonania, że Rej przerobił swój dyalog z jakiegoś źródła łacińskiego, który służył za podstawę Crocusowi i innym, albo też opierając się na biblji pomagał sobie Crocusem i Dietherem. Estetyczną wartość Józefa oceniono już także dostatecznie. Jako dramat nie ma *Żywot* wartości, ale jako próba dramatu, a do tego w tym czasie, jest ciekawym i szanownym. Przez myśl wypełnienia

*) Bruchnalski: Reja Żywot Józefa w stosunku do literatury obcej (Muzeum 1886) i Nehring (Archiv für slav. Philol.), także w osobnej rozprawie: Die dramat. Geschichte Josephs v. N. Rej, Berlin 1886.

się snu Józefowego dał Rej próbę zadzierzgnięcia węzła dramatycznego, lecz sam przedmiot traktuje raczej po epicku. Nie można jednak odmówić Rejowi pewnego zmysłu dramatycznego w przedstawieniu namiętności Zefiry, a służebna Achiza i »hausknecht« Magon są dość charakterystycznie naszkicowani. Jednakże, jak i w innych pismach, idzie Rejowi głównie o morał i umie go dość szczęśliwie z szerokiego słów potoku wydobyć. Znamiennem jest także, że na wszystkie sprawy świata spogląda Rej ze stanowiska polskiego. Starzy rodzice, Jakób i Rachela, przedstawiają się u niego jakby jakaś pobożna para kmiotków polskich, a urządzenia społeczne w Egipcie nie odbiegają daleko od tych, jakie widział poeta w Krakowie. Charakterystyczny ten światopogląd Reja czyni dyalog jego dokumentem owoczesnych w Polsce stosunków i dlatego budzić w nas musi słuszną ciekawość. Dyalog dzieli się na dwanaście spraw, luźno ze sobą powiązanych. Wynika z tego, że niema mowy o zachowaniu jedności miejsca i czasu, coby zresztą dyalogowi nie szkodziło, ale i jedność akcyi a raczej rozmowy jest dość zamieszana, choć na pochwałę Reja powiedzieć należy, że nawiązane sprawy wszystkie ostatecznie rozwiązuje. Zresztą rzecz nie jest dramatem, lecz tylko dyalogiem.

Treść: We wstępnym »argumencie« dowodzi, jak dobrze jest przestrzegać się cudzemi szkodami, jak wiele złego sprawia czart przez białogłowy, a na-

koniec, jak cnota zawsze na dobre wynijdzie. *Sprawa I:* Jakób dziękuje Bogu za rozliczne błogosławieństwa, czyni to za nim Rachel, szczególniej Bogu dziękując za najmilszego syna Józefa. Józef opowiada rodzicom sen, iż stawiał w polu snopki wraz z braćmi, a gdy robotę skończono, jego snopek wstał z ziemi, a snopy braci oddawały mu pokłony. Matka objaśnia, iż sen ten oznacza przyszłe wywyższenie Józefa. Następnie ojciec wyprawia syna do braci, którzy paśli trzody, a bracia, wiedząc już (w jaki sposób?) o śnie Józefowym i przepowiedni matki, postanowili go zabić. Brat Ruben, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, radzi, aby go wrzucić do pustej studni. Tak też bracia czynią. Wtedy brat Judas ujrzał kupca Izmaelitę Corobona i jego orszak i radził, aby Józefa sprzedać w niewolę. Tak się też stało. Poczem Judas zabił barana, w krwi jego ubroczył suknię Józefa, a wróciwszy do domu opowiedział ojcu o pożarciu syna przez zwierza. Matka poczyna serdecznie lamentować, a w smutku tym pociesza ją zbolały również Jakób, polecając wszystko zdać na Pana Boga. *Sprawa II:* Od przejeżdżającego przez Egipt Corobona kupuje Józefa Potyfar, hetman Faraona, a spodobawszy sobie, jak młodzieniec, o pochodzenie zapytany, począł wychwalać Boga swego i naród, powierzył mu klucze swego domu. *Sprawa III. a:* Parobek Potyfara, Magon, narzeka na panią swoją Zefirę, która w ostatnich czasach dziwnie odmieniła obyczaje. Podsłuchawszy te słowa, Zefira wypędza go ze służby i skarży się przed panną swoją Achizą na przykrości, jakich teraz doznaje, a potem na brak swobody i cierpienia serca. Usłużna panna wychwala urodę Zefiry i pochlebnemi słówkami stara się wybadać tajemnicę. Po długiem wahaniu wyznaje Zefira, że kocha Józefa, ten jednak jest nieubłaganym na jej cierpienia. Achiza nie chce wierzyć w stałość Józefa, obiecuje być pomocną i przysłać młodzieńca

do sklepu pod pozorem, że należy szaty przesuszyć, a wtedy na osobności będzie mogła Zefira dopiąć pożądanego celu. Zefira naprzód ze wstydem, potem coraz śmielej, wreszcie gwałtownie, a nakoniec groźbami stara się nakłonić do miłości cnotliwego młodzieńca, który udaje naprzód, że słowa pani bierze za żarty, potem statecznie ją odwodzi i przekonywa, przypomina jej śluby i obowiązki, a nareszcie karci. Gdy jednak Zefira trwa w ~~swojej~~ namiętności, ucieka ze sklepu i odbiega płaszcza, za który pani, chcąc go przytrzymać, porwała. Bezsilna w swojem pożądaniu, poczyna Zefira krzyczeć i narzekać, iż bezecny Józef godził gwałtownie na jej cześć, której ona strzeże jak oka w głowie. Józef przewiduje nieszczęście, lecz poleca się Bogu, który jest obrońcą cnotliwych. Potyfar wraca do domu, a o niczem nie wiedząc, cieszy się, iż ma żonę uczciwą i sługę wiernego. Ale wkrótce dowiaduje się od Zefiry o rzekomej krzywdzie. Józef broni się i usprawiedliwia, lecz Zefira płaszcz na dowód ukazuje i żąda na krzywdziciela kary śmierci. Potyfar nie chce się kwapić, gdyż młodości wiele trzeba przepuścić i tylko rozkazuje zamknąć niewinnego w więzieniu. *Scena III. b.* Osadzony w więzieniu z Hanonem podczaszym królewskim i piekarzem Zofarem wykłada im sen. Pierwszemu przepowiada powrót do godności, drugiemu szubienicę, co się tegoż dnia spełnia. *Rozprawa IV:* Po roku Faraon miał sen o tłustych i chudych krowach i był bardzo ciekawym, co sen ten oznacza. Wtedy podczaszy przypomniał sobie Józefa. Wezwany przez więźnego Gulofera, udaje się do Faraona i sen w znany sposób tłumaczy. Wykład bardzo się królowi spodobał, więc mianował Józefa drugą po sobie osobą, uczynił go podskarbim i poruczył mu wszystkie swoje sprawy. *Rozprawa V:* Wziąwszy poruczeństwo od króla, powierzył Józef podczaszemu i więźnemu wysokie urzędy,

a mścić się nad Potyfarem nie chce, gdyż ów jest niewinnym. Nie karze także jego żony, gdyż sama niecnota jest karą dla winnego. Spełnia się przepowiednia Józefa, bo właśnie zaczęły się pierwsze lata głodu. *Rozprawa VI:* Stary Jakób, dotknięty także klęską nieurodzaju, wyprawia synów po zakupno zboża do »miasta Egiptu.« Józef po mowie poznaje obcych, a po krótkiem badaniu przekonuje się, że to jego bracia. Dowiedziawszy się o śmierci Racheli, nie mógł się od łez powstrzymać. Kazał służbie przygotować zboże i na wierzchu położyć pieniądze, a braciom zapowiedział, aby przyszli do niego wieczorem, skąd dopiero zostaną odprawieni. *Rozpr. VII:* Gdy bracia przyszli, Józef zarzuca im, że są szpiegami, nareszcie Symeona zostawia w więzieniu, daje braciom zboże, a uwięzionego wtedy dopiero obiecuje uwolnić, gdy na znak prawdy przywiodą mu najmłodszego, syna Jakubowego. *Rozpr. VIII:* Synowie przynoszą zboże i opowiadają ojcu dziwne swoje przygody. Gdy ojciec ujrzał we worach pieniądze, sądził, że Symeona za kradzież osadzono w więzieniu. Ale nareszcie uwierzył zaklęciom synów i zgodził się posłać Benjamina do Egiptu. *Rozprawa IX:* Gdy bracia wrócili do Józefa, przyjął ich w swoim pałacu, a podczaszemu nakazał, aby najmłodszemu kubek w worek zawiązał. Potem udaje, że kubka szuka, a bracia przysięgają, że żaden z nich nie jest złodziejem i godzą się, aby ten został wiecznym więźniem w Egipcie, u kogo kubek będzie znalezionym. Podczaszy znajduje go w worku Benjamina. Wtedy bracia poczynają biadać nad boleścią ojca, a wzruszony Józef daje się im poznać. Zawstydzeni padają mu do nóg i dziwią się wielkiej jego dobroci. Józef zostawia u siebie Benjamina, którego zamyśla uczynić swoim następcą, a resztę braci wysyła do ojca z nowinami i z prośbą, aby go nawiedził. *Rozprawa X:* Bracia żegnają Józefa,

a wróciwszy do domu wyznają całą prawdę staremu ojcu, co z Józefem dawniej uczynili i że jest teraz wielkorządcą Egiptu. *Rozprawa XI:* Jakób dziękuje Bogu i jedzie do Egiptu z całym swoim narodem, gdzie uradowany wita szczęśliwego Józefa. *Rozprawa XII:* Józef prowadzi ojca do Faraona, który mile go przyjmuje i jemu i narodowi jego oddaje ziemię Rameses w dziedzictwo. — W zakończeniu do czytelnika poeta wykazuje, jako z doświadczenia i z książek rozum się mnoży, a w przemowie do dobrych towarzyszów prawi o mylności świata, o dobrodziejstwie myśli swobodnej i o cnocie, za którą Bóg zawsze wyznacza zapłatę.

Tegosamego roku albo nieco wcześniej wydaje Rej wielkie dzieło w prozie, a jest niem: „*Psałterz Dawidów*[*], *który snadź jest prawy fundament wszytkiego pisma krześcijańskiego, teraz nowo prawie na polski język przełożon, acz nie jednakością słów, co być nie może, ale iż wżdy położenie rzeczy w każdem wierszu według łacińskiego języka się zamyka.*." Rzecz swą w pięknej bardzo przedmowie »niektóry poddany jego« poświęca królowi Zygmuntowi Staremu. Psałterz ten, jak zaznacza wydawca (Stanisław Ptaszycki — Petersburg 1901), jest wolną parafrazą parafrazy Jana Campensis (van den Campen), przyjaciela Dantyszka, profesora języka hebrajskiego w Lowanium, który w r. 1534 krótko bawił w Polsce,

---

*) Czy nie ten psałterz zapisuje inwentarz Szarfenberga z r. 1547 p. n. „Psalterium polonicum" (Cfr. Archiw. do dz. lit. i ośw. w Polsce 1892 w Materyałach A. Benisa)?

wezwany do Krakowa przez biskupa Piotra Tomickiego. Parafraza Jana Campensis drukowana była w Krakowie w r. 1532. Na tok polski psałterza Rejowego wpłynął prawdopodobnie rozpowszechniony wówczas Żołtarz Wróbla. Drukowany był czcionkami Unglerowej w Krakowie. Po dedykacji do króla następuje przedmowa wierszem: »Ku temu, coby miał wolą czyść te książki.« Układ *Psałterza* jest katolicki: każdy psalm poprzedza »argument,« a kończy modlitwa, do której przydano: Ojcze nasz i Zdrowaś Marjo. Jak to pogodzić z protestantyzmem autora, o którym, jako o fakcie, wspominaliśmy już pod r. 1543. Pewną rolę odegrać tutaj musiało poświęcenie psałterza królowi, prawowiernemu katolikowi, i, co jest jeszcze ważniejsze, nieustalenie dotąd zasad protestanckich w Polsce. Jednakże uważny czytelnik w licznych modlitwach łatwo dostrzeże łagodnie wyrażone stanowisko protestanta. Dla przykładu podaję niektóre ustępy, ~~które takimi nam się wydają~~ mające niewątpliwie charakter protestancki. Po ps. 12: »prosimy, aby nie raczył rozpraszać nas, jedno zostawiać przy świętym miłosierdziu twojem, *gdyż ni w kim inym nie jest nadzieja nasza, jedno w tobie Panu naszym;*« po ps. 27: »okazuj nam drogi do tego, *kędybychmy, naśladując wolej twej, mogli przydź prostemi ścieżkami* tam, gdziebychmy oglądali państwa wielmożności twojej;« po ps. 36: »racz tak sprawić nas, abychmy, *wzgardziwszy wszytki*

sprzeciwne uczynki dzisiejszego świata, tylko uznawszy święte imię twoje, stalibychmy się dostojni używać wiecznych czasów z tobą;« po ps. 39: »a będąc tu na ziemi, *abychmy inszych skarbów nie nabywali, jedno tych, za którebychmy mogli sobie kupić a otrzymać dziedzictwo wieczne* w królestwie twojem;« po ps. 54: „*nie dopuszczaj nikomu inemu podnosić nad nami możności swoich, abowiem nikt iny nie ma sprawiedliwości do dziedzictwa twego, jedno ty sam, Panie Boże nasz*, aby... swobodnie, *nie lękając się przegróżek żadnych*, będziemy chwalić a wysławiać święte imię twoje;« po ps. 67: »abychmy... *rozkochali się w Krystusie, odkupicielu swoim, którego gdychmy znali w pokornym a uniżonym stanie tu sobie na świecie miłościwego nauczyciela*, abychmy też naśladując wolej świętej jego i t. d.;« po ps. 71: „*aby sprzeciwnik nasz żadnej zwirzchności nie miał, a tak chodząc wpośrodku łaskawego opatrzenia twego, już bychmy nie mieli przyczyny, coby nam przekażać miało*, abychmy się o to starali, jakobychmy mogli czynić wolą a rozkazanie święte twoje;« po ps. 80: »iżeś jest Bogiem Ojcem i stworzycielem naszym, *nikomu chwała jedno tobie, ni do kogo też ucieczka jedno do ciebie* nam wiernym twoim słusznie należy;« po ps. 83: »daj nam to, miły Panie, *aby już żadna zwirzchność a moc postronna nad nami nie*

panowała, jedno tylko można ręka twoja;" po ps. 109: »raczysz też i dziś *nasycić* myśli nasze *pokarmem świętej wolej twojej, abychmy zrozumiawszy rozkazowaniu twemu*, tak się zachowali, jakobychmy byli u ciebie rozumiani;« po ps. 142: »Snadź żadne lekarstwo nie jest nam pożyteczniejsze, jedno *z prawą wiarą* a zupełną myślą wołać o wspomożenie twoje, *a uciekać się do świętego miłosierdzia twojego*, a ty zrozumiawszy *ścieżki nasze, iż się od drogi słusznej obłądziły*, będziesz raczył na on gościniec doprowadzić nas, *na którym żadny rozbój sprzeciwników naszych, ani żadne sprzeciwieństwo nam przeszkodzić nie może*, aż cię znajdziemy Pana swego a obrońcę i opiekalnika swego.« — Przytoczyłem miejsca, które wedle mego zdania poruszają najważniejsze zasady protestanckie i każą uznać w Reju pisarza, który nietylko wiele, ale i zręcznie i dobrze umiał pisać.— Prof. Brückner przypuszcza, że oprócz Wróbla i Campensis miał pewnie Rej jeszcze jakieś źródło łacińskie, średniowieczne, a widząc tensam tekst, różnie tłumaczony, spróbował i sam włożyć w *Psałterz* to, czego w nim poszukiwał.

Nie mogąc się wdawać z natury rzeczy w teologiczną ocenę *Psałterza*, musimy jednak zauważyć, że pod względem językowym proza *Psałterza* jest doskonała, odznacza się bogactwem wyrażeń i prostą, ale piękną i szczeropolską składnią. Tak więc ten niedawno ogłoszony zabytek pomnożył

wiadomości nasze o pismach Reja i przywrócił jeden z najcelniejszych utworów językowych wieku szesnastego. Czy wolno przypuszczać, że jest to pierwszy większy utwór Reja prozą pisany, skoro rozwija w nim takie mistrzowstwo formy? Sądzę, że nie, lecz niestety oprócz przypuszczenia na potwierdzenie słów naszych żadnego innego dowodu przytoczyć nie możemy. Przekład bowiem 113. psalmu z r 1533 jest zbyt drobnym zabytkiem, aby znaczenie jego nad miarę podnosić.

W inwentarzu księgarskim Szarfenberga z r. 1547 spotykamy dwa jeszcze dyalogi, które Trzycieski przypisuje Rejowi. Jednego z nich: *Kostery z pijanicą* dotąd nie odszukano, drugi: *Warwasa z Dykasem* udało się odkryć prof. Brücknerowi we współczesnym przekładzie czeskim*). Warwas z Dykasem powstał pod wpływem obcym, ale Rej miał tak osobliwą zdolność do przeróbek, że utwór jego przynajmniej w połowie uważać można za oryginalny. Byłby to zarazem ostatni, znany nam utwór Rejowy, wydany za panowania Zygmunta Starego.

Treść (według przekładu Brücknera): »Składacz« zaczyna wezwaniem do Wenery, by przytomną była jego »pisaniu« o tem, skąd kobiety chytrość mają. Na sejmy nie jeżdżą, nad książkami nie siedzą, a przecież mężczyzn za nos wodzą. Był raz przytomnym rozmowie dwóch niegłupich ludzi, Warwasa i Lupusa,

*) Brückner: Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej (Bibl. warsz. 1895).

do której także Dykas się przyłączył. Niemłody i łysy Lupus radby się ożenić, lecz nie wie, którą ma wybrać. Wszystkie bowiem niewiasty są chytre i po cichu śmieją się z mężczyzn, którzy za ich zdrowie *piją nawet z trzewików*. Boi się pięknej, bo ta powoduje ciągłe niepokoje i często mężowi rogi przyprawia. Brzydkiej nie chce, bo ona wyszczerza zęby tak »jako pies na otręby« i niema z nią żadnej rozkoszy. Tłuste »chodzą jako masło,« a przytem bywają rozpustne i często pijaczki. Chude są gniewliwe jako osy, a niemiło patrzeć, gdy się im wypinają kości. Białe są jako »zestrugane obrazy« i trzeba im barwiczki. Czarne przyjmują każdą miłość, jak czarna ziemia bujność. Rude i piegowate bywają jeszcze gorszemi.— Warwas radzi wziąć bogatą, bo pieniądze wynagrodzą wszystkie niedostatki. Ale dla Lupusa i te są niedobre, bo mają za wiele wymagań; z ubogiemi znowu ciężko trzeba pracować. I na starą babę zgodzić się nie może, bo stara jest za doświadczona i nie bywa wierniejsza. Poczem następują ogólne narzekania na kobiety, które wszystkie w strojach tylko kochają się i miłosnych intrygach. Na to wchodzi Paszczeka, a dowiedziawszy się, o co rzecz idzie, gani niezadowolonych, boć tyle dobrego niewiastom zawdzięczamy, a zresztą i między mężczyznami wielu jest niegodnych. — Składacz przeprasza, jeśli kogo obraził, lecz on to tylko napisał, co inni mówili.

Na czas przed wydaniem *Psałterza* odnieść należy prawdopodobnie owe *Septem Psalmi*, wspominane już w inwentarzach księgarskich z r. 1547. Czy do epoki Zygmunta Starego należy wymieniony w inwentarzu Floryanowej najprawdopodobniej Reja »*Catechissm polski*« (u Trzycieskiego: »pisał też przedtym *katechizm dyalogiem*

ludziom młodym potrzebny«), tego dokładnie powiedzieć nie możemy, lecz przypuszczenie takie ma uzasadnioną podstawę.

Ze wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta ożywiły się nadzieje polskich ewangelików, którzy w młodym królu widzieli swojego zwolennika i już może teraz marzyli o zaprowadzeniu narodowego kościoła i o stosownej naprawie Rzeczypospolitej. Kryjący się za panowania starego króla, wystąpili teraz z otwartą przyłbicą, — i teraz właśnie rozpoczyna się ów żywy ruch umysłowy i obfita wymiana myśli, które nareszcie dokonały utwierdzenia kiełkującej literatury ojczystej. Na zjazdach i zebraniach szlacheckich dyskutowano nietylko o egzekucyi praw, lecz i o sprawach religijnych, tem bardziej, że czyniono to już i dawniej, skoro już synod prowincyonalny łęczycki z r. 1547 zakazuje dysput o wierze przy pijatyce. Teraz wolno było wypowiadać się otwarcie, więc szybko rosła liczba zwolenników i przyszłych działaczy. Rej, który w obu kwestyach wypowiadał się już za Zygmunta Starego, bierze teraz w obu sprawach jak najżywszy współudział, a jeżeli, cierpiąc na brak ścisłego wykształcenia, nie mógł być inicyatorem, stał się natomiast najgorliwszym popularyzatorem, do czego miał wrodzone usposobienie i wybitną zdolność, którym dopomagały rozgałęzione stosunki towarzyskie. Nigdzie może nie odbiły się tak wyraźnie zapatrywania masy szla-

ad str. 54 VIII

36

Może to jest ów katechizm polski z r. 1543, napisany w oryginale łacińskim przez protestanta Erazma Sarcera, przełożony na polskie może właśnie przez Reja, do którego Rej napisał w każdym razie wiersze wstępne i końcowe, bo, chociaż i katechizm i wiersze były bezimienne, styl wierszy zdradza wyraźnie autora.[1]

1) Por. A. Brückner: Mikołaj Rej, Lwów 1922, st. 17-18.

checkiej na ówczesne stosunki, jak w jego pismach, które wypływały wprost z bezpośrednio odczutych interesów i z zawieruszonych gorącym napojem czerepów ziemiańskich. Niewielu też pisarzy położyło tak wielkie zasługi około rozwoju ojczystego piśmiennictwa, którego więc słusznie ojcem może być nazywany.

Za panowania nowego króla liczba pism Reja ciągle się pomnaża, naprzód pospiesznie, później nieco powolniej, ale natomiast z coraz wyższemi aspiracyami literackiemi i z coraz doskonalszem owładnięciem formy, który to rozwój znamionuje bezwątpienia tylko istotnie utalentowanych pisarzy. Pogłębia się także treść utworów, co mimo różnych wzorów, jakimi ciągle się posługuje, świadczy przecież o coraz wyższej dojrzałości duchowej, o szczerości w wypowiadaniu myśli i o najgorętszych chęciach pożytecznej służby dla dobra ogólnego. Jeżeli, jak to niżej wykażemy, pewne horyzonty myśli pozostały mu na zawsze niedostępne, jeżeli przy znakomitym talencie spostrzegawczym brak mu prawdziwie poetyckiej wyobraźni, wina to wychowania i organizacyi psychicznej, a nie autora, który dawał, co miał najlepszego, a dary te miały w swoim czasie wysoką wartość, a dzisiaj wdzięczne uznanie słusznie powinny wywoływać.

W pierwszych latach panowania ostatniego króla, co »nosił kołpak Witołdowy,« używa Rej

ulubionej sobie oddawna formy dyalogu. Z powodu braku nazwiska autora nie można na pewne rozstrzygnąć, czy wszystkie te, przypisywane Rejowi dyalogi, pochodzą istotnie z pod jego pióra. Bez żadnej wątpliwości trzy z nich są własnością Reja, w czem nas do pewnego stopnia upewnia świadectwo Trzycieskiego, a trzy inne można mu przypisać z wielkiem prawdopodobieństwem. Do pewnych zaliczam następujące dyalogi: „*Rzeczpospolita polska chramiąc tuła się po światu szukając pomocy a narzeka na swe pany iż o nię nie dbają. Anno 1549*" i z tego samego roku pochodzący: „*Kot ze lwem*" (oba wydane na nowo przez A. Korzeniowskiego w Roczniku filareckim w Krakowie za r. 1886); nareszcie: „*Kupiec to jest Kształt a Podobieństwo Sądu Bożego ostatecznego w Królewcu r. 1549*" (ogłoszony przez Z. Celichowskiego w Poznaniu 1898). Z *Trzech nieznanych dyalogów z wieku XVI*. (wydanych również przez Z. Celichowskiego w Poznaniu 1899) dwa pierwsze t. j. „*Rozprawa krotka a prosta o niektorich Ceremoniach a Ustavach kościelnych*" i „*Pokusy szatańskie* (Rozmowa szatana z grzesznikiem)" noszą bardzo wyraźne znamiona stylu Rejowego i jego myśli; trzeci zaś „*Rozprawa Księdza z Popem*" odbiega znacznie od typu Rejowego i dlatego wbrew zdaniu wydawcy i mimo treści, która Rejowi, jako urodzonemu na Rusi, w pierw-

szym rzędzie mogła być znana, tylko z największemi wątpliwościami i ten dyalog ośmielilibyśmy się naszemu autorowi przypisać.

O formie tych dyalogów niewiele moglibyśmy powiedzieć nowego nad to, co już o poprzednich powiedziano. Rytm i rym należą ściśle do tegosamego typu, a tylko w zapędach oratorskich jest nieco większe skupienie, ale i to bardzo nieznacznie. Treść natomiast jest równie, a niekiedy bardziej nawet interesująca aniżeli w Rozprawie, gdyż dotyka bardzo odważnie najdrażliwszych kwestyj państwowych, społecznych i religijnych. Wszystkie noszą cechę aktualności i w takim też celu były niezawodnie pisane. Jeżeli więc i tym pismom Rejowym, podobnie jak poprzednim, z wyjątkiem *Psalterza,* brak wyższej wartości artystycznej, pozostały przecież, równie jak i tamte, bardzo charakterystycznym dokumentem czasu i ludzi.

Czy o pierwszym z wymienionych dyalogów myślał Trzycieski, gdy zaznacza: napisał też *„narzekanie na nierząd polski,“* nie rozstrzygam, skoro równie dobrze mógł mieć na myśli bardziej do podanego tytułem podobny jeden z rozdziałów IV. księgi Żywota człowieka poczciwego p. n. „*Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszą.*“ Rzecz to zresztą małej wagi, skoro przypisywane Rejowi autorstwo tego dyalogu jest niezawodnem. Bardziej zadziwić nas musi inna okoliczność. Wiemy już, że Rej żył w naj-

lepszych stosunkach z dworem królewskim. Jak to pogodzić z faktem, że dyalog ten jest drastycznym paszkwilem nietylko na nierząd polski, ale i na małżeństwo młodego króla? — Ale natomiast stwierdza się inna okoliczność, jak bardzo Rej był donośnym odgłosem przeważnej części współczesnego sobie pokolenia.

Rzecz zaczyna się argumentem do czytelnika (»czciciela«). Poczem uosobiona Rzeczpospolita po dłuższem narzekaniu na swe ciężkie położenie idzie naprzód do Prywata z prośbą o pomoc. Lecz ten, własnym zajęty dobrobytem, ani myśli o udzieleniu pomocy, a żona Prywata Rzeczpospolitą nazywa wzgardliwie »nędzą pospolitą.« Odepchnięta udaje się do ziemskiego prawa (Statut), lecz Statut odmawia pomocy, bo i jego rozerwali »naciągacze« (Jestem by szachownica, Kiedy kto gra szachy; Jednemu śmiech przyniosę, a drugiemu strachy) i odsyła ją do Sejmu, któremu będzie mogła niedolę swoją opowiedzieć. Następuje znowu monolog Rzeczypospolitej, jeszcze żałośliwszy niż pierwszy, iż »więcej strzegą własnej majętności niżeli garła i swojej zacności,« zapowiada blizki upadek i przywodzi za przykład Greków, Faraona i Ilium, które przez kobietę z gruntu wywrócono. Upadek tem jest pewniejszy, iż pan jest szalony: *Który sam jest początkiem ich złego, Kładąc złoto na parszywe ciało, Które płodu już nie będzie miało. Bo ten żywot czart zapieczętował, Iż nie według Boga postępował.* Kończy wycieczkami przeciw Rzymowi. Sejm (Sjem) pociesza Rzeczpospolitą, iż jej nie opuści, choć »drugie czynszem, wsiami i jurgielty muszczą.« Znowu zaczynają się narzekania na króla (kota, który złote sceptrum porzucił, a skoczył za myszą) i magnatów (przejrzyste aluzye do herbów

Vad str 59

IX

39

odnosić się może do „Narzekania świętej Matki Korony Polskiej", ogłoszonego r. 1549 w Królewcu, które jednak nie ma nic wspólnego z omówionym dialogiem Reja. Ten zalegał w rękopiśmie.

najwpływowszych rodów). Że bronią księża królowej, nie dziw: *„Z nabożeństwa wielkiego niewiastam hołdują; Rokieta i ciasnocha jednakie odzienie, Niepewneć to powieści, by wziął z nich zbawienie.“*

Zapiska Pisańskiego *), że autorem *Narzekania* jest (dobrze Rejowi znajomy) pastor Seklucyan, nie ma najmniejszej podstawy. Co mogło obchodzić Królewczan małżeństwo królewskie albo sprawy koronne? Ze względu na spodziewaną dla protestantów protekcyą Radziwiłłów byliby małżeństwu raczej przychylni. Także i oryginalność tego dyalogu, co treść potwierdza, nie podlega najmniejszemu podejrzeniu.

Lew z kotem, również oryginalny, należy do tych dyalogów, ktore według świadectwa Trzycieskiego pisał Rej »dla dobrych towarzyszów.« Treść dyalogu jest satyryczną i zachwala tak miłą Rejowi swobodę. Kot przedstawia szlachtę albo też posłów sejmowych, lew możnowładców lub też senatorów. Oto krótka treść dyalogu:

Kot przystępuje do kraty i widzi lwa: »Wej! Wej! Toć jakiś krasny pan! Albo rotmistrz albo hejtman! A coś też z naszego rodu? Nasi górą, chwała Bogu! Ale gdzieś w rozkoszy było, Iże się tak wyrodziło.« Lew wyśmiewa postawę kota, ale ten chlubi się wolnością i wielkością plemienia: Zacny to dziś dom na świecie, Pełno go w każdym powiecie. Skakaliby i lewkowie, Gdy się zidą ci stryjowie. Bo tam nie najdzie doktora; Gdy opadną,

*) w wydanej z rękopisu po nieboszczyku: Entwurf einer preussischen Literaergeschichte, Królewiec 1886.

głowa chora. Lew śmieje się dalej z kota, który wiedy mądry, gdy się opije. Na nowe przechwałki kota lew przypomina mu przeciąganie powrozem przez wodę, które zły wzięłoby koniec, gdyby nie pobieżano z pomocą. Kot odpowiada, że moc lwia wcale go nie wzrusza (»Bo i wół gdy się powali, Tedy słaby płot obali«) i na zaczepkę o przeciąganiu zapytuje, jak to było, kiedy lew kura się przestraszył. Lew mówi, że ów źle na tem wyszedł, który przebrał się »w ofnaty« i kurem przed nim potrząsał, bo kura zabito, przebranego zaś wsadzono do więzienia i kurem nazwano na pośmiewisko. Ale kot nie daje za wygraną: »Bo ci nalepszy zysk mają, Co się w nich ludzie kochają;« możni narażeni są na niebezpieczeństwa: »Bo ino dąb pioron bije, A brzoztkę jedno deszcz zmyje.« Odchodząc zaś, dodaje: »A tak już cię tak z tym żegnam; Ja przy swobodzie zostawam, A ty już tak, panie bracie, Racz królować tu w tej kracie.«

Dyalog *Kupiec* ma treść ściśle religijną. W przedmowie do pierwszego wydania pisze Seklucyan: »Myśliłem wam co pociesznego wespołek i śmiesznego ku *czytaniu*, pocieszeniu tudzież też i ku pożytku wydać. I wspominałem na ty książki, które mi był jeden dobry *przaciel* do Królewca przywiózł, ale nie dał na nie żadnego nakładu. Nie wiem, od kogo z łacińskiego albo z niemieckiego języka przełożene (czy naprawdę nie wiedział?), a ktożkolwiek je przełożył, są dobrze przełożone i zrymowane; aczkolwiekem ja wiele słów odmienił albo włożył, nie dlategom uczynił, że bych był lepszy mistrz na to, ale wiele słów

V ad str. 60 X 111

Dialog o Kupcu, ogłoszony fragmentarycznie przez Z. Celichowskiego w Poznaniu r. 1898, został niedawno szczęśliwie odnaleziony w całości. Na pierwodruku znajduje się nazwisko jednego z dawnych jego właścicieli: „Balthasar Frentzel Vratislaviensis Anno Christi 1583 emptus octo grossis." Napis karty tytułowej brzmi: Kupiecz to jest Kstałt a podobienstwo Sądu Bozego ostatecznego w Krolewczu Pruskiem miesącza Sierpnia Anno Domini 1549.

Jako „summę" czyli myśl tej książki zacytowano między innemi z listu do Tytusa: Non ex operibus, quae fecimus nos, sed secundum suam misericordiam salvos nos fecit. Potem następuje przedmowa „Jana Seklutiana kaznodziei Ksiązęcia Pruskiego w Krolewcu u tumu i u fary polski." Seklucjan pisze tam, że w Królewcu panowała wówczas zaraza, poczem dodaje:

„Myśliłem wam co pociesznego wespołek i śmiesznego ku czytaniu, ku pocieszeniu ludziei też i ku pożytku wydać i wspominałem na ty ksiązki, które mi był jeden dobry przyaciel do Królewca przyniósł, ale nie dał na nie żadnego nakładu.

Nie wiem, od kogo z łacińskiego albo z niemieckiego języku przełożone, a ktośkolwiek je przełożył, są dobrze przełożone i zrymowane. Aczkolwiekem ja wiele słów odmienił albo włożył, nie dlategom uczynił, żebych był lepszy mistrz na to, ale wiele słów nie mógł wyczyść i wiele ich niedostawało, a to się złem przepisowaniem działo."

Dowiadujemy się ~~przy tej sposobności~~ dalej, że Seklucjan przy tej sposobności „zadłużył się na półtorasta złotych krom pracej i korygowania." Czy Seklucjan naprawdę nie wiedział, kto był tłumaczem? Czy nie dowiedział się o tem od wspomnianego „przyjaciela"? Rej zachował w każdym razie zwyczajną sobie bezimienność. Jeżeli kierowała nim ostrożność, niepotrzebnie to czynił, gdyż z bardzo wielu właściwości stylowych łatwo można było poznać autora.

Dlaczego rzecz drukowano w Królewcu? Wiadomo, że w Królewcu tłoczono wówczas wiele dzieł protestanckich po polsku, a protektorem tego ruchu był sam książę Albrecht brandenburski, przez jednego z protestanckich senatorów raz nawet na sejmie w obecności króla „panem naszem miłościwym" nazwany.

Rej zaś i w tym czasie, a zwłaszcza później pozostawał w stosunkach z Królewcem, jak o tem świadczy *List do Księcia pruskiego Albrechta*, pisany przezeń w r. 1564. Diabeł o Kupcu był namiętny w tonie, a drukarnie krakowskie za panowania starego króla były jeszcze ostrożne, stąd przewiezienie rękopisu do Królewca, zwłaszcza, jeżeli domysł Brücknera jest prawdziwy, że Rej napisał Kupca nie w r. 1549, lecz około r. 1543, bo w tym czasie do śmierci starego króla było jeszcze dość daleko.

Jest ten diabeł bardzo swobodną przeróbką, jedną z najwcześniejszych, słynnego dramatu-pamfletu XVI wieku, wydanego p. n. *Mercator seu iudicium* przez głośnego Kirchmeyera czyli Naogeorga w r. 1540. Motyw Kupca znany jest dawnym podaniom Wschodu, jako umierającego opuszczają krewni, przyjaciele i bogactwa, a tylko cnota towarzyszy mu wiernie na sąd boży. W w. XVI scenizowano ten motyw po łacinie, a Kirchmeyer skorzystał z niego, aby wyłożyć naukę o zbawieniu według

zasad protestanckich. Nie wdając się w szczegóły stosunku przekładu do oryginału [1], a tylko zwracając uwagę, że mieści się tu kilka charakterystycznych wyrażeń, przypominających katechizm krakowski z r. 1543, podaję zwięzłą treść utworu:

[1] Por. A. Brückner: Pierwociny luterskie: „Kupiec" Rejowy (Reformacja w Polsce, Rocznik 1, Nr 2 i odbitka)

nie mógł wyczyść (wjczyscż) i wiele ich nie dostawało, a to się złem przepisowaniem działo.« Tym »przacielem« był więc ktoś przez Reja posłany, a uczynił Rej tak dlatego, ponieważ nie chciał może, aby jego właśnie, nieuczonego, wytykano jako autora tak silnie protestanckim duchem zabarwionej książki. Nie był to zatem lęk, lecz przezorność, aby skutek był dla protestantyzmu jak najdonioślejszy. Wiadomo, że w Królewcu tłoczono wówczas wiele dzieł protestanckich po polsku, a protektorem tego ruchu był książę Albrecht brandenburski, przez jednego z protestanckich senatorów raz nawet na sejmie w obecności króla »panem naszym miłościwym« nazwany. Rej zaś w tym czasie i później pozostawał w stosunkach z Królewcem, jak o tem świadczy list jego z r. 1564, pisany do księcia pruskiego Albrechta. Jeżeli istotnie chciał być ostrożnym, niepotrzebnie to czynił, gdyż ze stylu bardzo łatwo można się było domyślić autora. — Jest ten dyalog swobodną przeróbką, jedną z najwcześniejszych, najsłynniejszego dramatu-pamfletu XVI. wieku, wydanego p. n. *Mercatur seu iudicium* przez głośnego Tomasza Kirchmeyera czyli *Naogeorga* w r. 1540. Fragmenty z *Kupca,* wydanego ponownie w r. 1898, stanowią zaledwie czwartą część całości, gdyż reszty dotychczas nie odszukano. Ogłoszone zaś fragmenty znaleziono szczęśliwym przypadkiem

w okładce Postylli Seklucyanowej z r. 1556, przechowywanej w bibliotece kórnickiej.

Motyw *Kupca* znanym jest dawnym podaniom Wschodu, jako umierającego opuszczają krewni, przyjaciele i bogactwa, a tylko cnota towarzyszy mu wiernie na sąd Boży. W XVI. w. scenizowano ten motyw po łacinie, a skorzystał z niego Kirchmeyer, aby wyłożyć naukę o zbawieniu według zasad protestanckich. *Treść* przechowanych fragmentów jest następująca:

W przedmowie powiada autor, że aby być zbawionym: „Toć jest na to najzdrowszy plastr, Pana swego miłować, A jego spraw, jego wolej, Tu na wszem naśladować.“ »Prologus seu Argumentum« opowiada pokrótce treść dyalogu. Chrystus, widząc upadek świata, cztery jego główne stany postanowił wezwać przed sąd i posłał do księcia, biskupa, gwardyana i kupca, aby się na śmierć gotowali. Przez kupca rozumieć należy największą liczbę ludzi: „*Bo snać jednak prawie wszytcy Tu mieszkamy by kupczycy: Każdy z nas swój handel wiedzie, Nakoniec na desce jedzie.*“ Poczem następuje właściwa akcya, a raczej rozmowa. Chrystus rozgniewawszy się, chce sądzić świat w gniewie swoim dla ludzkich obłędności. Michał radzi, aby naprzód wezwał przedstawicieli najprzedniejszych stanów i w tym celu posłał na świat sprawnego człowieka Lukarona (u Naogeorga Lycharesa). Poseł czyni wolę Pańską i naprzód idzie do Księcia, dając mu rok czasu na przygotowanie. Książę Posła wyśmiewa. Ten udaje się potem do Biskupa, który bardzo się strwożył, następnie do Gardyana, którego zastał przy kielichu. Nakoniec wybiera się do Kupca, który wymawia się jarmarkami,

V ad str. 63 petit XIV 116

Poseł sprawiwszy się dziwi się ludzkim niedbałościom:

Miły, wszechmogący Panie,
Dziwne to jest sidło na nie,
Iż o to ludzie nie dbają,
Nic się śmierci nie lękają.
Patrzą na ty, co pomarli,
A wżdy by radzi pożarli
Wszystko, co oczyma widzą,
A nic się za to nie wstydzą.
Jeszcze drugi żyw, już go drą,
A sami snać jutro pomrą...

V

Koniec końców Kupiec jedna się zupełnie z Sumieniem i Pastem. Utwierdzonego w wierze Paweł i Kozmus żegnają.

a wtedy Poseł wzywa Sumienie, aby nad Kupcem czuwało. Tymczasem Pacholę poszło po Doktorów, którzy pewną śmierć zapowiadają. — Następuje brak kart w zachowanych fragmentach. — W dalszym ciągu przy łożu umierającego Kupca widzimy Plebana, miłego Czartowi dla spraw swoich. Pleban przygotowuje Kupca na śmierć, ale przygotowania te nie podobają się Sumieniu: »Nie paciorkiem, nie świeczkami, Nie z dzwonkiem, nie obrazkami, Lecz prawem sercem skruszonem, Umysłem uspokojonym, Dzierżąc się wiecznej stałości, Nie wątpiąc w Pańskiej miłości, Iż on przez swą mękę świętą Duszę tę zdawna przeklętą Ciałem pańskiem odnowioną Uczynił błogosławioną.« Kupcowi podoba się wywód Sumienia. — Tu znowu brak kilku kart. — W dalszym ciągu doktor Kozmus pokazuje Pawłowi, iż coś wyszło z chorego: »Snać to ona trycezyma, Która rodem wyszła z Rzyma, Albo wymyślane posty, Dla których więc człowiek prosty Mniema, iż wszytko złe zmyje, Iż jadł grzanki, wodę pije: Całą noc pił, a w dzień suszy i t. d.« Słowa Pawła podobają się Kupcowi, więc Paweł rozwodzi się dalej o miłosierdziu Pańskiem i wyśmiewa czcze formy, za które kłamliwi obiecują zbawienie: Lecz jedni stoją dla pychy, Zać tam będą małe śmiechy, Kiedy na ofiarę chodzą, Tedy dwa trzeciego wodzą, Albo gdy się wodą kropi, To mu więc zabieżą chłopi. W żywe oczy pochlebuje, Kiedy z kropidłem dudkuje, A gdy się w formie usadzi, To mu pop pod nosem kadzi, A drugi mu łeb napiskał, To już wszytek odpust zyskał i t. d. Znowu brak 7 arkuszy w oryginale. Teraz widzimy Chrystusa, odbywającego sąd nad Księciem. Książę »dufając w uczynkach dobrze sobie tuczy, a iż też ma k'temu rozgrzeszenie.« Lecz Czart śmieje się z niego. Michał przynosi wagę, lecz ani list z Rzymu ani kupione »Ornat, kielichy, ampuły, Pulpity, per-

Potem odbywa się sąd nad Biskupem i Gardyanem, niepomyślny dla nich, a naprzeciw nad Kupcem.

łowe stuły, Rozmaite aparaty I ty insze drobne graty« nic na wadze nie ciężą. Książę kładzie inne sprawy: »Świeczki, błażejki, paciorki, Suche piątki albo wtorki, Nuż mirra, kadzidło, złoto, Agnus też Dei.., — lecz i to nie pomaga. W oryginale brak znowu sądu nad Biskupem i Gardyanem, a przed Chrystusem widzimy dopiero Kupca. Kupiec, pouczony przed śmiercią, zdaje wszystko na miłosierdzie Pańskie, co się Czartowi nie podoba, więc prosi Chrystusa, aby się nie dał zwodzić. Ale kupiec trwa przy swojem: »A tak święty Panie możny, Miłosierny a złym groźny, Nie daj mię więcej frasować, A mej nędznej myśli psować. Cóżby za rozkoszy użył, Byś też nędzną muchę zdłażył, Albo liche zdziebłko złomił, Co je przedtem wicher gonił? Nie ruszaj tej ręki mocnej, Każdemu stworzeniu groźnej, Nademną lichem stworzeniem, Znając mię tem spokorzeniem, Z którem tu stoję przed tobą...« Na pokornem przez Kupca oczekiwaniu »sentencyej« Chrystusa urywają się dochowane fragmenty.

Jak dalece dyalog o *Kupcu* swobodną jest przeróbką, świadczy między innemi i to, że na oryginał łaciński przypada wierszy około 3500, a polski tekst, licząc części zaginione, zawierać musiał przeszło 10,000 wierszy. Znaczenie dyalogu polega w pierwszym rzędzie na jego tendencyi religijno-polemicznej, charakterystycznej tak dla oryginału łacińskiego, jak i dla opracowania polskiego. Ze względu na Reja jeszcze jedna uwaga będzie tutaj na miejscu, a mianowicie, że wczesna ta przeróbka wskazuje na pilne rozczytywanie się autora we współczesnej literaturze polemicznej religijnej.

pltya a części

E ad str. 64

XVa

118

Kupiec szczeka je pokornie przychylnej „sentencji" Chrystusa, a Czart zaprasza potępionych na „przenosiny i nowosiedliny".

Rzecz, zwyczajem Reja, zamyka się wierszem dydaktycznym „ku dobremu towarzyszowi, co czetł ty książki":

A to na nas rzecz nagorsza,
Iż nam to zakryto,
Żadny nie wie, kiedy płacić
To nieszczęsne myto...
Świat smakuje, ciało radzi,
Czart też ciąż za nami,
Acz nie trzeba na złe radzić,
Domyślem się sami...
Pana się bać, pilnie służyć,
Na wszem naśladować,
Szczyrzie żyć, bliźniego strzec,
Niczem nie frasować —
To niesmaczno, ale bywa,
Jako tako nabyć,
Niech się kurzy, póki stawa,
Żaż nam wieku przebyć.
Ano potem, tam przyszedszy,
Zapłonie się drugi,
Ano niemasz co ukazać
Tam, by spłacić długi...

skł. pis. całe petit

XV b
119

Cały dialog jest w znacznej części swobodną przeróbką oryginału, z szeregiem obrazków, opartych na stosunkach polskich, jak n.p. opis formalności przy odbywaniu sądu i szczegóły o duchowieństwie. Wczesna ta przeróbka wskazuje na pilne rozczytywanie się Reja we współczesnej literaturze polemiczno-religijnej. Sława Kupca rozniosła się bardzo szeroko między ewangelikkami. Wspomniał o nim i o tłumaczu jako o autorze stary Włoch Fr. Negri w swojej tragedji o wolnej woli z r. 1559.[1]

[1] Por. A. Brückner: „Mikołaj Rej." Lwów 1922.

Nad kwestyą oryginalności „*Trzech nieznanych dyalogów z w. XVI.*" zastanawiać się nie będziemy, skoro nawet ich autorstwo nie zostało dotąd stanowczo rozstrzygniętem. Powtarzamy jednak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przynajmniej dwa pierwsze z nich należą do owych pism Rejowych, o których Trzycieski wyraził się: »i wiele innych rzeczy pisał, co ich poginęło.« Wszystkie trzy przechowały się tylko w szczupłych ułomkach. O ile sądzić można z ułomków, wartość artystyczną mają mniejszą aniżeli *Kupiec*, ale tensam interes polemiczno-religijny. Z powodu sprawy ruskiej, już tak wcześnie poruszonej w połowie w. XVI., najciekawszym byłby dyalog ostatni, gdyby odnalezionym został w całości. ~~Treść pierwszego i ostatniego zdaje się wskazywać, że opracowanie autora jest w nich oryginalnem, a świadczyłoby także o tem mniejsze skupienie myśli i mniejsza, że tak powiem, wartość dramatyczna, która bezwątpienia wyższą jest w dyalogach przerabianych, jak w *Żywocie Józefa* i *Kupcu*.~~

Pierwszy dyalog (*Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych*) opowiada, jak przybyły z Wittembergi student ośmiesza wobec rodziców obrządki i przepisy kościelne. Rodzice wzywają księży, aby synka naprowadzili na dobrą drogę, ale z dysputy syn wyszedł zwycięsko i nawet ojca na swą stronę przeciągnął. Zachowała się także katolicka odpo-

wiedź na ten dyalog, w którym występują podobnie nawet nazwane osoby. Są to *Wita Korczewskiego* »*Rozmowy polskie* łacińskim językiem przeplatane, rytmy ośmiorzecznemi złożone« z r. 1555. Tutaj oczywiście student sprawę przegrywa. Z dyalogu drugiego (*Pokusy szatańskie*) zachowała się tylko część trzeciej pokusy, czwarta w całości i część piątej. Szatan (katolik) kusi naprzód Grzesznika, (ewangelika) »aby się spuszczał na przymierzenie Boże, a nic dobrego nie czynił, zradliwie mu to wywodząc i od dobrych uczynków odwodząc, jeśli go dobre uczynki nie zbawią, tedyć go też złe nie potępią.« Potem »kusi go mszą, aby ją najmował, a w niej nadzieję pokładał, świeczki stawiał, pielgrzymował, a z czyśćcu dusze wybawiał.« W obu tych dyalogach język i obrazowanie nosi wybitnie znamiona Rejowe. Trzeci, mniej pewny (*Rozprawa Księdza z Popem*), przedstawia zatarg księdza rzymskiego i popa ruskiego i pozwalając obydwom wzajemnie się ośmieszać większe przecież względy zachowuje dla popa. Jest to rys ciekawy, bo wiemy, iż jeszcze w w. XVII. ewangelicy porozumiewali się ze schizmatykami.

Czy i w późniejszych latach pisał Rej dyalogi, tego nie wiemy, gdyż więcej dyalogów nie dochowało się, a z zapisek Trzycieskiego żadnych w tym kierunku wniosków na czasy późniejsze wyciągać nie możemy. Niedochowane *Kostera z pijanicą* i *Gęś z kurem* należą niezawodnie do lat nieco

V ad str. 67 XVI 51

W owym Brześcin Radziwiłł Czarny założył drukarnię dla propagandy protestanckiej i oddał ją w zarząd mieszczaninowi krakowskiemu, Bernardowi Wojewódce, dobremu znajomemu Reja. Wzmianka Trzycieskiego wskazuje, że Rej utrzymywał z tą drukarnią bliższe stosunki, a poszukiwania w tym kierunku przyniosły ważne wyniki, o czem poniżej.

V do str 68

W r. 1560 wyszło drugie, rozszerzone jej wydanie, r. 1566 trzecie, 1571 czwarte, nareszcie 1594 piąte. W r. 1883 przedrukował ją w Cieszynie pastor Haase dla użytku ewangelickiego ludu śląskiego. R. 1600 pojawił się litewski przekład Postylli.[1]

1) J. Kallenbach: O „Postylli" Reja. (Z wieku Reja, Warszawa 1905);
Kazimierz Kolbuszewski: Postyllografja polska XVI i XVII wieku, Kraków 1921.
Ks. J. St. Fabian: M. Rej z Nagłowic jako pisarz ewangelicki, Zwiastun ewangeliczny, 1904-5.
H. F. von Criegern: Nicolaus Rej als Polemiker, Lipsk 1900.

wcześniejszych. Dyalogiem prawdopodobnie było owo, pisane dla białych głów, *Zatargnienie fortuny z cnotą, z których snadnie mogły swym powinnościam zrozumieć*, lecz i ono nie zostało dotąd odszukanem. W tych także latach albo nieco później zostały napisane »owe książki nadobne *O Potopie Noego*, dzisiejszym czasom bardzo potrzebne i pożyteczne,« a także *Sceptrum, abo nowy czyściec*, aby się ludzie z starych błędów obaczali. Tytuły bowiem wskazują na jakieś rzeczy krótsze, pisane w duchu wojowniczo-protestanckim, który cechuje tak wybitnie pierwsze pisma Reja za panowania Zygmunta Augusta. Być może, że i te dwa ostatnie dzieła były dyalogami, choć wyrażenie »książki nadobne« przy pierwszym tytule nie bardzo by na to wskazywało. Aby zakończyć rzecz o nieodszukanych pismach Rejowych, przypomnę nawiedziony już *Katechizm dyalogiem ludziom młodym potrzebny* i księgi niemałe *De neutralibus* w Brześciu litewskim, które według Trzycieskiego wraz z impressorem utonęły. ~~Nazwa Brześcia mogłaby nasunąć uwagę o jakichś bliższych stosunkach Reja z tem miastem, co byłoby szczegółem niemałej wagi, lecz kierując się celem niniejszej pracy nie chcę się gubić w domysłach~~.

Skoro pomiędzy dyalogami z r. 1549 a Postyllą z r. 1556 upływa lat ośm, przypuszczać możemy, że niektóre z wymienionych dzieł w tych właśnie latach napisane zostały; lecz które to z nich były,

V Dnia 5 stycznia r. 1557

jaka ich treść, forma i wartość artystyczna, tego na razie z powodu ich zaginienia w bliższych szczegółach określić ani rozstrzygnąć nie możemy. Propaganda protestancka w pierwszych latach Zygmunta Augusta była bardzo żywą, Rej brał udział w licznych zjazdach i naradach, lecz przywykłszy już do pisania nie porzucił pewnie pióra na okres kilkoletni, tem bardziej, że ta jego działalność w pierwszym rzędzie szła protestantom na rękę. ~~W r. 1556~~ wydaje Rej u Macieja Wierzbięty w Krakowie księgę, poważną już samymi rozmiarami, p. n. „*Świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swojem, Kronika albo Postilla, polskim językiem a prostym wykładem ~~krótko~~ uczyniona.*" ~~W piętnaście lat wychodzi drugie wydanie Postylli, a w trzydzieści ośm (już po śmierci autora obydwa) trzecie*)~~. Napisał o niej Trzycieski co następuje: »Potem gdy przyszła prawda święta Ewanieliej do Polski, która acz była też i przedtem, ale bardzo zawikłana, pisał Postillę polskim językiem, bo acz był nieuczony, ale z czytania a ze zwyczaju tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczem nie allegował dla lepszej pewności i jedno starym a nowym zakonem i wielu ludzi się było tą postillą poprawdzie obaczyło z onych dawnych

też dla prostaków krótko

*) ~~Podobno były także wydania w r. 1560 i 1566.~~

Postylla Reja nie jest pierwsza w w. XVI, bo wyprzedził go Seklucjan, a także nie jedyna, bo współcześnie ogłosił Postyllę Eustachy Trepka, przecem poszły inne, ewangelickie i katolickie. Jednakże praca Reja cieszyła się największą wziętością, przyćmiła inne i zachowała do dzisiaj urok swoisty. Rodowód myślowy Postylli Reja nie został dotąd należycie zbadany. Wymienia się pokrewieństwa z Bullingerem, Bucerem i Sarcerem, możnaby dodać do nich Artopeusa i Corvina, ale nie wyczerpuje to zagadnienia. Jeżeli z pod pióra Reja pochodzą słowa, znajdujące się dopiero w czwartem wydaniu:

petit 3 wiersze

Prościuchnemci tu słowy rzecz swoję prowadzę,
Łacno obaczyć możesz, iże się nie zdradzę,
Bo nic z mózgu swojego nie przytaczam tobie...,

mielibyśmy własne wyznanie autora, że z prac cudzych korzystał. Rzecz zresztą dość obojętna, bo wiadomo, że Rej nie był prawie nigdy ścisłym tłumaczem, ale zawsze treść przerabiał, rozszerzał lub skracał i wtrącał mnóstwo szczegółów oryginalnych, a nadto ubierał wszystko w styl, pierwszy taki w Polsce i sobie przedewszystkiem właściwy, choć później i przez innych naśladowany. A jest to serdeczna i

zwykłych a zawikłanych nałogów starych.« Książka cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem, a była czytana nawet przez licznych katolików. Jakiś kaznodzieja ruski powoływał się nawet na słowa »światoho Reja.« Aby zapobiedz wpływowi na umysły katolickie, zabrał się w jakiś czas energicznie do roboty ks. Wujek i napisał swoją Postyllę dla katolików. O wpływie obcych autorów na układ i myśli Postylli nic nie umiemy powiedzieć. Gdyby szło koniecznie o znalezienie pierwowzoru Reja, może między innemi należałoby go szukać w dwóch znanych podówczas w Polsce postyllach, a to w: Postilla Petri Artopei i Postilla Cervini. Jeżeli Rej, co jest prawdopodobnem i naturalnem, z obcych źródeł korzystał, uczynił to w każdym razie swoim sposobem i nader zręcznie, a książka jego oprócz wielkiej wartości religijnej dla ewangelików ma nadto wartość powszechną, gdyż podaje obfite szczegóły, odnoszące się do życia i obyczajów w ówczesnej Polsce. Napaści na kościół katolicki są w niej dość silne i liczne, lecz nie tak jaskrawe jak w poprzednio omówionych dyalogach. Przytem zaleca się dzieło wyborną polszczyzną, której tok i składnia szczeropolska mile ucho uderzają. Nie jest ona wprawdzie tak sztuczna i wytworna, jak w dziełach Górnickiego i Orzechowskiego, lecz gdy u tych autorów przez język polski przebija się wyraźnie tok składni łacińskiej, u Reja tego

nie widać i to właśnie nadaje jego polszczyźnie wyjątkowe znaczenie. Przyszły autor *Żywota* już tutaj rozsypuje te przepyszne wyrażenia, jędrne i silne, podobnie jak przysłowia łatwo do uszu wpadające i trwale trzymające się pamięci. Nie brak mu nawet niekiedy polotu lub znowu miłej słodyczy i pieszczotliwości, gdy przypomina życie rodzinne lub radzi ochraniać duszyczkę przed nałogami grzesznego ciała. Treści Postylli rzecz naturalna podawać niepodobna i co najwyżej można tylko w kilku zdaniach opisać układ jej i zawartość. Postylla jest zbiorem kazań na święta i niedziele. Każde kazanie poprzedza tekst ewangelji i lekcya, a kończy krótkie dla lepszej pamięci zebranie wyłożonej nauki. Rzecz zaczyna się przedmową autora, a kończy »Zamknieniem a namową ku dobrym towarzyszom.«

Pozwalamy sobie przytoczyć niektóre charakterystyczne zdania z przedmowy: »Bo widzisz, iż zazdrościwy czart i tego nie zamieszkał, aby był i tego nie odjął w kościele Pańskim, iż własna nauka językowi każdemu wszędy była odjęta. Tak iż i śpiewom kościelnym i modlitwom prostaczkowie zrozumieć nie mogli, o których Pan powiadał, iż ich jest królestwo niebieskie. Gdyż św. Paweł nas srodze z tego upomina, abyśmy w cerkwi Bożej tym językiem mówili, któremuby wszyscy zrozumieli, powiadając: iż jest większy pożytek powiedzieć pięć słów tym językiem, któremuby ludzie zrozumieli niźli pięć tysięcy, któremuby nie zrozumieli.«

Jako przykład stylu Postylli przywodzimy niektóre piękniejsze ustępy: »Tem podobieństwem po części się też możesz przypodobnić ku temu Panu swemu a ukazać na sprawach swoich to święte wyobrażenie jego, gdy nie w nadziei oddania jakiego, ale z szczyrej dobrotliwości swojej zmiłujesz się, gdzie możesz, nad bliźnim swoim. Gdzie więc możesz, nędzniczka, prostaczka, sierotkę wziąć na opiekę swoję a podpomóc tak w sprawiedliwości jako w miłosierdziu a opatrzeniu swojem onę prostotę jego a ono sieroctwo jego; a uczynisz to, tu też uczynisz niemałą sprawę, podobną ku sprawom Pana swojego, gdyż to jego sprawy a jego to święty urząd jest opiekać się wszystkiemi sierotkami a wszelkimi uciśnionymi świata tego.« Nie jestże pięknym inny ustęp, obraz dobrej żony: »Azaż się nie ma czem rozkochać poczciwa żona a poczciwa niewiasta, która się zachowa wedle woli świętej tego Pana z onych słów a z onych miłościwych obietnic jego. A on ją przezywa winną macicą, okrasą domu męża swojego, powiedając, iż niezaceniona nigdy zapłata jej, a aż do samych granic świata wszystkiego sława jej. Opowiadając jej pociechę i w domu i w dziatkach jej, iż ją osiędą jako gałązki oliwne ku wielkiej radości i pociesze jej, a iż ją ustawicznie obiecuje błogosławić ze wszystkim domem i nabyciem jej. Też zasię onę złą a swawolną, która chodzi wedle myśli swej a wedle myśli

świata tego, a nie słucha tego błogosławieństwa Pana swego, ani świętych słów jego, mogłaby się ustraszyć onych szpetnych przezwisk i obietnic jego, gdyż ją przyrównywa lwu, smokowi, jaszczurce, a nakoniec ku świni, która nosi złoty pierścień w nozdrzach swoich, a jako plugawe śmiecie obiecuje zawsze potłumić a potłoczyć stan jej a przeklinać miejsce jej... A oto jeszcze przykład jego wycieczek protestanckich: Patrzajże, co tu za zakon a co za regułę Pan ten tym to uczniom swoim i tym to naśladownikom swoim i potem wszytkim wiernym swoim uczynić natenczas a postanowić raczył. Nie piszeć tu Ewanielista, aby im rozkazywał, abyście chodzili w szarych, w białych albo w czarnych kapicach. Nie piszeć, aby sobie łby pogolili, nie piszeć, abyście się powrozami opasywali, posty wymyślane, suchoty rozmaite, albo insze wymysły świata tego wynajdowali albo wymyślali. Ale słuchaj, a pilno słuchaj, na jakim zakonie a na jakiej nauce tych swoich nowych bernardynów a tych onych nowych uczniów swoich i insze one tłuszcze zasadzać a stanowić raczy, gdy im rozkazuje: bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz niebieski miłosierny jest, nie sądźcie a nie będziecie sądzeni, nie skazujcie a nie będziecie skazywani, dawajcie a będzie wam dano, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono, i inne święte a miłosierne uczynki im rozkazując a poruczając.

Rej poświęcił dzieło królowi. Na drugiej stronie karty tytułowej czytamy wiersz dedykacyjny: Ku Orłowi Jego Królewskiej Miłości:

petit wiersze

Bujaj długo, mały Orle biały,
A zawżdy bądź tak jakoś zwykł śmiały.
Zdarzyć Pan Bóg wszytko po myśli twej,
Że nie zelżysz ni w czym zacności swej.
Jedno się rozmiłuj Pana swego,
Szczyrej prawdy, świętej wolej jego;
Zadrżąć wszytcy sprzeciwnicy twoi.
Wszak nie tajno, jak się każdy boi,
A tym więtszy strach przypadnie na nie,
Gdy położysz swą nadzieję w Panie.

nie petit już

[Całość dzieli się na trzy części. Pierwsza zaczyna od pierwszej niedzieli adwentu, kończy na krótkiej rozprawie o Trójcy; druga od ewangelji pierwszej po św. Trójcy, kończy na 26 niedzieli po Trójcy (kazanie na górze); trzecia zajmuje się postępkami i żywotami niektórych świętych i kończy kazaniem na dzień pogrzebu „człowieka krześcijańskiego." Pierwsza i druga część mają osobne karty tytułowe. Tytuł drugiej części brzmi: „Nauk świętych a prawdziwych ztąd pandekich wtóra część, która już w sobie zamyka powinności każdego krześcijańskiego

człowieka, jako tu ma swój żywot i krześciańskę powinność swoję zachować w cnotliwych sprawach swoich tak przeciwko Panu swemu jako i bliźniemu swemu." Część trzecia, choć bez osobnej karty tytułowej, ma jednak swój napis: „Część trzecia Spraw Pańskich, w których się zamykają postępki i żywoty świętych niektórych i rozmowy ony, które Pan nasz ku nauce naszej z nimi mawiać i sprawować raczył."

Każda z części zamyka się słowem do czytelnika. W zakończeniu części wtórej skromnie pisze między innemi: „Jeśliby się też co nie prodobało albo iżby się co w czym uniosło, proszę przyjmi wdzięcznie jako od prostaka (prostego). Albowiem iście nie dla chluby świata tego ani dla pamiątki jego to jest pisano, ale jedno z szczyrej chuci objaśnienia prawdy a imienia Pańskiego. Gdyż ludzie milczą, niechaj wżdy kamienie wołą, tak, jako to Pan obiecać raczył..." Równie skromnie a pięknie wypowiada się w zamknięciu części trzeciej: „Wszak wiesz, iż naród polski, acz powiedają, iż z przyrodzenia ostry i roztropny jest, ale snać pośledniejszy za

 59

wszytkiemi narodami w naukach świata tego. A też wiedz, iż bardzo prosta szkoda się tu zniosła od tego. Ale iż gratt, który się odział i dzieje imieniowi Pańskiemu, świętej chwale jego i nieomylnym postępkom i postanowieniom jego, wedle obietnic jego i kamienie wzbudzać musi, aby wołało, jeśliby nędzny człowiek chciał zaniedbać a zamilczeć a zaniechać świętej chwały jego."

[tu nie petit ✓ad str 71 [stąd petit a cały XXII 60

Podobnie też na innem miejscu: Pamiętajże, niebożaczku, coś jest, a jako cię pismo zowie, zeschłą trawą, zdziepełkiem, co im wicher kręci, popiołem, prochem, błotem, gliną, a nakoniec drzewem z korzenia wykręconym, którego żadny znak nie zostanie. Czemu cię już nie ruszą widome przykłady przed oczyma twemi, jako ich wiele upada przed możnością Pańską, a domy i potomstwo ich jako liście z drzewa bywają z wiatrem rozprószone. Czemu nie pomnisz, na co cię Pan posadzić raczył na miejscu swoim, gdyż on jest obrońcą sprawiedliwych a opatrzycielem nędznych a upadłych, opiekalnikiem sirotek, wspomożycielem wszytkich uciśnionych od nędznego świata tego. Czemuż zamieszkawasz tych urzędów swoich, gdy miejsce jego dzierżysz? Czemużeś tak zaślepił oczy swe, iż nie widzisz tych Łazarzów, leżących przed drzwiami twemi? Bo nie rozumiej być jedno to miłosierdzie abo jałmużna, iż kęs chleba podasz ubogiemu, a z drugiego byś rad wydarł i duszę jego... #

[nie petit V ad str. 72 [petit XXIIIa 61

[Miejsc takich jest więcej; przytaczamy jeszcze jedno: x [Drugi zasię, przeczedszy (!) regułę Franciszkowę, Dominikowę, Benediktowę, zda mu się, iż tak lepiej: więc sobie sam wymyśla dziwne modły, dziwne szaty, dziwne posty, powiedając, iż Heliasz i Mojżesz pościli po czterdzieści dni; więc tu pieniędzy rękoma w gołą rękę brać nie chce, ale do mieszka daj przedsię. Azaż by tobie nie lepiej, nieboraczku, takież rzec: co mnie do Franciszka, co mnie do Dominika, azaż mnie nie lepiej naśladować Pana swego, gdyż na mię woła: naśladuj mię... #

Reja jest nawet bardzo poważnem i każe z wielką czcią wspominać tę miłość do książki u zdolnego samouka. Ono to pozwoliło mu stawiać sobie coraz to wyższe dążenia autorskie, którym rzeczywisty talent z walną przychodził pomocą i wiódł Muzę Rejową na coraz wyższe szczeble Parnasu.

W dwa lata po Postylli, a więc w r. 1558., wydaje u tego samego drukarza swój: *Wizerunk własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako we zwierciedle snadnie każdy swe sprawy oględać może: zebrany z filozofów i różnych obyczajów świata tego.* Utwór ten, zwany dla krótkości Wizerunkiem, wyszedł po raz wtóry w r. 1560, po trzeci raz w r. 1585. W latach między 1881—1888 ponowił wydanie tego dzieła Stanisław Ptaszycki, przez co rzetelną wyświadczył przysługę literaturze ojczystej. Słusznie bowiem zauważył wydawca, że Wizerunek »należy niezaprzeczenie do najcelniejszych pomników pierwszego okresu rozkwitu literatury polskiej w złotym wieku. Jest to pierwszy utwór polski wierszowany, napisany na tak wielką skalę (12.000 wierszy) i już z tego choćby powodu zasługuje na szczególną uwagę ~~badaczów~~. Pod względem treści Wizerunek jest również cennym zabytkiem, odzwierciedlającym wszechstronnie umysłowe, moralne i społeczne życie narodu. Z takich utworów, jak Reja Wizerunk, o charakterze ściśle epicznym, lepiej może

poznajemy społeczeństwo, aniżeli z suchych zapisek kronikarskich, a Wizerunk pomiędzy nimi zasługuje na szczególne uznanie.« Jak pogodzić ostatnie zwłaszcza zdanie z tym faktem, dawno znajomym, a przed kilku laty dość szczegółowo rozpatrywanym*) że dzieło to jest przekładem współczesnego autora humanistycznego, którego właściwe nazwisko było: *Pier Angelo Manzolli*, a pseudonim autorski: *Marcellus Palingenius*. Pozostanie to tajemnicą poglądów Reja na sposób przekładania cudzych utworów. I dla tej właśnie tajemnicy Rejowej możemy zgodzić się i na sąd wydawcy i czuć wdzięczność dla Reja, że na sąd taki rzetelnie sobie zasłużył.

Talent Reja i postać jego tak z latami poważnieją, iż przestajemy się dziwić, że ten swawolny z lat wczesnych młodzieniec rozczytuje się w społeczno-dydaktycznym poemacie włoskiego lekarza i humanisty i nareszcie przyswaja go na swój sposób literaturze ojczystej. Łaciński tytuł dzieła brzmi: *Zodiacus vitae, hoc est de hominis vita, studio ac moribus optime instituendis, Libri XII.* (1534). Autor jego, lekarz księcia Herkulesa II. d'Este, był wprawdzie katolikiem, ale książka jego dostała się na indeks książek zakazanych »pierwszej klasy,« a ciało nieboszczyka w r. 1549 wydobytem zostało

*) I. Pyszkowski: Mik. Rej's Wizerunek, Dissertation, Kraków 1901.

z grobu i spalonem na stosie kacerskim. Główną tego przyczyną były wycieczki katolika przeciw niektórym nadużyciom kościelnym, a zwłaszcza przeciw ciemnocie i rozpuście mnichów. Nie trudno odgadnąć, dlaczego takie właśnie dzieło postanowił Rej na język polski przerobić. Choć zaś na tytule pochodzenia książki nie oznaczył, już współczesny Kochanowski wiedział o tem w swoich elegjach (II. 13.) W łacińskim tekście znano u nas utwór Palingeniusa już w r. 1552 (inwentarz Chodorowskiego*).

Za przykładem Paligeniusa podzielił Rej swój Wizerunek na dwanaście ksiąg, lecz zamiast nazwisk zodjaku wprowadził jako tytuły imiona filozofów: Hipokratesa(?), Dyogenesa, Epikura, Anaksagorasa, Sokratesa, Teofrasta, Solinusa(?), Platona, Zoroastra(?), Ksenokratesa, Solona i Arystotelesa. Zmienił także znacznie przeprowadzenie akcyi oryginału. Gdy w Zodyaku sam poeta daje się oprowadzać bóstwom Olimpu, które wiodą go po cudownych krainach i udzielają nauki, Rej bardzo zręcznie wprowadził młodzieńca, który żądzą wiedzy kierowany puszcza się na wędrówkę za dobrem i spotyka po drodze różnych filozofów, pouczających go w sposób niekiedy do siebie podobny o celach żywota. Zwiedza nawet królestwa podziemne, skąd zapewne poszła nazwa

*) Cfr. A. Benis: Materyały (Arch. do dz. o. i lit. w Polsce, 1892).

Dantego, którą go współcześni obdarzyli. U Palingeniusa z filozofów jeden tylko występuje Epikur, a także, inaczej niż u Reja, licznych morałów i nauk udziela sam poeta. Księga X. Zodyaku, może dla zbyt polemicznej treści, nie została powtórzona w Wizerunku, natomiast VI. księga Wizerunku nie znajduje odpowiedniej u Palingeniusa. Myśli oryginału Rej albo wiernie powtarzał i tutaj okazuje się biegłym znawcą języka łacińskiego, albo swoim sposobem najswobodniej je przetwarzał, przystosowując oryginał do ściśle polskich stosunków. I ta właśnie ostatnia okoliczność czyni przeróbkę Reja cennym dokumentem współczesnych myśli i obyczajów w Polsce. Przez wprowadzenie wędrującego młodzieńca ożywił także treść poematu i uczynił ją poniekąd barwną i zajmującą do dnia dzisiejszego w przeciwstawieniu do oryginału, który dzisiaj ma już tylko wartość historyczną. Od Palingeniusa prawdopodobnie nauczył się Rej platonizmu, którego myśl podstawowa pokrewna zasadom etyki chrześcijańskiej, była mu właściwą już od samego początku pisarskiej działalności, a który, znany zresztą współczesnym, Górnickiemu i Orzechowskiemu, znalazł może niejaki wyraz w najdoskonalszem dziele Reja, w Zwierciadle*). O poetyckim talencie poety korzystnie świadczy okoliczność, że Rej, mniej

*) Cfr. Windakiewicz: M. Rej z Nagł. Kraków 1895 (ustęp: Ideał etyczny).

zależny od wzorów klasycznych, więcej okazał samodzielności w kreśleniu obrazów przyrody aniżeli wzór jego i większe objawił zdolności w obserwacyi różnych zdarzeń życia codziennego. Nie można oczywiście objawu tego podkreślać jako nadzwyczajnej osobliwości, lecz tylko oddać Rejowi to, co mu się w skromnym zakresie rzeczywiście należy. Poemat swój poświęcił Rej Janowi Grabi z Tarnowa, natenczas kasztelanowi wojnickiemu i staroście sędomirskiemu, a to »nie z żadnego pochlebstwa, lecz z miłości tych cnót, które się z łaski Pańskiej w osobie Wielmożności twej jaśnie okazują.« W przedmowie do czytelnika podał sam poeta krótką treść swojego utworu, a w dalszym ciągu pozwolił się wysławiać prawdopodobnie Trzycieskiemu po polsku, a po łacinie znanemu Piotrowi Rojzyuszowi. Ten ostatni złożył aż trzy wiersze pochwalne, z których jeden dla przykładu i ciekawości podajemy:

»Mantua Vergilium iactet, Verona Catullum.
Te Rei vatem Sarmatis ora suum.
Hocque magis, multos quoniam tulit Itala tellus
Graiaque: Sarmatiae tu prope solus ades.« [1])

Treść: I. Filozof (?) *Hipokrates* »uczynił rzecz do dyscypułów swoich, wiodąc je ku poczciwym

---

[1]) W wolnym przekładzie:
»Mantua Wergilego, Katulla Werona,
Ciebie Sarmacka ziemia niechaj wielbi, Reja,
I więcej! Wielu wieszczów ma italska strona
I grecka: — w tobie jednym Sarmacyi nadzieja.«

cnotam i ku cnotliwym stanom, przypominając im i bojaźń Bożą i bieg a omylność świata tego. Którym dyscypułem jego każdy się z nas rozumieć może, iż nam tego wszystkim potrzeba.« Hipokrates poucza naprzód o potrzebie nauki:

»Gdyż ćwiczenie na rozum jest by deszcz majowy,
Który każdemu ziołku bywa bardzo zdrowy«.

Nauka prowadzi do prawdy, do łaski Bożej, do sławy i do cnoty, która jest życia najsilniejszym mistrzem:

»Ale kto się na ocel da cnotą ukować,
Już i na gołoledzi może tym harcować.
Bo choć będzie krzywy nos, oszemłana broda,
By też i ku wilkowi podobna uroda,
A folga przedsię będzie poprawiona cnotą,
Może to bezpiecznie zwać wenecką robotą.«

Mądrość poznajemy z życia i książek, lecz należy te tylko czytać książki, które cnoty uczą. Inne pisma są niepotrzebną zabawą, jako te:

»A tak oni mędrkowie, co wypisowali
Rozliczne świeckie burdy i jako pływali
Po morzu i gdzie Scylla i Karybdis bywa
I jakich strachów każdy tam będąc używa,
Jakie ryby i dziwy tam się okazują
I jako marynarze z okręty harcują;
Jako Wenus błaźniła prostaki na świecie,
Jako Kupido strzelał tu swe głupie kmiecie;
Jako broił Herkules, kiedy zabił Hidrę,
Ano dziś i prosty chłop też zabije Wydrę.
Owa niebo i ziemię pismy poskryślali,
Okazując rozumy dziwy wymyślali.
A zbiegali na świecie omylności wszytki,
Szukając, aby z tego rosły im pożytki.«

V (myśl znana już z Postylli, powtórzona potem w Zwierciadle),

65

Wiedza bez cnoty żadnej nie przedstawia wartości. Niczem jest także zbytkowny strój i bogactwo bez cnoty:

> Nie pomoże nic świni, by szła w *złotohławie*,
> Przedsię ona do błota a zawżdy w złej sławie.
> Także bogacz, nadęty a nie k rozumowi,
> Podobien ku brzmiącemu grochem pęcherzowi.

Przyrodzenie jest jako goła tablica, więc człowiek, dążący do cnoty i rozumu, powinien się starać, aby ją jak najpiękniej zapisać.

II. *Dyogenes.* Młodzieniec, jeden z onych »dyscypułów«, słysząc ono upominanie, które mu się dobrze podobało, nie poprzestał na tem i wybrał się w drogę do drugiego filozofa, którego zwano *Dyogenes,* który był wzgardził bogactwa świata tego. Temu rozwiódł upominanie Hipokratesa i prosił o nowe wskazówki, przypominając mu, iż bez bogactwa trudna rozkosz. Dyogenes poucza go, jak zła jest niedbałość człowiecza, a jak wielka jest cena rozumu:

> Wszystko tego ten człowiek rozumem dosięgnął,
> By się tam jako ptaszek pod niebem wylęgnął:
> Jako się toczy niebo, jako ziemia pływa,
> I jaka pod nią sprawa i na spodku bywa,
> Jako ludzie do siebie nogami stąpają,
> A słonecznej światłości równo używają...

Ale rozum powinien prowadzić do cnoty, a nie do szukania bogactw, które są tajemnym jadem i z wielkiemi trudnościami bywają zdobywane, jako świadczą przykłady marynarzów i żołnierzy. Najlepszym jest stan pomierny, bo bogacz bywa często niewolnikiem swoich potrzeb, a nabycie jego jest jako letnia mgła. Bogactwa narażają na różne szkody i niebezpieczeństwa, na zbytki stołowe, z których rodzą się najobrzydliwsze choroby, na zbytnie utraty i na gorsze jeszcze opilstwo:

»Acz to drudzy nazwali dobrym zachowaniem,
Ale patrz, gdy się spiją jako bydło na nim;
Jako kotki się drapią, jako świnie skubą,
Ba najdziesz go pod ławą z biretem i z szubą,
Bo już tam stan z powagą na małej baczności,
Leda kto we łbie gmerze więc jego miłości.
Bo gdzie pan, gdzie pachołek, nie zawżdy tam znają,
Kiedy się więc omacmie po kąciech drapają.
Po głosie też nie poznać, bo więc drudzy sapią,
By w łaźni się ścierając, gdy sobie łby drapią.
Rozmaite przysmaki z tych rozkoszy rostą:
Ten idzie z białą maścią, drugi za nim z krostą.
Bo temu oczy jeszcze z wieczora podbili,
Temu się też na czele perły wysadziły...«

Najlepszem jest umiarkowanie, najmilsze są biesiady wdzięczne, muzyka pomierna i ubiór pomierny. Umiarkowanie daje swobodę poczciwą i chroni od złego urzędowania i od łakomego szafowania cudzą własnością.

III. *Epikurus*. Idąc dalej a rozmyślając sobie, napotkał młodzieniec na brzegu morskim człowieka starego z piękną siwą brodą aż do pasa, o twarzy nadobnej i z wieńcem kwiatów na głowie, który ochotnie jak młodzieniec pokraczał, podpierając się »głogiem ostruganym.« Ten rzekł do młodzieńca, że celem człowieka powinna być rozkosz, bo nic na świecie trwałego, zmysły nasze rozkosz kochają, a głupstwem jest wiara w życie zagrobowe, które »poetowie a popi zmyślili.« Młodzieńcowi bardzo się te nauki podobały, więc poszedł za *Epikurem* do rozkosznego sadu, gdzie *bogini Rozkosz* mieszkała. Sad pełen był najpiękniejszych drzew i ziół, źródełek i wirydarzy, ptaszków i zwierzątek; stoły zastawione były najpiękniejszem nakryciem, usługiwały nadobne panny, a muzyka przygrywała. Nareszcie dostali się na przedziwną łąkę, gdzie stał prześliczny

pałac królowej Rozkoszy. Wnet i sama królowa nadeszła, a po prawej jej stronie szła *Wenus*, z lewej strony *Gula*. W licznym orszaku szły dalej: *Luxuria, Libido, Avaritia, Superbia, Invidia i Stultitia. Fraus i Dolus* byli ochmistrzami. Rozpoczęła się uczta, na której młodzieniec, wstąpiwszy do służby bogini Rozkoszy, wielkich doznaje uciech i przyjemności:

Potym panny rozliczne tańce tańcowały,
  Drugie pięknie śpiewając na lutniach im grały.
Więc potym przyniesiono cukry, marcepany,
  Z rozlicznymi przysmaki, których my nie znamy.
Więc cytryny, cybeby, więc mirabolany,
  By też siedział w aptece albo miedzy kramy.
Ony soki pigwowe by śkło przezroczyste,
  Przystawki kryształowe z wirzchu pozłociste,
Ręczniki ony pyszne złotem haftowane,
  Wzory adamaszkowe srebrem przetykane.
Tu się ony panienki nadobnie kłaniały,
  Chodząc ony przysmaki dziwne rozdawały.
Pani potym na pokój kiedy już ić chciała,
  Po drugie rękę słudze nowemu podała,
Mówiąc: bądźże mi wierzen, a snać w krótkim czesie
  Iście się twój stan znacznie ku gorze podniesie.
Pani idzie na pokój, w trąby uderzono,
  Wszyscy się jej kłaniają, pałac otworzono.
Panny wieńce, pierścienie, panicom dawają,
  Dając sobie dobrą noc mile się żegnają.

Młodzieniec poszedł z Epikurem »przed gaj na górę«, a tam ujrzał zacną jakąś a poważną boginię, lecz innych zgoła obyczajów niż poprzednia. Była to *Minerwa*, bogini rozumu. Towarzyszyły jej: *Discretia* i *Prudentia*. Minerwa skarciła Epikura, iż bałamuci młodzieńca i na złą sprowadza go drogę, poczem opowiada, jak nieszczęśliwym staje się każdy, kto

uwikłał się w sidła bogini Rozkoszy. Gdy młodzieniec zatroskał się na te słowa, powiedziała mu swoje imię i dla szerszej rozmowy, ponieważ sama czasu nie miała, obiecała przysłać syna swego *Ratio*, co znaczy Roztropność.

IV. *Anaksagoras*. Minerwa musiała odejść wespół z Dyaną na naradę bogów, gdyż Wenus i Epikurus gorszą wielu ludzi, w czem im Merkuryusz pomaga. Stroskany młodzieniec zasnął:

»Rano się potym porwał; ano pięknie świta,
Już się jeden o drugim ptaszek w lesie pyta.
Już skowronek na gorze pięknie przepieruje,
Słowiczek we krzu krzyczy, gżegżołeczka kuje.
Pożrzy wzgorę: skały już jasno się błyskają,
A promienie słoneczne ziemię rozświecają.
Zarza wzgorę wychodzi rożanej piękności,
Na obłokoch się broją jasne odmienności.«

Naprzód pociesza go *Echo*, potem przyleciało dzieciątko *Ratio* i poucza go, jak »wrzód Jadamów« rozkorzenił się w potomkach, jak ludzie zepsuli świętą instytucyę małżeństwa, czemu głównie winni księża, zaprowadziwszy celibat:

»Gdyż (Bóg) rozkazał rodzicom, co przed nami byli,
Aby ku jego chwale tu świat osadzili;
Aczkolwiek i ci (księża) przedsię dosyć osadzają,
Ale gdzieś na przedmieściu, gdzie ich mało znają.
...Lecz przedsię bracia naszy na to nic nie dbając,
Dybie kątem omacmie jako w lesie zając;
Gdy się boi puchacza a samice szuka,
Takież nasz miły pater, gdy w ulicy kuka,
Aby mu się gżegżołka gdzie w kącie ozwała,
Jeśliże też od gniazda dalej nie leciała.
Bo już tą nie przebiera, krogulec albo gil,
Niech lata kędy raczy, kiloby na noc był.«

Wywodzi potem skargi na zakonnice:

»Takież i owy czajki, co na głowie płatek
Noszą z harasu, rzkomo opuściwszy światek.
Ano bodaj tak zdrowa, by po woli było,
Jakoby się i z płatkiem w tanku nie skoczyło.
O szaleni rodzice, którzy tak działają,
Iż poczciwe dzieweczki do tej klozy dają.
Zaż nie lepiej chytrego tym szatana zdradzić,
Wydać za mąż panienkę i przyjaciół nabyć.
Lepiej niźli proboszcza albo mnicha w szarzy,
Gdyż się dawno świat plecie, co komu czas zdarzy.
Albo jeśliby która panieński stan wiodła,
Zażby tego i doma uczynić nie mogła.
A daleko foremniej przy matce poczciwej,
Niźli przy onej ksieni jako gęś krzykliwej.
Bo acz, co się nie godzi, to tam czasem pchają,
Co albo garb na szyi albo guzy mają,
Bo, co się nam nie godzi, to dajmy na Boga,
Ano Bóg wie i tego jednak przedsię szkoda.«

Wtem przeszła koło rozmawiających *Wenus z pacholętami: Pochlebstwem i Pożytkiem i z błazenkiem: Stultitia.* Między nimi szła *panienka Prawda.* Tu Ratio wymownie wywodzi niebezpieczeństwa i szkody nieprawej miłości, na co najlepszym środkiem jest poczciwe małżeństwo, którego obrazem panienka Prawda. Gdy jeszcze nie skończył, pojawia się filozof *Anaksagoras.* Ratio odlatuje »aby mojej młodości kto nie przeczedł potym, iżem zaszedł daleko z tobą mówiąc o tym.« Anaksagoras, kończąc myśli poprzednika, radzi mu cnotliwie się ożenić, bo wtedy i tu »na świecie od wszystkich baczenie, a pewnie i na gorze (w niebie) pewne osiedzenie.«

V. *Sokrates.* Młodzieniec puścił się dalej i spotkał po drodze Satyrów, których bardzo się przestraszył. Potem szedł ku dolinie, kędy widział nadobne pole

i piękny ogród, a w środku stał schludny domeczek. Wstąpił do wnętrza i ujrzał na poły siwego człowieka z długą brodą, który siedział przed maluczkim stolikiem i pilnie coś pisał na kamiennej tablicy. Był to *Sokrates*, który ucieszył się, widząc, że jeszcze są na świecie ludzie, którzy się o cnotę z rozumem pytają. Poczem jął młodzieńcowi wywodzić, iż człowiek jest jako małpa i jako bańka, mucha i »czyrwiwe« jabłko. Ludzkie rozkosze są omylne, a przecież mało kto dba o to, co jest prawdziwem szczęściem. I mówi dalej do młodzieńca:

»Ale ty, to proszę cię, pilnie na pamięci
  Miewaj, a niechci się to zawżdy w głowie kręci:
Iż co jest bez rozumu, bez cnoty, bez miary,
  A gdy jeszcze o Bodze niemasz dobrej wiary,
A którzy tak by bydło na świecie mieszkają,
  Ci na wszem dokończenie zawżdy marne mają.«

Tylko człowiek cnotliwy podobnym jest do Boga i tylko »duszna« rozkosz daje prawdziwie wolną myśl i szczęście. Przypomina naukę Horacego o umiarkowaniu. Aby wieść żywot pomierny, należy się ożenić. Gdy młodzieniec czyni uwagi nad trudnościami żonatego około gospodarstwa, około żony i dziatek, Sokrates przypomina rozkosze małżeństwa. Żonę radzi trzymać w należytej grozie, nie nęcić do domu księży i gamratów, nie sprowadzać doktorów, a przedewszystkiem nie pozwalać jej na próżniactwo. Kto mądrze małżeństwo urządzi, ten i zdrowie na długo zachowa i w cnocie znacznie postąpi. (Rzecz o trudnościach i rozkoszach małżeństwa, nader barwnie przedstawiona, jest niezawodnie doskonałym dokumentem ówczesnych obyczajów i poglądów. W tej także księdze pomieścił trzy ciekawe powiastki: o kocie, myszach i dzwonku, o świniach i wilku, o chłopie i doktorze).

VI. *Teofrastus*. Pożegnawszy Sokratesa, udał się młodzieniec na wschód słońca i zobaczył wielki i piękny zamek. Właśnie wyjeżdżał stamtąd liczny hufiec z bladym jakimś książęciem na czele. Młodzieniec stanął sobie za drzewem i przypatrywał się, gdy wtem przystąpił do niego jakiś poczciwie ubrany człowiek i zaprosił go do swego mieszkania, które stało niedaleko pod górą. Człowiek ten nazywał się *Libertas* i żył w pokoju, nie wdając się w zgiełk świata ani w wszeteczne biesiady. Niekiedy mili sąsiedzi przybywali do niego w gościnę lub on ich wzajem odwiedzał, a byli to: *pan Pacifikus z córką Paciencyą, pan Diszkret z żoną Justicyą*, dalej panowie: *Prudens, Modestus i Manswet z panią swą Konkordyą*. Libertas wystawia młodzieńcowi niebezpieczeństwa łakomego i zuchwałego żywota, jak to widać w owym *zamku Tumultus*, gdzie mieszka ów spotkany, blady *książę Zelator*. Dość posłyszeć nazwiska jego dworzan, aby powziąć dokładne o życiu tem wyobrażenie. Są tam: *Inwidus, Kupidus i Awarus, Simulator, Prokurator i Adulator* »jego powinowaty ciotczony rodzony«; laskę księcia nosi *pan Superbia*, a pierwsze miejsce na radzie zasiada *pan Prywat* (znany nam już z Narzekania). Jest tu także *pan Rixa, Kozera i Nugas*, a starosta zamkowy nazywa się *Sobiegarnem*. Jakie są tam na dworze przypadki, o tem najlepiej opowiedzieć może dworzanin przez długie lata, *pan Teofrastus*, który właśnie się zbliża. Teofrast, uprzykrzywszy sobie żywot dworski, siedzi teraz spokojnie między dobrymi sąsiadami. Wciągnięty w rozmowę, opowiada, że, jak cztery są strony świata, tak i ród ludzki na czworo jest rozdzielon. Jedni najlepsi o samą tylko starają się cnotę, drudzy poczciwi ćwiczą się nadobnie w swoich zacnościach, ale więcej sobie niźli innym życzą; starają się oni o poczciwe urzędy, lecz uży-

wają na nich sprawiedliwości. Trzeci rodzaj to *ludzie chytrzy* i przewrotni („*Na postawie baranek, ale lis na myśli*“ — „*Barnadyńska postawa, ale wilcze serce*“). Plugawy jest to rodzaj i źle państwu, gdzie się tacy zagnieżdżą. Nakoniec czwarty jest *stan ludzi wszetecznych* a szalonych („*Marnie to płodne ziele a leda gdzie roście.*“ Pierwszem staraniem człowieka powinna być cnota i o nią dusza musi się zawsze ubiegać:

»Ale ją cierpliwością trzy jako piołunem,
Potym powściągliwością posyp by hałunem.
Cnotą miasto chłodnego okładaj ją wszędy,
By się nie zapaliła w ony pierwsze błędy.
Poczciwością zawięzuj, abyć nie zaciekła,
Bo byś jej dał swąwolę, pewniećby się wściekła,
Za tym szalonym ciałem swowolnie biegając,
Nie inaczej na wiosnę jako marca zając.«

W czci Boga trzeba szukać najpierwszej pomocy i zabiegać przedewszystkiem o mądrość:

»*Boć nauka jest by kwiat, co na drzewie roście,*
Ale mądrość za owoc stanie wszystkim proście.«

Aby uprawiać cnotę, nie trzeba być samotnikiem jako Kartuz, lecz starać się o spokojny, poczciwy, a mierny żywot.

VII. *Solinus.* Zadumany nad tem, co dotychczas usłyszał, puścił się młodzieniec na wysoką górę, którą widział przed sobą, a tam obaczył straszne żniwo śmierci:

»Potym szedł myśląc sobie na wysoką górę,
Uźrzał k'sobie idącą szpetną czarną chmurę.
A pod nią się na dole straszliwie błyskało,
Tak iż było wszytko znać to, co się tam działo.
Uźrzał ludzi pod gorą pod drzewy siedzące,
Narzekając na ten świat okrutnie płaczące.

Na jednych brudne płachty, na drugich kaptury,
Że je było ledwe znać z onej szpetnej chmury.
A oni łamią ręce srodze narzekając,
Z onej gory na pola żałośnie patrząjąc.
Poźrzał potym po poloch: ano się lud wali;
Starzy, młodzi, bogacze, wielcy, też i mali.
Taczają się korony, padają infuły,
Z rogatemi birety walają się stuły.
Leżą tarcze, proporce, podle nich pobici,
Oni zacni rycerze sławnie znamienici.
Dziatki, panny i panie, nadobni młodzieńcy,
Taczają się po ziemi głowy ich i z wieńcy.
A miedzy nimi biega niewiasta od rana,
Chuda, blada, straszliwa, szpetnie oszemłana,
A w ręku marną kosę tak straszliwą nosi,
Że ją ony nędzniki jako trawę kosi.
Poźrzał: ano wsi, miasta piękne pusto stoją,
Zwierzęta się biegając nikogo nie boją,
Psi wyją, bydło ryczy, słysząc włosy wstają,
Jakie głosy żałosne ze wszech stron powstają.
We trzcinie bączy huczą, a puhacze w lesie,
Że się aż pod obłoki głos straszliwy niesie,
Trącając się o skały, a na zad wracając,
Jakoby dwa wołali więtszy strach dawając.
A głosu człowieczego nigdziej z żadnej strony
Już tam nie było słyszeć, jedno huczą dzwony,
Jeszcze więtszej żałości dodawając głowie,
Abowiem to niewdzięczni bywają posłowie.«

Gdy młodzieniec stał przerażony i pełen litości dla nieszczęśliwych, obejrzał się i zobaczył piękną panią, która pilnie coś pisała w książkach z czarnego kamienia. Była to bogini *Pallas* (u Reja inna osoba niż Minerwa). Na prośby młodzieńca Pallas opowiedziała mu o przyczynie śmierci, a więc o grzechu w raju popełnionym; poczem wywodząc, jak marnem jest życie człowieka (Ludzie jako błaznowie Boży,

Człowiek jako pęcherz), pouczała go o potrzebie cnoty, którą już od dzieciństwa należy w człowieku urabiać. Następują doskonałe uwagi o ćwiczeniu dziatek, o życiu studentów, o podróżach po obcych krajach i wiele innych rzeczy, a wreszcie o przypadkach żywota dojrzałego, na które cnota najlepszem jest przejrzeniem. Kto żyje cnotliwie, nie lęka się przygód żywota i spokojnie umiera. Myśli te rozwodzi dalej *Solinus*, który właśnie nadszedł i z polecenia Pallady pouczał młodzieńca. Rozpowiada on długo o prawdziwem szlachectwie, które często źle bywa pojmowanem, bo opiera się tylko na urodzeniu i nie dba o dobre uczynki:

„A naszego potomka pasują w piwnicy,
Bochmy bitwy wygrali, uciekli nam wszyscy.
Bochmy je mężnie koflem aż w rynek wysiekli,
Żaden się nie obejrzał, bieżeli by wściekli.“
...„I wilk by tak był szlachcic, by mu herby dano,
Leczby go przedsię zawżdy za niecnotę miano...
Boć i kamień i drewno, gdy je pozłocimy,
Pospolicie ślachetnym każde nazowiemy.
Ale różne przezwisko a różna istota...“

Świat jakoby ptasze pole lub jako chytry chłop zastawia na nas różne powaby, łudzi nas jak komedya. Jeżeli jednak pamiętać będziemy, że to tylko urzędowa nasza gospoda, a woli Bożej nie przestąpimy, wolni będziemy od wszelkiej trwogi. Poczem Solinus poleca młodzieńcowi, aby się udał nieco wyżej na górę i tam pytał się o domek Platona, bo człowiek ten zrozumiał wiele rzeczy i niemało będzie go mógł nauczyć.

VIII. *Plato.* Dostęp do Platona był bardzo niebezpieczny. Naprzód piorun ugodził w cyprys, pod którym młodzieniec odpoczywał, potem ujrzał lwa i szpetną jaszczurkę. Nareszcie:

»Otworzył drzwi, mąż stoi nadobny, rumiany;
Pięknie ochędożono i ławy i ściany:
Spalermi, poławniki, a sukno zielone
Rozciągniono na stole, kwiatki potrzęsione.
Lilium konwalium w nadobnej sklenicy
Stoi pięknie na stole, a róża w dunicy.
Majeranem, goździki, wszędzie potrzęsiono,
Owa wszędy, gdzie poźrzysz, tu uchędożono.«

Młodzieniec opowiedział o przygodach swoich, a *Platon* rzekł mu, iż »bez woli Bożej nic przygoda nie umie.« Potem jął go pouczać o istocie Bożej, o jedności w Trójcy, o mocy istności niewidomej:

»Kwiatek piękny mała rzecz, choć stoi zdaleka,
Nie widać go, a wonność zaleci człowieka.
Patrzająże, gdy powietrze zarażone będzie,
Że ludzie mrą od niego na wsze strony wszędzie.
Patrzysz, a nie widzisz nic ni ułapić możesz,
A wżdy ni się obaczysz, gdy się rozniemożesz.«

Nawet czart Boga wyznaje, jako on Apollo »co w nim dyabeł mówił.« Człowiek jest złym z przyrodzenia, a stało się to za przyczyną Lucifera, który, przestąpiwszy wolę Pańską, świat potem złością swoją zakaził. Czworaki jest rodzaj ludzki: sangwiników, flegmatyków, melancholików i choleryków. Objaśnia dalej naturę wzroku, słuchu i duszy, która jest jako lampa w ciele. Mówiąc dalej o duszy, tłumaczy naturę snu i dowodzi pewności zmartwychwstania. A więc człowiek powinien starać się o cnotę — i tu następują różne nauki moralne.

IX. *Zoroastes.* Opuściwszy Platona, dąży dalej młodzieniec i spotyka najdziwniejsze przypadki. Gdy przechodził około oracza, ów wyorał wielki kocioł skarbów i chciał podzielić się z młodzieńcem, lecz ten zabrał tylko pierścień osobliwy. Dalej jechał jakiś zacny pan z sokołem na ręce i chartem na smyczy.

Wtem zając wyrwał się z pod krzaka, koń przestraszył się, pan spadł z konia i zginął. Chart ugonił zająca, a sokół uleciał do góry. Potem napotkał dziecię, które wyratował od grożącego mu węża. Szedł potem przez łąkę, na której piękna panienka zbierała kwiaty. Wtem wrona przelatująca upuściła żółwia i przecięła panience oko. Zadziwiony młodzieniec doszedł nareszcie do pięknego domku, w którym mieszkali *Zoroastes i Tales*. Gdy Zoroastes ujrzał pierścień na ręce młodzieńca, zażądał gwałtownie, aby posiadanie jego wytłumaczył. Wtedy młodzieniec opowiedział swoje dziwne przygody i prosił o nauki, a wówczas Zoroastes poucza go o istocie Fatum, które oznacza raz wyrzeczony dekret Boży. Dał też Bóg moc dziwną planetom tak, iż człowiek pod jedną z nich urodzony musi iść potem wrodzoną sobie drogą. Aby jednak człowiek nie zabrnął w grzechy, dał mu Bóg do pomocy duszę, która wojując z ciałem czyni gwałt przyrodzeniu i mądremu zapewnia zwycięstwo. Złym często dobrze się powodzi, a cnotliwych spotykają nieszczęścia, lecz dzieje się to z przejrzenia Bożego, które wszystko ku dobremu prowadzi, jak o tem świadczy historya anioła i pustelnika (powtórzona potem w Zwierciadle). Człowiek cnotliwy, a łaski Bożej szukający, wszystkie pokusy pokonuje i osięga zbawienie. Nie znając się na piśmie żydowskiem, w którem liczne tego przykłady, Zoroastes dalszy ciąg nauki przekazuje Talesowi. Ten opowiada o przyczynie upadków, o grzechu Adama, lecz zarazem przekonuje młodzieńca na przykładach, iż mądry a cnotliwy ma zawsze dosyć mocy i środków do zwyciężenia pokusy. Fatum dopiero wtedy ma moc bezwzględną nad człowiekiem, gdy go Bóg dla grzechów jego opuści, lecz wiernemu Fata nie są straszne Zły, choćby był chwilowo szczęśliwym, dozna w końcu pomsty, a cnotliwy, choć dziwnie

wydają się nam nieraz ludzkie przygody, zdobędzie zbawienie.

X. *Ksenokrates.* Chciał on młodzieniec dokładniej jeszcze wiedzieć, skąd przygody a szczęśliwości na ludzi przypadają, więc idzie dalej i zbliża się do gaiku kasztanowego, aby sobie odpocząć. Tam ujrzał dziwnego człowieka, bo miał skrzydełka i gwiazdę promienną na głowie, a w ręku unosił strzałkę. Był to *planeta Merkuryusz.* Ten na prośby młodzieńca poucza go o kształcie świata, o słońcu i księżycu, a także i o ziemi:

»Bo wiedz, iże ta ziemia w tej swojej ciężkości
Tak prawie w śrzodku wisi niebieskich światłości.
Równie byś w jasną bańkę czarną gałkę wsadził,
Na jakiej cienkiej nici w pośrzodku usadził,
Na bańce napisawszy, coćby się widziało,
A w śrzodku gdyby kilko pióreczek latało,
A około gałki by to się obracało,
Jedno iżby jej z miejsca nigdziej nie ruszało(!)
Otóż też nasze niebo tak ci się obraca,
A tej gałki na ziemi ni czym nie namaca,
Bo miedzy tym powietrze jest, ogień i z wodą,
A każda rzecz osobno idzie swoją zgodą...«

Potem mówi mu o morzach:

»Ale to jest dziwniejsza, iż ty srogie wody
Używają na wszytkim takiej dziwnej zgody,
Że sobie w swych meaciech nic nie przekażają,
A iż tej nędznej ziemie też nie zatapiają.
Chociaj to jest rzecz pewna, iż woda nad ziemią
W morzach pewnie jest wyższa, tak się rzeczy [mienią.
Ale jest tak zamkniona Pańską mocą dziwnie,
Że nie może nikomu nic zbroić przeciwnie.
A wszakoż, gdy Pan raczy, tedy też to bywa,
Iż niejedna insuła czasem w morzu pływa(!)...«

Następnie wywodzi przedziwne historye o wodach słodkich i mineralnych, a ponieważ obowiązek powołuje go na niebo, więc posyła pacholę *Timalfesa* do filozofa *Ksenokratesa*, aby przyszedł i resztę tajemnic niebieskich młodzieńcowi wyłożył. Ksenokrates mówi, iż niebo nie jest z miedzi ani z żelaza, ale »jest to rzecz dziwna, subtylna a śliczna.« Na niebie są liczne gwiazdy i płanety, które tylko nad niecnotliwymi moc swoją mają. Niebo samo się toczy:

»Bo jeśliby anieli, nędzniejszyby byli,
By wszytko jako chłopi tak za dzień robili.
Ty sobie k' swej rozkoszy, a na swe posługi
Raczył sobie zostawić Pan, póki świat długi.
A byś też rzekł, iż dyabli, źlećby się nam stało,
Pewnieby się to koło nam iście spadało,
A bez wszego ratunku na ziemię by pukło,
A nas wszytki zarazem by śklanki potłukło.«

Świat składa się z czterech żywiołów: ognia, wody, powietrza i ziemi. Wiatry i burze sprowadzają czarci:

»Bo patrz, iż ci panowie, gdy się rozkuglują,
Jako więc by szermierze sztuki wyprawują:
Wydrze z bóta podeszwy, nodze nic nie będzie,
Suknią pięknie rozporze aż do ziemie wszędzie;
Miecz pokręci by świder, poszwy będą całe;
Także ine kuglarstwa zać tam będą małe.«

Gdy słońce od ziemi daleko, wtedy nastaje zima. Płanetowie są jako urzędnicy niebiescy, a ziemia jako bogata stodoła. Niebo z przyrodzenia jest ciemne, a oświeca je Pan Bóg, który mieszka w Coelum Empireum, dokąd i dobrych ludzi powołuje. Aniołowie są pomocnikami Boga i stróżami ludzi, którzy w dzień sądu, nie patrząc na osoby, oddzielać będą plewę od ziarna.

XI *Solon*. Gdy już dowiedział się był młodzieniec o tajemnicach nieba, chciał także poznać naturę piekła. Szedł więc dalej, a zbłąkawszy się z drogi spotkał strasznego człowieka. (»Brudny, czarny by murzyn, szpetny, okopciały, jedno się zęby świecą, włosy na nim wstały«). Był to potępiony *Abiron*, który począł młodzieńcowi opowiadać o piekle. W jakich sprawach zejdzie człowiek za żywota, takim staje na sądzie Bożym. Po śmierci nic nie pomoże, bo nic tam nie znaczą rzymskie odpusty i nic tam nie wiedzą o czyścu. Nie brak w piekle papieży, kardynałów, biskupów (»Są też drudzy w kołpacech jako Tatarowie, z dwiema rogi na głowie by dzicy kozłowie»), mnichów i pospolitego duchowieństwa, gdyż największym jest »gniew Pański na wymyślacze.« Są tam także mnodzy panowie świeccy, urzędnicy ziemscy, prokuraci, myśliwcy, kupcy, szynkarze, rzemieślnicy, muzycy, żołnierze, pospólstwo, rozbójnicy i złodzieje, pijanice, kosterowie i gamraci. Liczni Turcy, Żydowie i Tatarowie milszymi nieraz gośćmi są w piekle aniżeli chrześcijanie, którzy i w wiecznem potępieniu swary swoje prowadzą. Słysząc to wszystko, młodzieniec upadł na kolana i prosił Boga o łaskę i zmiłowanie dla biednego swego żywota. Wtedy rozjaśniło się niebo, a młodzieniec poszedł z Abironem na górę, skąd widać było piekielnych mocarzy.— Ustęp, który to opowiada, odznacza się barwnym językiem i znaczną wyobraźnią. — Na wschodzie siedział *Warchoł* »król roztërków« Łeb jako u niedźwiedzia a baranie rogi, zęby jako u wieprza, a u szkapy nogi; ręce jako u żaby, skrzydła z jakiejś błony, jako u niedoperza czarnym przysadzony; goły po pas, a na dół by niedźwiedź kosmaty, kiedy go psi oskubą, wiszą po nim płaty«; na południu siedział *Darmopych*, król pychy »Koronę ma na głowie jasno rozpaloną, nadął gębę by pudło na piądź

[to w osobne wiersze jako cytat

rozszyrzoną. Sceptrum dzierży rogate by rogaty kijec, którym sobie potrząsa zuchwały opilec«; na zachodzie ujrzał *Sobiepana,* króla łakomstwa a zazdrości (»Miedzy nimi pan siedzi, psia głowa u niego, a kędy się obeźrzy, warczy na każdego. Na łańcuchu przybity do mocnego stołka, tak się jedno obraca, by cielę u kołka. Łapa by u niedźwiedzia z paznogty ostremi, a co w którą zachwyci, już mu nie wydrzemy«; nareszcie na północy rozpostarł się *Żarłok,* król opilstwa (»Pożrzy, a on pan siedzi rozwalonym brzuchem, za nogę uwiązany do stołka łańcuchem. Jako ina bestya świni pysk u niego, pochmurno poglądając by wilk na każdego. Pod oczyma mu spuchło, na brzuch sobie pluje, a dzierżąc swój herb w ręku sobie rozkoszuje. Kołysze sobie głową i tam i sam siedząc, do herbu naglądając, chociaj mało jedząc. Włosy mu się zjeżyły, a pełno w nich pierza, a onym silnym koflem wszytko na dół zmierza«).

Nieco pod górą siedział piąty jenerał *Lucyfer,* który prowadzi rząd i kancelaryą piekielną:

»A sam pan o trzech głowach jako pies brytański,
Uwiązan na łańcuchu on jego stan pański.
A na głowie na każdej koronę ma z miedzi,
Jako celnik na mycie tak z celbratem siedzi.
Przed nim siła pisarzów, co piszą z maźnice,
Wiele ich przez dzień przydzie do onej oźnice«.

Ale Abiron długo już zamieszkał, więc żegnając młodzieńca wyprawia go do mieszkającego opodal *Solona,* który ma go reszty pouczyć. Solon objaśnia mu jeszcze raz moce piekielne i dowodzi, że człowiek cnotliwy czartów się nie lęka, poczem zachęca go do pełnienia cnoty.

XII. *Arystoteles.*

»Gdy już było k' wieczoru, słońce zachadzało,
Jasne na zad promienie po górach puszczało.

Ciemność od wschodu słońca ziemię pokrywała,
A mgła szara po górach też się podnaszała.
Obaczywszy młodzieniec, iż już noc przychodzi,
A iż każde zwirzątko już na pokój godzi,
Przyszedł nad piękną rzekę cichuczko płynącą,
Wodę w sobie by kryształ nadobną mającą.
Rybki się po niej miecąc przy brzegoch igrają,
Ziółka, trawkę, robaczki, biegając chwytają.
Oliwne drzewka wszędy przy brzegoch zielone
Stoją pięknym porządkiem, jako rozsadzone.
Zabawił się dziwując, aż go ciemność zaszła
I ona zarza śliczna już mu była zgasła.
Układł się pod oliwą, tamże został na noc,
Poruczywszy się Bogu i w opiekę i w moc.

Gdy się rano obudził, zamierzał wrócić się do domu, aliści ujrzał wysoką aż pod góry chmurę, z której spływały cztery rzeki. Był to raj ziemski, o czem młodzieniec nie wiedział. Idąc pod górę, spotkał męża, urodą prawie ku świętemu podobnego, a wielce się strwożywszy padł przed nim na kolana. Mąż ów, a był to *prorok Eljasz,* skarcił go, gdyż tylko Bogu cześć się taka należy, poczem opowiedział młodzieńcowi, gdzie się znajduje, a ten dziwował się ludziom, iż w pogoni za przemijającem dobrem nie starają się o to, aby cnotą zasłużyli na dostąpienie do tej pięknej krainy. Tu następują lekkie wycieczki przeciw wymyślaczom w religji, którzy nie pomną na przykład starozakonnego Azy, który chciał dobrze uczynić, ale iż bez woli Bożej, więc został ukarany. Poleciwszy młodzieńcowi pokładanie w Panu jedynej nadziei, opuścił go starzec, ale niezadługo spotkał go drugi mąż, »co świętych cnót a cnych spraw tu (na ziemi) każdego uczył.« Był to *Arystoteles.* Ten podaje mu nowe, a bardzo piękne nauki moralne, wreszcie polecając go Bogu przypomina, iż bojaźń

Boża jest najpierwszą cnotą. W zakończeniu podaje autor od siebie jeszcze nowe nauki:

»By z ciebie głucha płonka nie rosła przy drodze,
Co wszyscy kijem tłuką i koza ją głodze.
Gdyż twoje marne ciało jako płonka roście,
A jeśli jej nie wszczepisz, tak jej będzie proście.
Naszczep-że w nie gałązek z rozumu, a z cnoty,
Z wiary, z Pańskiej bojaźni, a z szczyrej dobroty.
Stąd wdzięczny owoc podasz u świata wszytkiego,
A sam staniesz w ogrodzie u Pana swojego.«

»Życzliwy towarzysz, którego dobrze znasz« t. j. Rej, datował swoje dzieło dnia 7. maja 1558., lecz niesłusznie »*z Zamku z Niedbalca*«,[1] bo książka jego cennym była nabytkiem dla współczesnych, jeżeli pominiemy łatwo zrozumiałe wycieczki autora-protestanta, a i do dnia dzisiejszego ważnym pozostała dokumentem literatury ojczystej. Wygłaszane w niej idee, bez względu na to, czy są one istotnie własnością autora, były w swoim czasie bardzo postępowe, więc przyczyniły się do zdrowego rozwoju społeczeństwa. O wpływie i powodzeniu książki u współczesnych świadczy trzykrotna edycja w czasie stosunkowo niedługim.

Tymczasem płodny autor nosił się już z myślą nowego dzieła. Chciwy morałów i mający sam wybitną skłonność do moralizowania, które uważał za kardynalny obowiązek piszącego, rozczytywał się już oddawna w rozmaitych współczesnych zbiorach mądrości. Była ich spora liczba, a w Polsce znaczną cieszyły się popularnością.

1) Brückner podaje, że Niedbalec znajdował się naprawdę koło Cieszanowa, a w sąsiednim Bełżcu rezydował zięć starszy Rejowy Sieniawski.

V ad str. 102 **XXIV** 711

W roku następnym 1559 wychodzą w Brześciu Litewskim dwa utwory treści protestancko-religijnej, oba ogłoszone bezimiennie, których autorstwo wiązano z osobą Reja.[1]) Pierwsze z nich: Kommentarz albo wykład na proroctwo Hozeasza proroka i t. d., przeróbka z oryginału łacińskiego Wita Teodora Norymberczyka, pełna polemiki z „bałwochwalstwem" rzymskiem, według Brücknera tylko częściowo łączy się z Rejem. Od niego mają mianowicie pochodzić dodatki najrozmaitsze prozą i wierszem, obrazki rodzajowe i modlitwy końcowe; część zaś teologiczna wyszła prawdopodobnie z pod pióra Jak. Lubelczyka, Rejowi dobrze znajomego. ~~Przy wierszach użył Rej pseudonimu „Joachima Hallera, mistrza szk. Norymberskiej".~~ Dodać trzeba, że Hozeasz Teodora powstał z wykładów Lutra, miewanych w Witenberdze r. 1524. Współpraca Reja zdaje się nie podlegać wątpliwości, na co wskazuje ustęp z późniejszego Zwierciadła: „... zapłakać wtabnie może ta mizerna ziemia nasza z onym Oze-

1) Por. Ign. Chrzanowski: Kommentarz albo wykład na proroctwo Hozeasza proroka (pismo zbiorowe „Myśl", Warszawa 1904). Uwagi o tem podaje Brückner w swojej monografji.
Ign. Chrzanowski: Dwa listy łacińskie i t. d. w przekładzie łacińskim M. Reja (Z wieku M. Reja, Warszawa 1905).

asem prorokiem świętym, na którego też piękny wykład drukowany mamy, ale oń nic nie dbamy i t. d."

Natomiast z ~~większem prawdopodo-~~ ~~całkowitą pewnie~~ bieństwem ~~pewnością~~ Rejowi możnaby ~~należy~~ przypisać ogłoszone tegoż roku w Brześciu Litewskim Dwa listy na polski język właśnie wyłożone, poświęcone Stanisławowi Szafrańcowi z Pieskowej Skały: jeden Aloizego Lipomana Weneta, biskupa werońskiego, od papieża ojca rzymskiego w Polszcze posła będącego, do JW. książęcia a panu Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, a drugi tegoż to JW. pana do tegoż biskupa a do tego papieskiego posła, z których się snadnie każdy krześcijański człowiek sprawić może, jako się słusznie w swojej poczciwej powinności zachować ma.

Nuncjusz papieski, Alojzy Lipomano, usiłował skłonić M. Radziwiłła do katolicyzmu, co mu się całkowicie nie udało. Listy nuncjusza i wojewody ogłosił w oryginale łacińskim w Królewcu r. 1556 głośny Piotr Wergerjusz, niegdyś biskup justynopolitański i legat papieski, później wyznawca czystej ewangelji, dodawszy listy od siebie i innych spółwyznawców.

Obszerną książkę przełożono ~~Rej przetłumaczył~~ ~~może z czyjąś pomocą~~ na polskie, ale tylko w części: ~~oto~~ dano listy nuncjusza, wojewody, Wergerjusza i Jana Aurifabra, superintendenta zborów pruskich, a Rej od siebie dodał: „Ku temu, co czedł" i „Ku Lipomanowi, posłowi z otchłań rzymskich, przemowa od księdza Jana, kaznodzieje z Wiśniowa" (nowy pseudonim Reja).

Przekład jest gładki, ~~ale Reja~~ co tłumacza niemało pracy kosztowało, jak o tem sam pisze do czytelnika: „Rozumiem temu, iż ci się przytrudniejszem to pisanie zdać musiało, ale musisz przyjąć za dobre, gdy u siebie uważysz trudność a niesposobność języka polskiego, a to k' temu jeszcze, gdy się z obfitego języka łacińskiego słowo od słowa co wykładać musi, jakoż tu, acz się co mało odstrzeliło, tak być musiało." Treść, jako spór o ~~dogmaty i wierzenia i ponieważ nie jest własnością~~ Reja, jeżeli nawet brał udział w przekładzie, pomijamy. Podaje się tylko ustęp końcowy z wiersza „ku Lipomanowi":

petit

Widzisz, że cię prawda kole w oczy,
Gre wymysły jarmie wszędy tłoczy;
A przedsię się, nędzniku, nie baczysz,
A z rozmysłem prawie ginąć raczysz.

petit

XXVII

Acz ci ięcie, z Krześciaństwa swego,
Nic nie życzę upadku takiego;
Ale lepiej, iż snać jeden zginie,
Iż wżdy drugich marny kłopot minie;
Bo w tym Rzymie wiele ich zawiodą,
Którzy się skarżą twoją przygodą,
Jeśli Pan Bóg z miłosierdzia swego
Nie objaśni upadku takiego;
Acz już począł, i tak zawżdy będzie,
Jego prawda masi świecić wszędzie.

nie petit

Wspomnieć jeszcze wypada, że Rej i wcześniej i w tym czasie i później pomieszczał wiersze w obcych także zbiorach, jak n. p. w wydawnictwach zaprzyjaźnionego z sobą mieszczanina Bartłomieja Groickiego; w jednem z nich użył pseudonimu: Wojciech Kaszota Franta.

Dość wymienić: Erazma Rotterdamczyka Apophtegmata sive scite dicta, Babtysty Tulgozy Factorum dictorumque memorabilium libri IX., Lykostenesa, Alciatę, Biernata Lubelczyka Ezopa polskiego. Prócz Ezopów polskich i łacińskich krążyły zbiory bajek Camerariusa; liczne parabole mieściły się w Apoftegmatach Komersa Waryna (Guarino) i w Sentencyach Georgii Maioris[1]). Rej miał pamięć doskonałą, więc chciwie chwytał treść morału lub zajmującą fabułę, a potem własnemi wykładał ją słowami, przekręcając nieraz niemiłosiernie nazwiska i nawet motywy. Nie można brać mu tego za grzech śmiertelny, skoro moralizowanie lub niekiedy rubaszny dowcip głównym były celem pisarza. Szeroko rozgałęzione znajomości i własne doświadczenie życiowe dawały nową treść i nowe motywy i tak rósł pod piórem obfity zbiór Zwierzyńca. Jest to bogate, bo przeszło 6000 wierszy liczące, zebranie utworów ośmiowierszowych, między którymi znajdują się epigramaty, parabole, bajki i inne. Przeważna część utworów powstała prawdopodobnie niedługo przed r. 1562., choć bezwątpienia wciągnął Rej do zbioru i niektóre dawniej już napisane wiersze. Obszerne to dzieło, podzielone na cztery rozdziały, wydał Rej w r. 1562. u Wierzbięty w Krakowie

---

1) Bliższe szczegóły znaleść można u I. Chrzanowskiego: „Zwierzyniec M. Reja (Ateneum 1893) i w nowem wydaniu Zwierzyńca (W. Bruchnalskiego).

p. n. »*Zwierziniec, w którym rozmaitich stanow ludzi, źwirząth, y ptakow, kstalty, przypadki, y obyczaye, są wlasnie wypisane. A zwlaszcza ku czasom dzisieyszym naszym nieiako przypadaiące.*« Do zbioru tego dla zabawy »ale zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego«, dodał pod osobnym tytułem: »*Przypowieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzedz*«, znane powszechnie pod nazwą: *Figliki*. ~~Drugie wydanie wyszło po śmierci autora w r. 1574~~.

Jednym z celów Zwierzyńca była także miłość do ojczystego języka. W zakończeniu do czytelnika zapisał poeta:

»A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!«

Do dzieła swego przykładał Rej znaczną wartość literacką, czego dowodem dalsze słowa z tegoż zakończenia:

»Jeślibyś też z niełaski na lewo szacował,
Masz papir, napisz lepiej, — ja będę dziękował;
Bo by to własna sztuka szyrmirza każdego
Miała być: okazać co na szkole nowego;
Gdyż to jest z przyrodzenia cudze sprawy ganić,
Jakoby rzekł: umiałbych ja to lepiej sprawić;
Dzierżę, iż materyą możesz lepszą sprawić,
Ale ją ośmią wirszów trudno masz wyprawić.
Skosztujże, miły bracie, wszak papir nie drogo,
A jeśliże nie umiesz, nie szacuj nikogo;
Bo wiesz, iżeć i za to napisana cena:
Kto gani, nie dowiedzie: talionis poena.«

Zbiór swój poświęcił poeta Janowi Chodkowicowi, stolnikowi Księstwa Litewskiego. Przeprowadzić należyty rozbiór Zwierzyńca jest dla mnie rzeczą niepodobną, gdyż trzebaby na to osobnej rozprawy. Możemy tylko wskazać na najważniejsze momenty i na najciekawsze ustępy. Naprzód *Rzeczpospolita* w rozmowie *z Prywatem* (motyw znany u Reja już w r. 1549) i ze *Stańczykiem* skarży się na swoje opuszczenie.

W rozdziale pierwszym poczynają się »sprawy i postępki pamięci godne onych królów i innych stanów sławnych, tak pogańskich jako i krześcijańskich, z którychby właśnie każdemu poczciwemu stanowi przystało dobre przykłady ku swym postępkom brać.« Bardzo wiele z tych wierszy, podobnie jak mnogie motywy z Wizerunku, weszło później w skład prozą pisanego Zwierciadła. Pisze więc o: Karle sławnej pamięci cesarzu krześciańskim, o Trajanie, Likurgu, Lizandrze, Pedardusie lacedemońskim panie, Zeleukusie królu lokreńskim, Filipie macedońskim, Makrinie królu egipskim, o Aleksandrze wielkim szereg ośmiowierszów, o mieście Saguncie, o Scipionie Nazice, Alkibiadesie, Agatoklesie, Antiochu, Auguście, królowej Semiramis, o Frideriku cesarzu rzymskim, Królu aragońskim, o Hirze pośle perskim, Paralu spartagińskim, o Epirkabundasie, Nikandrze, Adrianie, Agisie, Wulpianie cesarzu rzymskim, Cyrusie, tyranie Aristonie, o Garziaszu królu nawarskim,

Antigonie azyjskim, Artaxerxesie, o Pogrzebach królów egipskich, Tebanach, Kleonie, Drogonusie królu getyckim, Rasconie hetmanie florentyńskim. Dalsze epigramy, bo podawanie treści jest niepodobnem, noszą tytuły: Lucius rzymski cesarz, Gwilhelm normandyjski hetman, Oswaldus normandyjski rycerz, Alfonsus król, Aurelius cesarz, August cesarz, Perikles ateński król, Edgardus król brytański, Julian cesarz apostata, Konstantin a Irene matka jego, Zodora atenijska pani, Argo lakonicka królowa, Leena atenijska, Julia Florentina, Agezilaus, Augustus rzymski, Galenus sycylijski, Theodosius rzymski, Ajax z Hektorem, Kalilceatides hetman lakoński, Alfons kastulijski, Thymokleon, Sycylijski król, Tessalonikowie, Salmanazer carz tatarski, Adatyr tatarski carz i t. d. i t. d. — Czy wszystkie te nazwiska są historyczne i czy prawdziwe przyznane im tytuły, o to Reja posądzać nie wolno, bo nazwisko było dla niego pustym często brzękiem. Niejednokrotnie pomieszcza w nich alluzye do spraw państwowych i kościelnych Rzeczypospolitej, n. p. w wierszu *na Dioniziusa syrakuzańskiego:*

»Potym mu powiedziano, iż w drugim kościele,
Tam u Merkuriusza, złota, srebra wiele.
A ten posłał dworzany, aby to zabrali.
Ci, iż piszczą w kościele, do niego przysłali:
»Nie śmiemy tam, bo pewnie coś tam bóg sprawuje.«
Ten rzekł: »Teraz nalepiej, kiedy wyskakuje,
Boć się rychlej rozgniewa, kiedy smęcien będzie;
Gdy wesół, nie będzie dbał, jeśli sobie gędzie.«

Jeszcze niespodziańszą alluzyę znajdujemy *pod królem Dawidem:*

»Goliat on Filistyn, olbrzym w swej srogości,
Gdy bluźnił Pańskie imię żydom ku lekkości,
Dawid, młody wyrostek, rozżalił się tego,
Zabił z proce olbrzyma onego srogiego.
Także też każdy wierny tym przykładem jego,
Gdy słyszysz kogo bluźniąc imię Pana swego,
Sprzeciw się jego mocy, by był i olbrzymem,
Ratuje cię pewnie Pan i *pod samym Rzymem.*«

Po mężczyznach następują wiersze na sławne kobiety, z których dla przykładu przypomnę wiersz *na królowę Penelopę:*

»Ulixesa zacnego Penelope ona,
Jednego króla z Greków, cna, poczciwa żona,
Siedm lat(?) będąc w żałobie okrutnej czekała,
Chociaj wiele od świata dziwnych pokus miala;
A nigdy nie próżnując, tkaneczki robiła,
Chociaj była królową, by frasunku zbyła,
Gdyż mędrcy powiedają: *zbytnie próżnowanie*
A biesiady swowolne czynią bujne panie.«

O wiele więcej interesu przedstawia dla czytelnika polskiego *Rozdział wtóry:* »A tu się już poczynają stany i domy niektóre zacnego narodu polskiego.« Na czele mieści się epigram *na cześć Zygmunta Starego,* którego porównuje poeta z Jowiszem:

»...Właśnie też nasz Jupiter, Zygmunt polski prawy,
Może być zwan, kto wspomni jego święte sprawy,
Że się mało ściągały na własne pożytki,
Zawżdy się więcej starał o poddane wszytki.«

Mniej pochlebnem jest odezwanie się *na Zygmunta Augusta,* bo po pochwale następuje »gdyby«:

»...Gdyby Scipionowa tu przypadła pilność,
Alexandrowa praca, Hektorowa chciwość,
A przytym dobra rada k temu rozumowi,
A ktoby z nim porównał, niechaj każdy powie.«

Może to żal za niedojście do skutku kościoła narodowego? Wiersz *na Bonę* jest bardzo dowcipny:

»*Bona była przezwiskiem, skutkiem jako komu,*
Wielkiej była zacności i z wielkiego domu.
Rozum miała, że i dziś ta niewieścia główka
Sławna w Polszcze i długo pamiętne jej słówka.
Włoszka była z narodu, gdzie się rozum rodzi,
Naślachetniejszy klejnot, lecz, co nazbyt, szkodzi.
Tam się ta zacna pani w młodości ćwiczyła,
Gadajże, którego z tych więcej zachwyciła.«

Wątpliwej wartości jest także kompliment *na siostrę Zygmunta Augusta, Izabellę:*

»Izabella z narodu zacnego polskiego,
Dziewka onego króla Zygmunta sławnego,
Potym była została węgierską królową,
A wiele światem trzęsła w młodości swą głową.
Króle, zacni książęta, a snadź i pogani,
Mieli z nią pracej dosyć, dziwna była pani;
Ale jako dawno brzmią stare przypowieści:
Przedsię na cienkiej nici ten rozum niewieści.“

Świadczy to bardzo dobrze o charakterze Reja, który nie prawił pochwał temu, kogo nie uważał

za godnego tego zaszczytu. Bardzo wdzięcznym jest wierszyk: *Królewny polskie Anna z Katarzyną:*

„Zmyliłbyś tu, Parysku, komu jabłuszko dać,
Bo na równych osobach trudno to rozeznać,
Które stanem, urodą i w każdej postawie
Będą sobie podobne i na wszelkiej sprawie.
Jakoż ty dwie Dianie, bez pochlebstwa wszego,
Umieją pięknie użyć stanu królewskiego.
Acz układność z powagą nie rada się zgodzi,
Przedsię to tym cnym pannam nadobnie przy-
[chodzi."

Poczem następują wiersze na senatorów, duchownych i szlachtę, z których się pokazuje, że Rej wszystkich prawie znał osobiście, gdyż kreśli nietylko przymioty ich i wady, lecz nawet postawę i przywyknienia. Jako przykład podaję wiersz *na Służowskiego, wojewodę włocławskiego:*

„Chociaj kęs noga krzywa, ale prosta cnota,
A co zeszło na kroku, nadstawi ochota:
Bo mię pycha nie rządzi, chociam wojewodą,
Ocz mię jedno pokusisz, pójdziem z sobą zgodą.
Chceszli pograć, pośpiewać, do piątej posiedzieć,
Chceszli też o koronnych powinnościach wiedzieć,
Na wszytko mię wnet znajdziesz zawżdy gotowego,
A jeśliże nie wierzysz, skosztuj, gdy chcesz tego."

Z biskupów przykre przytyki dostały się Gamratowi i Uchańskiemu. Szlachtę, przeważnie protestancką, opisuje ziemiami. Naprzód idą: panięta i ślachta krakowska, potem Wieldzy Polacy,

dalej Podgórzanie, a między nimi wielce sympatyczny wiersz *na Andrzeja Trzecieskiego**), serdecznego przyjaciela. Dalej idą: Sędomirzanie, a między nimi piękny wiersz *na Jana Kochanowskiego:*

»Przypatrzże się, co umie poczciwe ćwiczenie,
Gdy ślachetne przypadnie k niemu przyrodzenie,
Co rozeznasz z przypadków i z postępków jego,
Tego Kochanowskiego, ślachcica polskiego:
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.
Mógłci umieć Tibullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem, umiał li tak cnotę zafarbować.«

Następują panięta i ślachta ruskiej, lubelskiej i podolskiej ziemie, a nakoniec Przemyślanie. Po szlachcie koronnej rozprawia się znacznie krócej ze stanami Księstwa Litewskiego. Dla nas najciekawszym jest wiersz *na samo Księstwo:*

»To się państwo nie czuje, iż na spasi siedzi,
A źli z nim tuż o miedzę ze wszech stron sąsiedzi.
A przedsię się z motyką i na słońce miece,
A kto sordyt a nie duż, baczyć tego nie chce.
Ano więc wrzeszczy kokosz, kiedy dwa jastrząbi,
Jeden rano, a drugi z wieczora ją gnąbi.
Radziłbych, by Poznania, Lwowa, a Krakowa
Dzierżeli się, boby im gładsza była głowa.«

Drugiej części Zwierzyńca wielką wartość przyznaje w swojej rozprawie Adam Bełcikowski**):

---

*) Na innych miejscach pisaliśmy stale Trzycieski, gdyż taka forma jest fonetycznie słuszniejszą, a w owym czasie nie było jeszcze ustalonej pisowni nazwisk.

**) A. Bełcikowski: M. Rej z Nagł. (Pam. nauk., lit. i art. 1867) i Tenże: Ze studyów, Warszawa 1886.

»Poeta, któryby umiał rozszerzyć te obrazy swą fantazyą, znajdzie w nich gotowe szkice figur do powieści lub epopei szlacheckiej, a ci, którzy lubią zaglądać do herbarzów, podobniejsze tu znajdą wizerunki swoich przodków niż u wszystkich heraldyków.«

Rozdział trzeci jest podobnie jak drugi wyłączną własnością Reja w pomyśle i opracowaniu. Mniej już oryginalnym jest rozdział czwarty; lecz wszystkie te trzy ostatnie rozdziały Zwierzyńca są niewyczerpaną kopalnią dla wszelakich badaczy, którzy w jakikolwiek sposób zajmują się historyą Polski wieku szesnastego. Z nich też możemy poznać najdokładniej całkowity światopogląd naszego poety. Poprzestając na tej charakterystyce i zachęcie, w ogólnych znowu konturach czynimy dalszy przegląd. Naprzód zastanawia się poeta nad przypadkami osób, »ku sprawam świeckim należących«, dalej idą przypadki stanów duchownych, a nareszcie różne przypadki świata tego. W pierwszej części wywodzi obowiązki wszystkich stanów świeckich; między nimi jest smutny wiersz *o Wojnie pospolitej;* w drugiej części drastyczne narzekania na księży i katolickie instytucye kościelne, po które ciekawego czytelnika odsyłam do oryginału, gdyż nie bardzo nadają się do powtarzania, przy końcu zaś tej części jest *pochwała Marcina Lutra* i ojczystego jego *miasta* „*Witemberku*“, które Rej ~~porównuje~~ zestawia

z Betleem. Wyborne i dla poglądów Reja nadzwyczaj zaszczytne epigramy mieszczą się w części trzeciej i z tych niektóre pozwalamy sobie powtórzyć. Czy i dzisiaj jeszcze niektóre z nich nie dałyby się z całą słusznością zastosować? Oto n. p. wiersz: *Na niedbałość polską:*

»Cóż wżdy się z nami dzieje, *iż tak nic nie dbamy,*
Jako Filip w konopiach prawie ulegamy.
Mogąc być ludziom straszni, *cienia się boimy,*
Lecz iż prze marny nierząd, co z tym rzec nie [wiemy.
Ale gdy złoto nie chce, wołaj wżdy kamienie (scl. [prostaków),
A niech każdego rusza poczciwe sumnienie.
Bo wierz mi, on gospodarz napoły szaleje,
Co nie gasi, kiedy tle, — aż gdy gore, leje.«

Już w tym czasie rozpowszechniła się owa kradzież dobra pospolitego, na którą później tak wymownie narzeka Skarga; już wtedy, własnego pragnąc wyniesienia i bogactwa, ugorem pozostawiano obronę Rzeczypospolitej, jak świadczy o tem smutny wiersz: *Puste zamki graniczne:*

»*Czekaj, miłe kamienie, aż się Pan zmiłuje,*
A iż wżdy kogo ruszy, co świat przepatruje,
Iż cię zasię na kupę jako pirwej złoży,
Sobie sławę, Koronie pożytek umnoży.
Bo jakiż to wżdy rozum i jakaż to rada,
Mając płoty gotowe od złego sąsiada,
Wolą, aby tam wilcy, kozy drapiąc, wyli,
Niżby się zacni ludzie i państwa mnożyli!«

Inna znowu myśl: zaludnienie pustych pól podolskich i należyte użycie Kozaków polnych,

w późniejszych latach niejednokrotnie w literaturze politycznej wspominana, nie jest może wyłączną własnością Reja, lecz prawdziwie mądrym i dobrym obywatelem nazwać go należy, iż w wymownych słowach stawiał ją ziomkom przed oczy. Czy Wereszczyński, który obmawiał Reja, choć w pismach swoich bez litości go okradał*), nie zaczerpnął u niego pierwszych swoich myśli do dzieł, w tym przedmiocie pisanych? Oba epigramy podajemy w całości, a naprzód: *Puste pola podolskie*:

»Zaż to nie wielka żałość, gdy naszy patrzają:
Ano rozkoszne pola pożarem gorają,
Albo się dzikie szkapy z wilki po nich gonią,
Albo nieprzyjaciele lud niewinny gromią?
Zażby to rycerskiej krwi nie lepiej dać tego?
Bogu cześć, sława państwu wżdyby rosła z tego,
Gdyby się sam po trosze wżdy ludzie sadzili,
Wszak już na wielu miejscach tego doświadczyli.«

Równie ciekawym jest wiersz: *Kozacy polni*:

„*Kozaki je zowiemy, lecz stoją za grzyby,*
A godniby korzenia każdego bez chyby,
Którzy gardła w lekki łanć dla swej sławy sadzą,
A wżdy i ci niektórym, a prze zazdrość wadzą.
Bo więc tak pospolicie o nich powiedają,
Iż jedno się tam włócząc czabany drapają.
Ale jedno dojedź tam, miły chłopie głupi,
Uźrzysz, jeślić ten czuban grzbieta nie obłupi.“

*) S. Ptaszycki: M. Rej z Nagł. i ks. Józef Wereszczyński, Wilno 1879.

Gra słów: kozaki (liche bedłki) i grzyby (smaczne i prawdziwe) jest tutaj bardzo zręcznie użyta.

Pamięta Rej i o akademii krakowskiej i o handlu polskim i o mennicy i o wielu innych rzeczach, których tutaj dla krótkości miejsca rozprowadzać nie możemy.

Rozdział czwarty, w większej swojej części oryginalny, jest znowu bogatą skarbnicą pożytecznych wiadomości. Naprzód zastanawia się: »jak starych wieków przypadki świeckie ludzie sobie malowali. W tej części wiele wierszy jest skądinąd przejętych jak n. p. liczne bajki, lecz przetworzono je jędrnie i zręcznie. Dla przykładu podaję bajkę, znaną potem i z Mickiewicza, p. n.:

Miła rzecz swoboda:

»Wilk użrzał psa tłustego, pytał: »Skądżeś utył?«
— Powiedział: »Pan mię karmi.« — Wilk mu tę
[rzecz chwalił.
Użrzał potym otarto około na szyi:
»A to coć łeb ogryzło, towarzyszu miły?« —
Ten rzekł: iż w nocy zawżdy stawam na łańcuchu.—
Wilk rzekł: »Ja tych rozkoszy nie chcę mieć,
[paduchu!
Bo gdy piesek dla strawy na łańcuchu stawa,
Wilczek sobie po lesie skacząc poigrawa.«

Piękne i obywatelski rozum Reja wysoko podnoszą [redacted] wiersze, napisane w obronie uciśnionych, w obronie kmiotków, jak: *Na dzisiejsze okrutniki* i *Zając na ubogiego kmiotka:*

Y — tu przypomina się Postylla —

Zajączek jako kmiotek, iż ma kąsek mięsa,
Więc go goni, kto potka, choć nie krzyw ni kęsa.
Także ubogi kmiotek; drapie go, co żywo:
Daj panu czynsz, paniej gęś, staroście na piwo!
A snadź, by ich nie skubli, więcejby ich mieli,
Bo i ci nam przez zimę ledwie przesiedzieli.
I zajączków, gdyby tak nie często gonili,
Każdyby ich więcej miał, by się rozrodzili.

Dalej wychwala poeta siedm cnót chrześcijańskich, ocenia rozumnie doczesne rozkosze, a nareszcie bardzo ciekawe rzeczy podaje, pisząc o gospodarstwie. W tym ustępie dowiadujemy się charakterystycznych szczegółów o obrzydliwem plugastwie i niechlujstwie, jakie się mimo zamożności społeczeństwa dość jeszcze często naówczas spotykało, skoro Rej karci tę przywarę w całym szeregu ośmiowierszów. Wybieram dla przykładu jeden, wcale nie najjaskrawszy, p. n. *Koszula:*

Owoż masz białe chusty na pańskie ubiory,
Lecz opak żółtym szyciem wyszywano wzory.
U ludzi na kołnierzoch, na pośladku temu,
A tak też właśnie ma być żółte ku brudnemu.
Pod kołnierzem husarzy w hufce się szykują,
A od ucha do ucha już drudzy harcują.
Zawiązał się nadobnie, aż piersi wywalił:
O, gdzieżby to kto dobry do wychodu wwalił!

Drukowane razem ze Zwierzyńcem *Przypowieści przypadłe* (krótko *Figliki*), pochodzenia obcego i oryginalne*), mają treść wysoce rubaszną,

*) I. Chrzanowski: Facecye Mikołaja Reja (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. filol. 1894).

[dobrze znający Figliki,

która polega na tem, że wszystko nazywa się po imieniu i dlatego dzisiaj razi już nasze uszy. I w tym jednak względzie piszący dla zabawy i »ćwiczenia języka« autor jest typowym przedstawicielem swojego społeczeństwa, które miało i ma zawsze pociąg do grubej rubaszności. Dowodem cała specyalizowana poniekąd w tym kierunku gałąź literatury dawniejszej, o ile szło jej o wywołanie szerokiego śmiechu na niewstrzemięźliwych biesiadach. Dlatego Rej wcale nas nie oburza ani nie obraża. Wszakże wytworniejsi od niego, Górnicki i Kochanowski, opowiadają żarty, treścią bodaj czy niewinniejsze, a dopiero wiek XVIII. zaczął się gniewać na ten, mimo wszystko dobroduszny, sarmatyzm. Podamy niektóre tytuły, z których po części można się i treści domyślić, a więc: Ksiądz co się u króla mył a doma jadł; Co chciał na zad jadąc do paniej stąpić; Żona męża na sernik wsadziła; Chłopi co Bożą Mękę kupowali; Pani co pytała (woźnicę, gdy się zatrzymał) co konie działają; Co do uja uciekał od żony; Nowiny o smokoch; Co skarb we śnie znalazł (i czem miejsce naznaczył); Co brząkając obiad płacił; Polak co Niemcowi jajca nosił i t. d. — Przypomnieć należy owego Litwina, co zjadł mleko z chustką i rzekł, że »nie wiedział, by mołoko w japończy (opończy) chodyło.« — Niełatwo wybrać któryś w całości dla przykładu, a przecież dla charakterystyki ośmielamy się uczynić dwa

Vad str. 117 XXVIII

85

Drugie wydanie Zwierzyńca, nieco rozszerzone anegdotami, częściowo obcego pochodzenia, przygotowane przez samego autora p. t. Facecye albo powieści śmieszne, wyszły już po jego śmierci pod pseudonimem Adrjana Brandenburczyka w r. 1574. Mieści się tam anegdota p. n. „Polakowi kucharza obiesili", powtórzona w w. XVII p. n. „Naszy górą":

petit

Polak przez włoską ziemię jadąc kęs pozostał,
Kucharza dla gospody naprzód sobie postał.
Kucharz jadąc na drodze zbroił coś dobrego,
Że go wnet obiesili jako podróżnego.
Pan potym jadąc w drogę swą barwę obaczy,
Rzecze: wierę, pan Matusz niesz to wisieć raczy
Hej, przecież naszy górą, chociaż w cudzej ziemi,
Ale my tę gospodę, co zjednał, minięmy.

Zdedykowane katolikowi Royzjuszowi, w roku wyjścia drugiego wydania również już nieboszczykowi.

wyjątki. Jeden to: *Sługa, co się po łaźni przesypiał:*

»Sługa słysząc, iż pana tak doktor nauczał,
Aby zawżdy po łaźni maluczko się przespał.
W niedzielę pan z kościoła przydzie, aż śpi sługa,
Więc go kijem, mówiąc mu: »wszak dosyć noc [długa«.
Ten rzekł: »panie, słyszałem, iż doktor po łaźni
Kazał się wam przesypiać, ten ludźmi nie błaźni;
A jam się mył we środę, zapomniałem tego,
Abych się był kęs przespał dla zdrowia lepszego.

Drugi: *Błazen co w bot panu źle naczynił*, mniej jest... lecz pocóż uprzedzać czytelnika:

»Jeden błazna położył w pokoju przy sobie;
Iż nie mógł do drzwi trafić, w bot wczas czynił [sobie.
Pan się porwie do bota, uwiąznie mu noga;
O wnet około błazna będzie silna trwoga.
A czyżyk po komnacie też latał śpiewając.
A błazen się klnie o bot: nie ja, — przysięgając.
A gdy mu powiadano: nikt iny tu nie był, —
Rzekł: co wiedzieć, jeśli czyż już tego nie zbroił.«

»Na ostatek już we wszystko się ochynąwszy pisał Księgi żywota człowieka poczciwego.« O czasie powstania tego dzieła zapisał autor następujące słowa: »A to się wszytko tych ksiąg pisanie dokonało w świąteczny wtorek, a poczęło się w środopostną niedzielę w Mogilanach w domu Jego Miłości Pana krakowskiego, onego sławnego a mądrego Pana Spytka z Melsztyna R. P. 1567.
~~Tegoż roku wydał je Rej pod zbiorowym tytułem:~~
Z druku wyszło ono na początku r. 1568 pod zbiorowym tytułem:

Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam jako we zwierciedle przypatrzyć. Zawiera ono kilka utworów, których tytuły są następujące: *a) Księgi żywota człowieka poczciwego* w trzech częściach, a czwarta księga, poświęcona Stanisławowi Szafrańcowi z Pieskowej skały, nosi osobny tytuł: *Przemowa krótka do tychże ksiąg należąca do krześcijańskiego człowieka każdego o przypadkoch rozlicznych czasów dzisiejszych*, gdzie znów jeden z ustępów osobno jest nazwany: *Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszę;—b) Apophtegmata to jest krótkie a roztropne powieści człowiekowi poczciwemu słusznie należące;* dalej idą: *c) Przemowa krótka do poczciwego Polaka stanu rycerskiego; d) Zbroja pewna każdego Rycerza krześcijańskiego, e) Do uczciwego a bacznego Polaka... napominanie przyjacielskie* i nareszcie *f) Żegnanie ze światem.* Pod czwartą księgą Żywota podpisał się poeta pseudonimem: „*Andrych dworzanin, Twój dobry towarzysz.*" Drugie wydanie tego dzieła wyszło w r. 1606 (prawdopodobnie we Wilnie). Wielka ta książka, z wyjątkiem Apoftegmatów, Przemowy do Polaka stanu rycerskiego i Żegnania, napisana jest prozą.

Okresu, który sam Rej podaje jako czas napisania Zwierciadła nie można brać dosłownie; powstał wtedy Żywot człowieka poczciwego

F W w. XIX i XX wyszły nowe wydania tego dzieła, najnowsze nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie.

musiałem się tym jednym kamieniem uczynić, który, by mówić umiał, powinienby każdy wyznać tę chwałę Pańską, *a z strachem się o to pokusić*, abych wołał o tej dziwnej wielmożności jego, *aby też ta Ojczyzna moja... przypatrowała się tym zakrytym tajemnicam Pańskim*... I pokusiłem się o to, acz z wielkim postrachem, abych też to polskim językiem, jako tako dogrzebając się, a wszakoż, da Pan Bóg, nic od szczyrej prawdy nie odstępując, Braciej swojej a Narodowi swemu na pamięć zostawił.« Cel więc podobnie jak Postylli religijno-obywalelski, na co nie możemy się patrzeć bez pewnego zdziwienia i zakłopotania. Lecz miarą dzisiejszych stosunków nie wolno mierzyć wieku szesnastego, kiedy praca religijna Reja dla ewangelików była bardzo znaczącą, a dla rozwoju języka polskiego niezmiernie pożyteczną.

We wstępnym wierszu łacińskim bezimienny autor (Royzyusz lub Trzycieski) wychwala pisarskie zasługi Reja:

..."*Reius*," quo iactare potest se nobilis ordo
Vate, suae linguae qui decus est patriae.
Antea quae squallebat Sarmatica horrida lingua
Hoc duce praecipuo iam bene culta nitet"...*)

*) W wolnym przekładzie mniej więcej znaczy:

„Szlachecki stan niech Reja wieszczem swoim sławi,
Bo zaszczytną ozdobą ojczystej on mowy;
Co wprzód w niekształtnej mowie Sarmatów się jawi,
Przezeń szlachetnej wreszcie doznaje budowy."

a nieco dalej:

„Tullius ingenio Romanam maximus urbem
Ornavit linguae dexteritate suae.
Graecia divini veneratur dicta Platonis
Eloquii summas uberioris opes.
Huic quantum Graeci debent illique Quirites
Utraque cultori gens bene grata suo,
Tantum Sauromatae tibi Rej clarissime debent
Officii memores Rex populusque tui...“

Jako przykład polemiki Bullingera, a za nim Reja, podajemy ustęp, w którym widzenie szarańczy zestawionem jest z hierarchją kościoła katolickiego: „A tu już dalej Apostoł powiada, iż ta szarańcza była podobna ku koniom ku bitwie nastrojonym. Koń ku bitwie nastrojony musi być tłusty, pysznie stąpający, a ubrany. Tu już obacz, w tej szarańczy jeśli tego wszystkiego nie najdziesz: i pychy i roztuczenia wielkiego i rozlicznych ubiorów a bogactwa rozlicznego, a iż zawżdy ku walce a ku niezgodzie są gotowi. Kto przeczcie kroniki, wieleli się już z przyczyny tej pysznej szkapy krwie na ziemi rozlało, tam się podziwować może. — Dalej pisze Apostoł: Iż mieli jakoby korony złote na głowie. Nie pisze, aby były złote, ale jakoby złote. Patrzy na głowę każdemu, jeśli jej nie najdziesz cechowanej. A mają to sobie za znak świątobliwości swojej, a za znak korony zwycięstwa swego na ziemi, iż oni są królmi i kapłany świata tego. Ale przedsię to nie korony i przedsię nie złote, bo to nieprawda. Albo gdy

też pożrzysz na rozliczność biretów, kapic, infuł i inych wymysłów, możesz też to tymi jakoby koronami nazwać, ale nie właśnie koronami ani nie złotemi. Jedno sam ich król Abaddon, jako niszej o nim napisano, ten szczyrozłote korony nosi na głowie swojej. — Dalej powiada Apostoł: Iż mieli twarzy jakoby człowiecze, a warkocze jakoby niewieście. Aczci mają twarzy człowiecze, ale swemi postawami, oblesnościami, ubiory, goleniem barzo je sobie odmienili, iż ledwie są ku człowiekowi podobni. A iż włosy mieli jakoby niewiasty, to znamionuje pieszczoty ich, zniewieściałości ich, ubiory rozkoszne ich, a zwłaszcza na mszach swoich, że daleko każdy podobniejszy będzie ku niewieście do tańca nastrojonej, niźli ku czemu dobremu. A też są tak rozpieszczeni, iż już jedno jako niewiasty leżą w barłogach swoich, a ku żadnej obronie ani ku żadnej dobrej sprawie ni nacz się nie przygodzą. — Dalej pisze: Iż mają zęby lwie a pancerze żelazne. Dotkni go jedno w jakie prawo jego albo w jaką dołegłość jego, ujrzysz listów, przywilejów, bół rozmaitych, klątew, któremi się lepiej ubrał niźli w namocniejszy pancerz. Dotknisz go w jakie rozmowy, już tam nic do pisma, już tam nic do rozumu, jedno, iżeś ty powinien tak rozumieć, jako kościół a starszy tobie ustawili i rozkazują. A jeśliby cię mógł uwinić albo jakiemu świeckiemu urzędowi podać, już tam chociajby urząd jakiego

miłosierdzia użyć chciał, tam go już nie najdziesz, jedno jako lew owieczkę radby cię każdy rozdrapał zębami swemi, a już tam nigdy nie najdziesz miłosierdzia żadnego...«

Próbka ta wystarczy dla charakterystyki tonu, w jakim całe dzieło zostało pomyślane i opracowane. Położyć to należy w pierwszym rzędzie na karb oryginału, pisanego z wielką namiętnością i siłą. Kupiec i Apokalipsa, obie rzeczy przerabiane, mieszczą się między pismami, których ostrze polemiczne przeciw kościołowi katolickiemu maczanem jest w oburzeniu i zapamiętałości. Wykład Apokalipsy jest zarazem ostatniem dziełem Reja o treści ściśle polemiczno-religijnej. Dzisiaj ostrze religijne stępiało, a znaczenie książki polega na jej materyale językowym.

Po napisaniu Postylli, a przed wydaniem Apokalipsy, powstają dwa obszerne dzieła poetyckie, które świadczą, że bawiący się w apostolstwo autor nie tylko troskał się na swój sposób o zbawienie dusz ludzkich, lecz także pracował na swoją sławę literacką. W tym czasie przezwyciężył już w zupełności zapędy swojego zdrowego ciała, a chociaż nie uciekał nigdy od »dobrego towarzystwa« i pozostał miłym biesiadnikiem do samej śmierci, jednakże więcej miał czasu na rozczytywanie się w swoich i obcych autorach, w czem i uciechę wielką znajdował i nowy materyał dla ożywienia własnej twórczości pisarskiej. Oczytanie

Obok Psałterza i Postylli znamy jeszcze jedno dzieło Reja, przeznaczone wyłącznie do użytku religijnego. I ono także, podobnie jak poprzednie, pisane jest prozą (według Trzycieskiego: »cudnym polskim językiem«), w której Rej od samego początku wytrawnym okazuje się pisarzem. Jest to głośna: „*Apocalypsis to jest Dziwna sprawa skrytych tajemnic Pańskich, które Janowi świętemu, gdy był wygnan przez wyznanie wiary świętej na wysep, który zwano Patmos, przez widzenia i przez anioły rozlicznie zwiastowane były* (Z drukarni Macieja Wierzbięty *R. P. 1565.*)" Apokalipsa jest obszerną przeróbką księgi uczonego protestanckiego, Szwajcara Henryka Bullingera. Dedykował ją Rej Mikołajowi Naruszowiczowi, sekretarzowi kancelaryi Księstwa litewskiego i staroście markowickiemu. I znowu nie możemy podawać treści, lecz tylko w krótkości opisać dzieło, scharakteryzować i przytoczyć kilka wyjątków dla przykładu. Jak każdy utwór Reja, rzecz zaczyna się przedmową wierszowaną, a kończy wierszowanem również zamknieniem ku dobrym towarzyszom. O języku Apokalipsy należy wyrażać się z wielkiemi pochwałami i uważać go za dalszy rozwój tego narzędzia, którem później z tak niezrównanym wdziękiem bardzo licznych ustępów posługiwać się będzie autor *Żywota* człowieka poczciwego.

Jak sam tytuł wskazuje, jest ta książka wy-

kładem Objawienia św. Jana. A wykład to bardzo charakterystyczny (co jest własnością łacińskiego oryginału) i zupełnie odmienny od komentarzów katolickich.[1] Gdy katoliccy objaśniacze Objawienia odnoszą widzenia św. Jana do okresu, poprzedzającego sąd ostateczny i wreszcie samą jego chwilę, śmiały autor protestancki wykłada Objawienie na tle współczesnych wypadków. Bestyą apokaliptyczną jest Rzym, który jest sprawcą wszys kiego zgorszenia w chrześcijaństwie, a prawdziwymi sługami Bożymi są wyznawcy czystego słowa Bożego, to jest ewangelicy. Uciski i utrapienia, o których opowiada Apokalipsa, odnosi do walk i udręczeń, jakie przebywać muszą uciskani przez Rzym prawdziwi chrześcijanie. Dzieło Bullingera pełnem jest jaskrawych na ten temat obrazów i wyrażeń, które rzecz oczywista udzielić się musiały przeróbce Reja, mającego z natury skłonność do silnych i drastycznych powiedzeń. W tym względzie Apokalipsa znacznie przewyższa wcześniejszą Postyllę. Wojujący charakter jest w niej od początku do końca bardzo silnie podkreślonym.

Zajmujące słowa czytamy w liście do Naruszowicza (pisze: twój życzliwy towarzysz, którego dobrze znasz): »Ja będąc Polakiem a życzliwym narodowi swemu i Ojczyźnie tej, która mię jako własna matka w pośrodku siebie wychowała, gdyżem widział, iż ini od Boga obdarzeni a snadź ci, co im to powinnie należało, mało o tym dbają,

1) Bullinger: In Apocalypsim... conciones centum, Basylea 1557.

Reja jest nawet bardzo poważne i każe z wielkiem uznaniem wspominać tę miłość do książki u zdolnego samouka. Ono to pozwoliło Rejowi stawiać sobie coraz wyższe dążenia autorskie, którym rzeczywisty talent z walną przychodził pomocą i wiódł pisarza na coraz wyższe szczeble doskonałości.

12.550
37.750

Różne części składowe tej księgi, oprócz
wspomnianego już Szafrańca, poświęcone
są Górkom, Łaskim, Jordanowi, Zborow-
skiemu, Sieniawskiemu; każda dedykacja —
pisze Brückner — z innej miejscowości mało-
polskiej, nigdy z własnego domu, jakby Rej
na dyszlu mieszkał; towarzyskości przy-
rodzonej nie mógł dosadniej wyrazić.

i niektóre inne części, lecz prawie na pewno przypuszczać wolno, że Apoftegmaty a przynajmniej znaczna ich część znajdowały się już nieco dawniej w tece autora. W każdym razie książka niemałej obszerności w krótkim została napisaną terminie, co świadczy o wielkiej łatwości pióra, a zarazem wytężonej w tym czasie pracy autorskiej.

Zwierciadło, a raczej ta jego część, która się nazywa »Żywotem człowieka poczciwego,« cieszy się w krytyce polskiej powszechnem uznaniem i uchodzi nie bez pewnej słuszności za najcelniejszy utwór czcigodnego pisarza. O nieustającej popularności Żywota świadczą dwa nowe wydania, podjęte w ubiegłem stuleciu. Osobne rozprawy poświęcili mu: Kraszewski*) i Gostomski**). Co dało powód do napisania Zwierciadła? Ciągły cel służenia swoim ziomkom, którym chciał przedstawić w całości i w pewnym porządku nurtujące go myśli i tendencye, troska o rozwój języka ojczystego, a nareszcie wpływ otoczenia i przyjaciół, którzy domagali się może od autora takiego syntetycznego skrystalizowania życiowych poglądów. Nie bez wpływu pozostał może przykład Górnickiego, który ~~właśnie przed rokiem~~ wydał swojego Dworzanina. W Dworzaninie nie widział Rej książki, która odpowiadałaby szerokim warstwom szlacheckim, bo był to z włoska przero-

*) J. I. Kraszewski: Dziś i lat temu trzysta (Wilno 1863).
**) Gostomski: Żywot pocz. człow. (Bibl. Warsz. 1889).

biony kodeks etykiety dla najwyżej urodzonych dam i kawalerów. Dworzanin w postawionych wymaganiach niedostępnym był dla masy ziemiańskiej, więc mógł Rej zapragnąć niżej nieco urodzonym dać skromniejsze, ale pewniejsze Zwierciadło, przystosowane ściśle do szerokich wymagań, mógł zapragnąć Dworzaninowi przeciwstawić swojego skromniejszego, jak się ktoś wyraził, Ziemianina. Celu tego dopiął w zupełności, bo jeżeli ktoś pragnie zobaczyć przodków swoich z szesnastego wieku, ten z wielkim podziwem, ale z pewnem wahaniem przeglądać będzie karty Dworzanina, ale jako we zwierciadle oglądać ich będzie w Ziemianinie Reja.

A jeżeli ktoś będzie się zastanawiał, komu oddać palmę pierwszeństwa, ten pochyli czoło przed uczonym humanistą Górnickim i cieszyć się będzie, że tak pięknych rzeczy nauczył się autor we Włoszech, lecz spłoszony górnością tonu i wysokim kodeksem uciecze do Reja jak do serdecznego towarzysza i przyjaciela i uściśnie dłoń silną z całą otwartością, bo w dziele jego nie zobaczy wprawdzie tak wysokich wymagań i powiedzmy nawet ideałów, ale natomiast ujrzy prawdziwego Polaka i prawdziwego człowieka, który i od błędów niewolny pracuje przecież statecznie i pomiernie nad zdobyciem skromnego kącika w królestwie niebieskiem. Dalecy jesteśmy od tego, aby w zestawieniu z Dworzaninem ideały Reja uważać

Rozprowadza teraz niekiedy motywy, zużytkowane już w dziełach dawniejszych, swoje i obce, ale te ostatnie już na swoją własność duchową przetopione. Przypomni mu się niejedno, co jeszcze bardzo niedawno przeczytał, ale przerobił to po swojemu, dopasuje do własnych wyobrażeń. Wie oczywiście o księgach, podających wskazania życiowe, bo takich było wtedy dosyć, zna dobrze Lorichjusza. Ale cały ten materjał, z czytania i przeżyć, z doświadczeń i rozmyślań wydobyty, konstruuje samodzielnie, prawdziwie po rejowsku i szczerze po polsku, według wyobrażeń zdolnego i prawego ziemianina samouka. W tem znaczeniu jest to księga oryginalna, doskonała w układzie i budowie, świetna jako pomnik językowy, jedna z najcenniejszych, jeśli nie najcenniejsza, w literaturze złotego wieku.[1]

---

[1] Por. Tadeusz Sinko: Źródła przykładów Reja w „Żywocie człowieka poczciwego", Kraków 1905, nakł. Akad. Umiej.

za wyższe, lecz lepiej jest, jeśli ktoś naprzód dostępne sobie postawi cele, a gdy je zdobędzie, dźwiga się wyżej po szczeblach duchowych. Do takiej zaś drogi, bez dokładnej świadomości samego autora, bardziej się nadawało Zwierciadło Rejowe. Przytem Rej nie tłumaczył i nie przerabiał obcych wzorów, lecz pisał swoją książkę samodzielnie, a jeżeli w całym szeregu ustępów, a zwłaszcza przykładów, znajdzie ktoś obce motywy, nie działo się to teraz, gdy zabrał się do pisania. Przez długie lata rozczytywał się w rozlicznych autorach i pożyteczne wiadomości odsyłał »do wójta,« do skarbnicy pamięci, a gdy przyszła pora, począł je stamtąd wydobywać, lecz już nie jako pomoc obcą, lecz własny dobytek, który z trudem i pracą nagromadzał. Więc jeżeli wyda ktoś kiedyś źródła do Żywota, powierzchownie będzie miał słuszność, lecz w istocie pomyli się, bo nie uwzględni wcale psychiki piszącego. Toteż, nawet wbrew głoszonym już w tym kierunku zapowiedziom, ośmielamy się obstawać przy twierdzeniu, że Żywot jest oryginalnym płodem naszego pisarza.

O powstaniu Żywota piękne słowa zapisał St. Windakiewicz*), które, jako stwierdzające do pewnego stopnia nasze poglądy, pozwalamy sobie zacytować: »Lecz Rej naturalnie nie odrazu stanął na tej wysokości umysłowej, na której go w *Ży-*

*) Cfr. cit. op.

Por.

wocie oglądamy. Duch jego obserwacyjny rósł i tężał powoli, i jeśli sobie dobrze zakresy jego pojąć uprzytomnimy, to zobaczymy, jak z poglądu dosyć ciasnego w *dyalogach* Rej przerzuca się na teren ogólnoludzkiej obserwacyi w *Postylli*, następnie specyalizuje się w *Wizerunku* i niebawem z wyżyny wcale wysokiej ogarnia całokształt stosunków szlacheckich. Poeta nasz coraz bardziej wnika swem okiem, a raczej zbliża się i przejmuje tendencyami swego społeczeństwa, coraz bardziej staje się głębokim, spokojnym i objektywnym i w końcu zdobywa się na pogodę umysłu i klarowną przejrzystość myśli, której szczęśliwym owocem jest Żywot człowieka poczciwego. Rej w tem dziele najbardziej odpowiedział swemu powołaniu autorskiemu i zdobył się po raz pierwszy na syntetyczne ujęcie przedmiotu.« — Zgodnem to jest z wcześniejszemi słowami Gostomskiego: »Zwierciadło — jest to jakby duchowy jego testament, zawierający w sobie ostateczne wyniki długoletniego doświadczenia, essencyą całą jego mądrości życiowej.« — Na te słowa naszych poprzedników godzimy się w zupełności i chyba tylko innych zwrotów użyjemy, nazywając Żywot pocz. człow. wspaniałym śpiewem łabędzim sędziwego autora. Danem było Rejowi szczęśliwie znaleść i wypowiedzieć ostatnie słowo swojego żywota, toteż zamykając swe dzieło napisał niezrównane w swojej prostocie *Żegnanie ze światem.*

V ad str. 122 XXXV 95

Pięknie także napisał Brückner: „Dla piękności, potoczystości, rodzimości, proza jego i dziś jeszcze godna czytania, orzeźwia i pokrzepia. A nawet treść nie zawiedzie zupełnie dzisiejszego, wymagającego czytelnika: bez wymysłu romansu historycznego możesz Zwierciadło jak romans obyczajowy dawnych wieków z zajęciem odczytywać."

Mógł potem spokojnie złamać pióro, a jeśli tego prawdopodobnie nie uczynił, stało się to przez nieposkromioną żyłkę pisarską i przez prosty przypadek.

„*Natrudniejsze rzemięsło nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszytko zamyka...*“ „*Abowiem jaśnie to wszyscy znamy, że się tu jako po cienkim lodu ślizamy, ani żaden z nas nie wie, gdzie ma w przerębl wpaść albo gdzie się załomić ma*“ — te słowa, wyjęte z Żywota, stawiamy na czelew chwili, gdy przystąpić mamy do przypomnienia jego treści.

Księgi pierwsze Żywota człowieka poczciwego opowiadają: »jakie ma być stanowienie i zachowanie spraw jego, począwszy od urodzenia aż do średnich lat jego.« Zaczyna Rej od stworzenia człowieka i raju, a potem, jako Ewie »onej niebożątku zachciało się być praktykarką« i jako grzech przyszedł na świat. Potem następują wywody o fatum, o planetach i o czterech wilgotnościach w człowieku, nareszcie jako Bóg dał człowiekowi rozum i przykazania, — wszystko rzeczy, znane nam już z Wizerunku, lecz piękną prozą i po prostu skreślone. Do dobrego należy przyuczać człowieka od dzieciństwa. Aby tę drogę pokazać, zastanawia się nawet nad pokarmami, jakie brzemienna matka spożywać powinna i jakie niemowlętom dawać należy. »Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donice z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopi by żubrowie rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a urośćie jako wół.« Ubiór dziecka powinien być skromny; chronić je należy od zabaw z plugawymi chłopię-

tami: »boć może dzieciątko, czyście się igrając, i paciorka i łacińskich słów wiele nauczyć i a, b, c, d, bardzo mu się to snadnie igrając w pamięć wbić może.« Gdy już trochę podrośnie, »nalepiej go doma do czasu pochować«, a wziąć mu »jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego a pomiernego preceptora.« Jednakże nie trzeba dziecię »z młodu łamać twardemi a wichrowatemi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszytko pomieszają, ale co nalepiej uczyć go czyść a pisać, a potrosze słowa na polski język wykładać, coby mu ku cnotom a ku poczciwym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wierę gramatyka z logiką, nie wiem, by się i staremu czasem nie uprzykrzyła.« »A to jest napilniejsza, aby dzieciątko, które już ku lepszemu rozumowi będzie przychodziło, uczyło się rozumieć, co jest Bóg, a co jest wola jego.« Tu następuje obszerny wykład o Bogu, znany nam już również jak i wiele rzeczy późniejszych z Wizerunku. »Niemasz ci gramatyki we włoskim(?), w niemieckim(?) albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wżdy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jakoby się tam i urodzić miał*).« »Bo acz to zową wyzwolonemi naukami: gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometrją i astronomją, a są to nauki poważne i trudne... Ale ku poczciwemu żywotowi żadne nauki nie są potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a poważnemi cnotami ozdobione.« A jeśli chłopiec »gołą tabliczkę przyrodzenia« poczciwemi naukami zapisze, nie wadzi mu też »poczetłszy sobie, czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść... i poszyrmować i poskakać i na lutence pograć; wszytko to są poczciwe zabawki.« «A wszakoż nie tylko czytania, ale i rozmowy poczciwe mogą niemało ćwi-

---

*) Zwracamy uwagę na ten ciekawy pogląd o nauce obcych języków. Rej ma jakoby przeczucie metody bezpośredniej, zalecanej już zresztą w jego wieku przez Montaigne'a.

czenia do rozumu podawać... Albowiem tak dawno powiedają, iż *lepszy jest zawżdy głos niż zdechła skóra, co ją na pargamin wyprawują.*" Trzeba też baczyć, aby dobre rzeczy, przeczytane albo usłyszane, nie były miedzianym brzękiem, ale »donoś wszytko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni, ku wiernej ręce schowanej.«

A gdy już sobie młody pan podrośnie, może dla poznania świata i dobrych obyczajów wyjechać zagranicę. Powinien jednak unikać wszystkiego, co jest złem, a nie brak tego pomiędzy obcymi, szczególnie zaś zbrojnych awanturników i karciarzy, bo i tam »talery się kołacą, a równie, jakoby miedzy kotlarzmi na Grodzkiej ulicy (w Krakowie) stał, kto już tam w onej zgrai będzie.« Zachowaniem się swojem na obczyźnie powinien zaszczyt przynosić własnemu krajowi: »aby się i sprawy i postawy i słówka prawie ściągały do onego celu a do onego znaku, gdzie cnocie z rozumem gospodę zapisano, boć rzadko, gdy pospołu w jednej gospodzie nie stoją, chyba iżby gospodarz był nie potemu, a nie był gościom rad...« „*Albowiem* od *tego tak zacnego celu a od tej świętej cnoty i od takiego każdego, kto się około niej bawi, daleko na wschód, na zachód, na północy i na południe, a także i na wsze strony cień zalatuje i tu jeszcze za żywota i po śmierci. A snać jeszcze mało nie więcej po śmierci, każdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć.*" Z wielką roztropnością wybierać tam powinien, co dobre i pożyteczne: »Bo bierzeć też pczoła i na śmiecioch i na gnoju i na błocie, ale cóż bierze: pierzgę, która się ni nacz przygodzić nie może, a z potrzebnych ziółek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód.« Wróciwszy do

domu, a »tu się dopirko będziesz przypatrował znowu onym sprosnym obyczajom, którycheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie łeb sobie skubie a paznokcie łupi, a krostami, odzierając sobie, z palców aż do drzwi strzela, a kufel śmierdzący, jakoż wczora usiadł podle niego, także też jeszcze podle niego leży.« Ale od takiego towarzystwa uciekać powinien, a wiadomościami zdobytemi cieszyć powinowatych i starać się: *„abyś nic nie opuścił, coś powinien Bogu, sobie, przyjaciołom i ojczyźnie swojej.“*

Jeżeli zaś pragnie jeszcze nowej nauki i chce przypatrzyć się domowym obyczajom ojczyzny swojej, niechaj się uda »albo do dwora, albo w stan rycerski.« Lecz tutaj niech pilnie baczy, aby nie wchodził w złe towarzystwa, lecz starał się przedewszystkiem o rozum i dobre obyczaje. Gdy znów do domu powróci: »nie bądźże tym chartem, co tylko wnurzywszy łeb w kocieł, nie umie nic dalej, jedno się w barłog po uszy zagrześć, ale albo czytaj filozofy, czytaj ony poważne historyki«, albo niech pracuje poczciwie, oczekując spokojnie »śrzedniego wieku« swojego żywota.

Księgi wtóre, najobszerniejsze, rozpatrują: »jako odprawiwszy w poczciwem wychowaniu młode lata swoje, a przyszedłszy ku lepszemu obaczeniu, jako w średnim wieku ma poczciwie stanu swego używać i czem ji ozdobić i jako ma uważać, co jest przystojnego, a co jest szkodliwego jemu.« Pierwsze postanowienie tego wieku »żadne poczciwsze, przystojniejsze, ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę poczciwą a w bojaźni Bożej wyćwiczoną. A w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszystkiej pilności, jakoby wżdy ony lata swe i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jakoby wżdy w nich żywot swój

Zgodnie z wyobrażeniami większości ludzi swego czasu Rej zajmuje się tylko wychowaniem chłopca. O dziewczętach jest zaledwie krótka wzmianka: „I panie matki około swych dzieweczek powinne także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły, a na wszytko snadnie nałomny.” Nie dziwić się temu. Pomijając wyjątki w najwyższych warstwach społeczeństwa, poglądy takie panowały w Polsce aż do czasu ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej.

stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powinowatym swoim, a takież i ku czci a ku sławie swojej, także, jeśliby się do tego pozdarzył, ku służbie rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej, a stąd i ku podparciu i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszytko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawżdy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomylne obietnice jego.« — Jakim zaś kształtem ma młody człowiek szukać ożenienia swego? Tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być, więc staranie musi być pilne i uważne. Nie trzeba brać żony ani dla tytułów, ani dla bogactwa, ani z samej miłości bez wszego rozmysłu »jako kozę za rogi.« Ci ostatni żenią się tylko oczyma, ale »by się byli inszych zmysłów radzili, podobnoby im były tego nie dopuściły.« »Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasilki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być!« Ci, którzy się pożenili dla tytułów, wybierają sobie żywot kosztowny i kłopotliwy i w większej trudności onę miłościwą swoją chować muszą niźli powinni wedle staniku swego: »Już czerwony rząd musi być na woźniki, a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron błyszczały. Już dwie służbiste, a trzecia, coby im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość, już go w więtszej ceremonii chować musi, bo już musi być wino i z Bożą męką malowana śklenica i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla pani nie godzi.« — Równemu z równym ożenienie najlepsze, bo wtedy zdobyć można spokojny i pomierny żywot i szczęście prawdziwe. Oto prześliczny jego obrazek, (przypominamy niektóre ustępy z Postylli:

»Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki poczciwy staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch? Już oboje grzebią, ochędażają, oprawują, szczepią, ziółeczka sadzą, ano wszytko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i dojrzeć i o wszytko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku: ano chędogo, ano wszytko miło, kąseczek, chociaj równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłuściuchne. Owa w każdy kącik gdziekolwiek weźrzysz wszytko miło, wszytko jakoby się śmiało, a wszytko wdzięczniej niźliby u drugiego na trzy misy nakładano.«

»Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owe dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz, a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako nalepszym błazenkom uśmieją. A ono gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi...« Niezrównany ten ustęp kończy słowami: »Żonka ona jego będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze onemu towarzyszowi swojemu. Dziatki będą jako oliwne gałązki u stołu jego. A sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może.«

Żywot bezzakonny jest w omierzieniu u Boga i nie ma powagi u ludzi. Wszetecznice i niepoczciwe żony wsadzano dawniej na oślice »oczyma do ogona«

i tak na pośmiewisko obwożono po rynku. Dodaje Rej smutnie: *„O siłaźby teraz po te czasy oślic trzeba, a snać i krowy ledwie by temu nastarczyły.“*

Żonaty człowiek starać się jednak powinien: *„aby się nie nazbyt domem obarłożył, aby nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń pługi zawadzają.“* Wedle swoich zdolności może się starać o poselstwo lub o jaki urząd publiczny. Tu następuje rozpatrzenie obowiązków posła i senatora, na których Rej wielkie wkłada powinności. Nie tylko dbać powinni o dobro publiczne, lecz i pana, jeśli błądzi lub w pychę się unosi, przestrzegać, bo rząd królewski opierać się musi na miłości poddanych. *Nie wolno być wobec pana pochlebcą, bo wtedy poseł taki czy senator jest jako najszkodliwsze zwierzę.* Treść illustrują rozliczne przykłady, znane nam już po części ze Zwierzyńca, a dzieje się to i na innych miejscach, gdziekolwiek Rej wywody moralne zaprawia rozlicznemi historjami i fabułami.

Dalej zastanawia się nad tem, jakie są oznaki prawego szlachectwa: »Albowiem *szlachectwo prawe* jest jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i poczciwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi i gniazdo swe zawżdy zaplugawi, czego inszy ptak żaden nie czyni, i owszem je sobie zawżdy każdy ochędoży.« Człowiek szlachetny powinien naprzód wystrzegać się *„szarej pychy“* a dbać tylko o »skromną wspaniałość.« Musi dalej pełnić wszystkie cnoty, a najpierwej sprawiedliwość; strzedz się także powinien zazdrości i łakomstwa. Łakomstwo pochodzi z wymyślnych ubiorów, w których Polacy tak niepotrzebnie się kochają: *„A też słyszę w postronnych krajach, gdzie się trafi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują, a z noży-*

cami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako raczysz." Przyczyną łakomstwa są także zbytki w pojazdach, w jedzeniu i piciu, nad miarę w Polsce rozpowszechnione.[1] Stąd powstają utraty, choroby i wszelakie szkody, a przytem są obrzydliwe, jako szczególniej pijaństwo: »Toteż nieborak on dzbanarz leda gdzie w błocie się powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszytko wydłubią, a on mniema, by w łaźni był a iżby go barwierz golił; ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się, więc się to oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw z sobą wlecze, nogi mu chodzą po kolędzie, a przedsię na drugiego woła: O Janie, zamieszkałeś czystej biesiady, tociechmy tu byli weseli...« *Łakomstwo jest prawdziwie studnią wszystkich grzechów, bo prowadzi nawet do sprzedajności i do czci zatraty.* »Pospolicie to jedno za drugim chodzi: za zbytki łakomstwo, za łakomstwem a za bogactwem pycha, za pychą wzgardzenie a zwada, więc ubóstwo, toż zasię znowu spomógłszy się zbytki, a za zbytki znowu łakomstwo. A tak się to koło zdawna na świecie ustawicznie toczyć musi.« Dlaczegóż pragną ludzie tej pychy pozłocistej? Oto dla marnego szacunku głupich ludzi: „*U nas tylko pozłocisty wszędy naprzód...* Patrzajże zasię, iż onego pozłocistego, by też, jako ona stara przypowieść, nie umiał i kozie ogona zawiązać, alić go na urzędy sadzają, alić go już z rady nie wyganiaj, — występcie wy szarzy, ale ty, panie łańcuchu, możesz zostać, a czasem go i w radzie posadzą.«

Czy człowiek szlachetny ma tylko powagi używać i nie korzystać nigdy z wesołości? Broń Boże! Takiemu zdaniu jest Rej zasadniczo przeciwnym: »Albowiemci i biesiada poczciwa nic nie wadzi, chociaj ją kto i z niemałym kosztem swoim uczyni ku swej poczciwości, kiłoby nie wszeteczna, nie sprosna, nie

1) Por. M. Janik: Zbytek w pismach M. Reja, „Lud", Lwów 1908.

owa ożarła, tedyć to jest nadobny przysmak i do sławy i do dobrego zachowania, boć nas Pan nie chce mieć Kartuzy, a jako Salomon pisze: iż człowiek poczciwy ma z ochotną myślą a z wesołem a pobożnem sercem używać darów pańskich, dziękując mu za to.« — Człowiek szlachetny ma dalej unikać gniewu, który mędrcy oni starzy doczesnem zwali szaleństwem, a i dziś człowiekowi w niepohamowanym gniewie dziwują się ludzie »jako niedźwiedziowi.« Rozróżnia gniew a rozgniewanie, które jest słusznem oburzeniem na widok rzeczy niegodziwej. Podaje przyczyny gniewu i rozliczne na niego lekarstwa, a między temi unikanie plotek i postępowanie drogą prawdy, a to zarówno w słowach jako i uczynkach: »Albowiem to jest nadobny przymiot każdego poczciwego człowieka, gdzie są słowa jasne a nic ponure a prawie sękowate, a iż się twarz i postawa i sprawa nadobnie wszytko z poczciwym skutkiem zgadzają, a od cnoty sławnej nic się nie odstrzelawają.« *Chronić zaś się należy onych „kramędrków, co inne mówią a inne rozumieją, a siła ludzi temi zakrytościami swemi, na co chcą i jako chcą, przywodzą.“* — We wszystkiem trzeba się starać być człowiekiem stałym a wspaniałej myśli.

Dla ułatwienia i osłody życia godzi się pozyskiwać sobie przyjaciół, lecz takich, którzy są cnotliwi, wierni a nieomylni, a nie tych, co pięknemi słówki a pochlebstwem zaskakują. Posiadając pokój, pomierność i przyjaciół, człowiek szlachetny nie powinien zapominać o dobrodziejstwach (t. j. dobrych uczynkach). Jedne z nich są społeczne, a drugie osobiste. W pełnieniu dobrych uczynków względem ludzi należy być uważnym, bo mogą być dobrodziejstwa obojętne, albo jednym pożyteczne, a drugim szkodliwe. »Bo daszli myśliwemu lutnię, staremu drumlę, kupcowi jastrząba, doktorowi łowczą trąbę

albo sarnią sieć, barnadynowi arkabuz, białej głowie ostrogi, alchimiście sahajdak, tedy to żadnemu z tych nie będą wdzięczne upominki, bo będzie każdy z nich rozumiał, iżby im to na pożartek było dano. Także też gdy dasz pijanicy kałamarz, graczowi septempsalmy, mistrzowi do kollegium kobzę, kaznodziei czyżmy, wszystko to sobie każdy na pośmiech będzie miał. A tak trzeba uważać, co prze kogo czynić mamy i co komu przystoi.« — Wreszcie człowiek szlachetny powinien starać się o dobrą sławę i na nią przez całe życie pełnieniem cnoty pracować: »Bo próżnoć się nam czem inszem zdobić jedno poczciwemi cnotami. *Bo nie piszą, Cycero, Seneka, Plato, Eurypides, Sokrates, Solon, Ksenofon, Diogenes, albo oni sławni a inszy wielkich cnót a rozumów ludzie których herbów byli i jeśli się o srebro albo złoto starali, ale wypisano cnoty ich, zacności ich, ony wielkie rozumy ich, one sprawy ich, że drudzy dla poczciwych spraw swoich i pospolitej rzeczy i gardła dawali i wiele trudności używali.*"

W dalszym ciągu przeprowadza Rej życie poczciwego człowieka przez cztery pory roku, wskazując, jakie go wtedy czekają prace i jakie przyjemności. Nakoniec mówi o chwale prawdziwej i omylnej, radząc szukać tej pierwszej, bo za nią i wszystkie inne pociechy snadnie już przypadną.

Trzecie księgi »zamykają trzeci wiek człowieka poczciwego, to jest już starszych lat jego, które mu przypadają od śrzednich lat jego aż do powinnego dokończenia jego.« Część ta zawiera najwięcej w sobie morałów i na niektórych miejscach powtarza już rzeczy poprzednie, ale obszerniej je rozprowadza.

Sędziwe lata są w szczególnej czci Bożej, lecz wielkie też kary spadały na starców złych a niepoprawnych. Starość porównuje Rej z chłodną jesienią: »kiedy już wszytki rzeczy dojźrzewają, a kiedy już mają być do swych spiżarń pochowane. Już niczego nie czekasz jedno onej spokojnej zimy, abyś też sobie odpoczynął od wszelkiej prace swojej...« *„Bo choćbyś sobie wspomniał, iż cię kiedy młodość twa unosiła, nic się przed tem nie trwóż; widzisz, iż zawżdy złe przed dobrem uciekać musi jako śnieg przed słońcem; wszytko się to zatrze a zapomni, gdy to ozdobisz na starość poczciwym a sławnym żywotem swoim.“* Człowiek sędziwy powinien się starać już tylko wyłącznie i przedewszystkiem o cnotę. Co Bóg najwięcej pochwala i czego żąda od człowieka, tego nauczył nas w ośmiu błogosławieństwach. Poważny stan niczem już nie może być zatrwożonym, gdyż posiada mądrość. Jest to skarb inny i wyższy niż roztropność. Człowiek mądry wszystko nosi ze sobą, jak o tem poucza powieść starożytna. Ten bierze do rady: »co naprzedniejsze pany, to jest sprawiedliwość, pomierność, pobożność, poczciwość, wspaniałość, każdemu nieodmienną wiarę a prawdę. A odwiernym miej — wtedy — sławę, a prymas niech będzie nad wszystkiemi rozum, a bojaźń Boża kanclerzem; tedy nigdy od słusznej drogi spaść nie będziesz mógł. Już wszytki twoje rzeczy jako ono kmiotówny śpiewają, będą jako złotem przewijane.« Ten żyje już według obyczajów Bożych, *a u Boga „niemasz ani Greka, ani Żyda, ani Turczyna, ani Włocha, ani króla, ani żebraka, ani chrześcijanina, ani poganina; ze wszystkimi się równo obchodzi, każdemu za złe źle płaci, a dobremu za dobre zasię też hojnie odsypuje.“*

Żaden czas nie jest od przygód bezpieczny, więc i w wieku sędziwym na sprawy swoje bacznie uważać należy, a naprzód wystrzegać się owych siedmiu

śmiertelnych grzechów, które żywot najbardziej psują. Dalej strzec się trzeba próżnowania, poprzestając na miłym odpoczynku, bo: »gdy już kto przydzie ku doskonałym latom swym, nie inaczej jakoby przyszedł po wielkiem upracowaniu do jakiej pięknej a woniejącej łaźni, w której ony wszytki prace i trudy z siebie nadobnie wypoci, a jeszcze sobie gorzałeczką, oliwką, a barskiem mydełkiem grzbiet natrze. To potem smaczno uśnie i smaczno mu się wszytko zdać będzie.« — Ludzie lękają się starości, gdyż sądzą, że w tym wieku niema już żadnych uciech i przyjemności. Lecz tak nie jest. »Azaż też ubogi starzec nie może sobie nadobnych a statecznych a spokojnych przechadzek użyć około stawków, albo po sadeczkoch swoich, albo też po polu, patrzając niemaszli pszenicy w kąkolu. A potem przyszedłszy, siadłszy sobie u chędogiego stolika smacznych a pomiernych potraweczek się najeść, a potem na swym przyrodzonym inochodniczku, który na nogach pan, na białem a nadobnem łóżeczku się przejeździć, *z czeladką sobie pomówić*, pożartować, pokrotofilić. A jeśli też jaki dostateczny, może też sobie i jaką cichą muzyczką główkę naszychtować, a potem się smaczno przespać, a potem się też obudziwszy to sprawować, co też już jego stanowi należy. A cóż ma ów latacz albo skoczek przed nim, któremu się łeb nigdy uspokoić nie może... Azaż nie rozkosz, jeśliże czytać umiesz, układłszy się pod nadobnem drzeweczkiem między rozlicznymi, pięknymi a woniającymi kwiateczki, albo też zimie na nadobnem a rozkosznem łóżeczku swojem, iż się rozmówisz z onymi starymi mędrcy, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej...«

Inną przyczyną obawy starości jest lęk przed rychłą śmiercią, lecz śmierć straszną nie jest cnotli-

wemu, tem bardziej, że jest ona nieuniknioną koniecznością. »Albowiem i my, co po tym świecie do tego kresu obiecanego wędrujemy, jestechmy podobni ku onym, co w drogę idą i potkają gdzie jakie piękne drzewo z szerokim liściem, a cień rozkoszny pod niem; to się tu pokładą, to się tu rozuwają, to się ocierają, drugim się przespać chce. A przedsię kochaj się ty, jako chcesz, dalej w drogę wędrować, a tam być, gdzie potrzeba, a gdzie każdy być musi...«

Tak więc, jeśli się kto sprawom pańskim dobrze przypatrzy, nie wydadzą mu się dziwne i niezrozumiałe i nie pozbawią spokoju żywota, lecz owszem serce otuchą napełnią, każąc w miłosierdziu Bożem pokładać wszystkie swoje nadzieje. A Bóg nigdy nas nie zawiedzie. »Albowiem jeślibyś się światu przeciwił albo fortunie łudarce a jako zwodnicy jego, patrz na ojca a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między sobą, jako je różno miłują. *Matka* kąpie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryżuje jako marcowe prosię, a swej woli mu na wszem dopuszcza, a *ojciec* już nie tak się z niem pieści, a czasem mu i prątkiem podsiecze, ale się pilnie stara o dobre mienie jego a wychowanie jego, aby potem z niego co dobrego urosło. Także też nasz *ojciec niebieski*, acz się z nami nie bardzo pieści, acz nam czasem i prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze i o wychowanie nasze tak, jakobychmy się mu wiecznie na potem przygodzili. Ale ta nieszlachetna macocha, ta *omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ozywa, ale pewnie fałeszną a nieżyczliwą*, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas omylnie pstrzyła jako prosięta a jako miejskie dzieci, które we pstrych kożuszkoch z młodu chodzą, a potem się jako węglarze podymając kominy poczernią. Ale wierz mi, iż się ta nic nie stara o wychowanie nasze, abychmy się potem z czasem swym na co dobrego przygodzili.«

Księgi czwarte: Przemowa krótka do każdego krześcijańskiego człow. do tychże ksiąg należąca... są już właściwie dziełem osobnem, gdyż treść ich inne obejmuje horyzonty, jak się to niżej pokaże. Wywodzi tutaj Rej, jako jest zacne Królestwo Polskie: »Patrzaj, które jest tak zacne a tak sławne królestwo, jako jest nasze królestwo polskie, w którym nas tu Polaki Pan nasz z łaski swej posadzić a rozszyrzyć raczył. Albo które jest królestwo okoliczne, aby od niego albo jakiej pomocy albo jakiej żywności nie potrzebowało?... Bo acz w inych stronach jest więcej złota, srebra, korzenia, jedwabiów i inych rzeczy, a wszakże to nam tu przedsię mało nie darmo przychodzi. Ale takich ludzi, takich cnót, takich obyczajów, takiego męstwa, a który w tym naród porównał z narodem tym?... Pojźrzysz zasię, przewróciwszy kartę na drugą stronę, jeśliże jest nędzniejsze, zeszlejsze a niedbalsze państwo w sprawach a opatrznościach swoich jako jest to sławne i tak zacne królestwo polskie nasze... Azaż mamy postanowienie jakie pewne oprócz tych *marnych a niepobojnych wici;* gdyby na nas jaki prędki nieprzyjaciel przypadł, cobychmy z nim czynić mogli?... *Stoją zamki, stoją mury puste;* wilcy a świnie dzikie w nich się łągną, a ninacz ich podobno nie chowamy, jedno na baszty nieprzyjacielom swoim...«

Ludzie rozumni, swoi i postronni, wołają, iż bez ucisku obywateli można zapewnić większe bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Tu Rej podaje niektóre pomysły około pomnożenia skarbu publicznego i tak: naprzód należałoby zabrać »niepotrzebne« kosztowności kościelne, dalej »owy opływające obroki owych niepotrzebnych żółtobrzuchów«, którzy nic nie robią, gdy biskupi przynajmniej w radzie koronnej zasiadają, a wreszcie »owy niepotrzebne a wymyślne sakry, które nad prawo ichże własne i nad prawo

koronne, już dawno uchwalone, bywają precz wynoszone.« Ma także Polska porty swoje z wielkimi skarby, ale dziś tylko nieliczni na nich tyją, ma też niepotrzebne myta, »które z płaczem ludzkim i bez ustawy bywają wyciągane i nie wiedzieć, gdzie się podziewają.« — Dla stałej obrony jedna ziemia powinna stać zawsze w pogotowiu, a tak i ciężarów by nie przybyło i każdy czułby się bezpieczniejszym. *Lecz u nas dla prywaty o wszystkiem się zapomina, nie bacząc na to „iż jeśli publika zginie, privata skakać musi, jako jej zagęda.“ Ale my o to nie dbamy, byleby za życia było dobrze, a „po śmierci niech się niebo chociaj obali a skowronki potłucze.“* — Należałoby także naprawić sprawiedliwość, bo tę słusznie dziś nazywają: »pajęczą siecią, którą bąk przebije, a nędzna mucha uplotszy się... idzie z kijem becząc do domu, ręce załomiwszy.«

Dalszy ciąg Przemowy stanowi: „*Spólne narzekanie wszej Korony* na porządną niedbałość naszę“, gdzie Rzeczpospolita skarży się, iż we wszystkich stanach brak sprawiedliwości, przesadne zbytki w jedzeniach i ubiorach („*jedno ubożuchny a nędzniczek ten wszędy potłoczony leży*“) i że już widać początki gniewu Bożego. *Nikt nic nie robi*; *a jeśli kto spróbuje, duchowni krzyczą zaraz, że heretyk*, choć sami najgorszy dają przykład. Podobnie i inne stany przełożone »są jedno jako na pięknym szczepie zfarbowane a piękne jabłuszka, a przedsię mało nie każde czyrwiwe.« — Toteż „*od dawnych czasów nic się dobrego postanowić (na sejmach) nie może; opatrzenie rzeczypospolitej znaleźli z jakiejś czwartej części i na to już wszytkie swe nadzieje spuszczają.*“ — Następuje rozdział o religii, gdzie zajmuje, jak do samej śmierci, stanowisko protestanckie i występuje przeciw przełożeństwu Rzymu i innym rzeczom, a między niemi przeciw »mylnej nauce o sakra-

mencie ołtarza, w którym nie cieleśnie spożywamy Ciało Chrystusowe, jak uczą katolicy, lecz Duch św. podawa je nam niewidomie, jak uczą protestanci. — Wywody religijne i polityczne kończą się wezwaniem, aby wszystko polecić Bogu, a zacząć pracę od naprawy własnych obyczajów; (jak to później w podobnym sposobie spotykamy u czcigodnego Starowolskiego); wreszcie zamyka rzecz licznie zebranemi i wymownie opowiedzianemi przykładami z historyi starego zakonu.

Cała księga czwarta jest napisana z wielkim patosem i zawiera nieprzebrane piękności myśli. Z innego stanowiska oświetli to później wymowny Skarga, lecz na tem miejscu zauważyć musimy, iż wymowność Przemowy i bogactwo jej myśli godne są stanąć obok najpiękniejszych ustępów Kazań sejmowych i postać Reja stawiają na rzetelnie zasłużonej wyżynie.

„*Apophtegmata to jest krótkie a roztropne powieści, człowiekowi poczciwemu słusznie należące*“, *składają się z trzech części, które są: apoftegmata dłuższe, apoftegmata krótsze i wierszyki na łyżki a ine drobne rzeczy.* W pierwszej części pisze Rej o cnocie, sprawiedliwości, poczciwej stałości, trzeźwości a mierności, bacznej roztropności (»najpiękniejszy strój, gdzie bramy zę cnoty, z rozumu strzępki, a z sławy forboty«); dalej pisze o wszetecznem bezpieczeństwie, o świętej prawdzie i nieprawdzie (»prawda by orzeł ku górze wylata, łeż by pustołka co motyle chwata«), o prawem szlachectwie i t. d. i t. d.

Co jest wszetecznik, choć się ślachtą zowie:
Maszkara piękna na parszywej głowie.

Mówi dalej o poczciwej pracy a próżnowaniu:

Roztropna praca przy poczciwej sławie
Jest jako przysmak przy wdzięcznej potrawie.

Dalej następują wiersze: na dom, na wrota, okna, komin (»Lepiej człowieczej naturze przy kominie niż w kapturze. Możemy posiedzieć do dnia, kiedy mamy ciepło z ognia, grzanki piec, piwo siec«), na wschody (do pijanego), na kuchnią, łaźnię, piwnicę („*Tu jest szalonych gospoda, A wierę jej minąć szkoda*), nareszcie na groby („Dziwne ludzkie przyrodzenie, widząc groby i kamienie, co umarłe przykrywają, a przedsię świata łapają).

W trzeciej części podaje *wierszyki na łyżki* i inne rzeczy, aby je zabezpieczyć od kradzieży. Zaczyna od słów: Miej na baczności swe przypadłości, a kończy: W każdej robocie bądź bratem cnocie.— A oto kilka przykładów: »Srebrną mię przezwali, aby mię nie brali...« »Nie kładź mię za boty, zaśpiewasz bez noty...« »Pewnie, chceszli mię wziąć, musisz kota ciągnąć...« »Kto mię stąd wyniesie, każdego dąb wzniesie.« W zakończeniu Apoftegmatów usprawiedliwia się przed towarzyszami, że ich tylu słowami zajmuje:

»...Wszakechmy nie Kartuzi ani Bernardyni,
Albowiem chłop ponury podobien ku świni.«

Po *Apoftegmatach następuje: Przemowa krótka do poczciwego Polaka stanu rycerskiego. Naprzód poleca się sam autor:*

»Bo ja też prosty Polak, nigdziej nie jeżdżając,
Tum się pasł na dziedzinie jako lecie zając.
Z granice polskiej, mile nigdziem nie wyjechał,
Lecz, co wiedzieć przystoi, przedsięm nie zaniechał.
Aczem był nieuczony, przedsięm jednak czytał,
A czegom nie rozumiał, inszychem się pytał.«

Następują charakterystyki różnych narodów, wcale nie głębokie, lecz ciekawe ze względu na autora i na czas, w którym powstały. Pisze tedy

Lepiej być dobrym z cnoty niż ze strachu:

»Dobremu zawżdy na brzuchu guz roście,
Zły zawżdy na grzbiet ma dębowe goście.«

Z innych apoftegmatów przypomnieć należy: sumnienie a przyrodzenie (Jako miętrz z miotłą, tak sumnienie stoi nad przyrodzeniem, gdy się cnoty boi), zazdrość a życzliwość, o przełożonych z mniejszymi stany, o bogaczu a o mniejszym stanie:

»To warchołowie nawiętszy zysk mają,
Iż na trzy głosy we grzbiet im pukają«,

pokój z walką, o szczęściu i o nieszczęściu, a nareszcie przypadek przygodny z nadzieją:

»*Własna nieszczęściu jest człowiek gospoda,*
Zapisuje ją z przypadkiem przygoda.«

W drugiej części są krótkie wierszyki »z przypadłości czasów i rzeczy zebrane.« Podajemy kilka dla przykładu. *Pokora.*

»Wolę ja tak, bracie miły,
Niżby mi gębę obili,
Jako to twojej działają,
Ażci zęby wyglądają.«

Charakterystycznym dla tych czasów jest wierszyk p. n. *Zwodnica a dworzanin:*

»Wiem tu panie na ulicy
Jeszcze prawe dwie dziewicy;
Talara by nie żałować,
Pewnie będziecie dziękować.
Nicby nam o talar nie szło,
Ale owo więc nie śmieszno,
Kiedy na łbie rostą guzy,
Co je zowiecie francuzy.«

Potem 105

o Włochach, Czechach, Niemcach, Węgrzynie, Turczynie, Tatarzynie, Moskwicinie i Wołoszynie, a więc o najbliższych sąsiadach lub bliższe stosunki z Polską utrzymujących.

O Szwedzie, o Duńczyku, tam nie umiem mówić,
Bom nie bywał na morzu, nie chcę śledzi łowić...

Wielką była godność narodowa u Polaka szesnastego wieku, gdy siebie ceniąc nad wszystko z innych swobodnie żartował. ~~Dziś~~ zmieniły się czasy i stosunki!... Oto niektóre urywki z ustępu o Niemcach.

...A co z grochu nie doje, kawałka słoniny,
To włoży do kalety Dajczmanek nasz miły...

A więc już wtedy zauważono jego zapobiegliwość, natomiast nieszczególne było wyobrażenie o jego cnotach wojennych:

...Poczniele też uciekać, ugonić go snadnie,
Zaplotszy w ploderhozy nogi i sam padnie.

Turczyna wywodzi od pastuchów, Węgrzyn za często odmienia panów, Moskwicin i do ~~dzisiejszego~~ późniejszego niemało podobny:

Jest chłop by sojka w klatce, co szczebiotać umie,
Ale ledwie sam czasem, co mówi, rozumie...
A też są miłosierni, bo nie bardzo biją, Druk spacjowany
Radszej, kiedy im ciężko, w szelinę się kryją.
Spierwotku się postawi, by miał zjeść każdego,
Ale potym do lasa masz posła pewnego.
Chłopi są z głupia chytrzy, ale tam prawego
Rozumu bardzo mało k rzeczy przystojnego; " "
Coby kogo oszukać, okłamać, oszydzić,
Tego jako za cnotę nie będą się wstydzić «

V(przytyk, czesty u Reja, do Aryjan).

O szkodliwych Tatarach sąd, do pogardy podobny:

...Tatarzyn inszym stanom już niwczym nie rówien,
Bo bardzo jego miłość na wszem psu podobien:
Ten ni soli ni chleba ni piwa ni wina,
Jedno kobyle mleko to u nich nowina...

Polak odznacza się męstwem, żywność ma obfitą, ubiory z całego świata, jest bogaty, ale nie ma sprawiedliwości ani żadnej obrony, bo *pospolite ruszenie szkodliwe chyba na gęsi, kury i barany;* zamki upadają, miasta płoną, od wschodu i zachodu źli sąsiedzi, Wołoszyn z hołdownika stał się złym sąsiadem, unja z Litwą jeszcze nie doszła, bo na przeszkodzie zabobony, pola stoją pustką. Niegdyś sam jeden król Kaźmierz tyle zamków pobudował, a teraz tylko król Zygmunt postawił piękny zamek, a inni stanowie nic się o to nie troszczą. Nie zaopiekowano się nawet Kamieńcem, prawo popsuto, *o elekcyi niema praw*, nastało zamieszanie w religji, bo nawet Chrystusowi bóstwa niektórzy odmawiają. Już widać znaki gniewu Bożego, bo grożą wojny; należy tedy myśleć o ubezpieczeniu na wojnę i *pracować nad usunięciem prywaty*, a budzeniem miłości do wspólnej matki ojczyzny.

Zbroja pewna każdego Rycerza krześcijańskiego jest dalszym ciągiem przestróg i wywodów politycznych i religijnych.

Ta zbroja z cnotą kowana
Ma być wiarą hartowana,
Stałością wyhecowana,
Nadzieją polerowana.

Źle dzieje się w Polsce i u sąsiadów, grożą gwałty wewnętrzne, więc trzeba się zwrócić naprzód do Boga, który czasu potrzebnego i na wojnie do-

pomoże. I pisze dalej wymownie: »Pomyśl sobie jedno, jeśliby do tego kiedy przyszło, jakoż nieomylnie przyjść musi (nie będzieli uznania twego, a miłosierdzia Pana twego), gdyby obcy a srogi człowiek przyszedł mocą do domu twego, posiadł albo rozprószył wszytką majętność twoję, zapalił srogim ogniem dom twój i wszytki rozkoszy twoje, posiekałby głowy dziatkom twoim przed oczyma twemi, zelżyłby małżonkę i naród twój, a ciebie by jako psa wodził na łańcuchu przy koniu swoim, tłukąc głowę twoję, — jakoby tam żałosna była dusza twoja. A wżdychmy tak niemiłosierni sami nad sobą, że wolemy czekać w strachu tych srogich obietnic pańskich, niźli się w rozkoszy nawrócić do niego...« Bóg dał nam pomoc i upominanie: *„bo przyniósł nam bez rozlewu krwi ewangelję swoję, która była u nas zdawna prawie jako popiołem przypadła.“* Nietylko ciała zginą, ale i dusze, jeśli nie nastąpi poprawa. Mówią niektórzy, że trudno poznać ewangelję, bo różni różnie ją wykładają, ale tak nie jest, bo prawdziwych wyznawców ewangelji jest w Polsce niemało (»ale przedsię na tych szczepiech kwiatków mało, któreby z siebie podawały owoce wdzięczne dobrych uczynków swoich«), a poznać ich łatwo, bo oni zbudowali kościół na niezłomnej skale, którą jest Chrystus. Niechaj nastąpi poprawa z grzechów; Bóg, wiara i dobre uczynki niech będą naszą zbroją, a wtedy znajdzie się Jozue i Gedeon, którzy nas wybawią. Niechaj tylko nastąpi poprawa, a miłosierdzie Boga niech będzie naszą pociechą. — Pomijając ustęp protestancki, czyż nie słyszymy w tych słowach jakby grzmiącego nawoływania Skargi?

Żegnanie ze światem kończy piękne dzieło *Zwierciadła*. *Świat dziwnie się kołysze i roi się jako pszczoły: gra z nim łatwa, jeżeli zaufamy nieomylnym obietnicom pańskim, ale gry tej nikt nie wygra, kto światu zaufa:*

107

druk

do kursyw. reszta druk

»Alić pan *resztu* przegrał, alić go już niosą,
Bo miała czterzy króle ona pani z kosą;
Bo ta i tuzem wygra, czasem i niżnikiem,
A ktoby jej chciał umknąć, być mu nieboszczykiem.«

Do niedawna Zwierciadło uchodziło za ostatni utwór Reja. Mniemanie to poważnie zachwiało się, gdy w r. 1891 ~~dyrektor~~ Celichowski wydał na nowo starą książkę p. n. „*Historya prawdziwa, która się stala w Landzie*[1] *miejście niemieckim z osobnemi naukami polskim językiem wyprawiona.*“ *R. P. 1568* (Kraków, u M. Wierzbięty). Utwór ten wydawca przyznaje z wielkiem prawdopodobieństwem Rejowi, powołując się na właściwości stylowe, na ton moralizatorski, na drukarza przeważnej części utworów Rejowych, a wreszcie na znamienne wyrażenie się anonima w wierszach końcowych:

»A wszakoż ja z czemem też mógł na targ wyjechać,
Choć lekki towar, przedsięm nie chciał go zaniechać,
Bojąc się, by mi długo leżąc nie zapleśniał.
A k temu *rozum prosty aby wżdy nie wieśniał.*
Acz po onych robotach świętych a zacniejszych
Przystałoby się bawić już o rzeczach więtszych.
Ale kiedy nie stawa hawtarzowi złota,
I jedwabiem nie wadzi, byle szła robota.
Lecz jeśliby i tego nam nie dostawało,
Więc lnem partać, aby się wżdy nie próżnowało.«

Prof. Brückner[2]) jest zdania odmiennego i przyznaje książkę mieszczaninowi krakowskiemu *Sienni-*

---

2) W rozprawie: „Ezopy w Polsce“ (Rozpr. Akad. Umiej. 1902).

1) Brückner w ostatniej książce o Reju pisze: „Historya w Sądzie...“

kowi. Sąd ten najzupełniej nie trafia nam do przekonania, więc z wydawcą oświadczamy się za autorstwem Reja, przywodząc niektóre nowe spostrzeżenia. Na pewnem miejscu Historyi czytamy:

Jeszcze tego w Krakowie świeżą pamięć mamy,
Co od kilkanaście lat sprawy pamiętamy,
Gdy zła swowolna dziewka matkę swą zabiła,
Acz to potem i sama gardłem opłaciła.

Prof. Brückner sądzi, że »Rej Krakowem się nie bawił«, które to wyrażenie, znając życie Reja, musimy uważać za bardzo nieostrożne; dalej powiada szanowny uczony, że Rej nie dopiero »od kilkunaście lat« rzeczy w Krakowie pamiętał (lecz od kilkudziesięciu«). Ta druga uwaga pochodzi z przypadkowego niezrozumienia tekstu, bo wyrażenie: od kilkunaście lat pamiętam sprawę — odnosi się najwyraźniej do szczegółowego wypadku, który zdarzył się przed kilkunasty laty, a nic nie mówi o pamiętaniu wogóle innych zdarzeń dawniejszych. Jest to rzecz niesłychanie prosta i jasna. — Owe »święte i zacne roboty« dostrzegł prof. Brückner i u Siennika, jako wydawcy Ustaw soboru Trydenckiego; na to do pewnego tylko stopnia zgoda, bo wydanie ustaw to nie robota oryginalna, a więc nie zasługuje na przechwałki w tekście utworu. Nareszcie pisze profesor: »tymczasem Siennik »parta lnem«, aby się nie próżnowało, póki Bóg nie potargnie znów człowieka ubogiego ku chwale swojej.« Słowa te odnieść

można raczej do Reja, który w sędziwych latach mógł się już słusznie chwały Bożej spodziewać; a owo »partanie lnem« jakże żywo przypomina wyrażenia Rejowe z zakończenia Zwierzyńca:

Bo komu inochody nie stawa, więc grędą,
A baby, gdy lnu niemasz, niech konopie przędą.

Wreszcie ostatnie słowa Historyi:

»Mnieć to nic nie obejdzie, niech się co chce stanie,
Masz wolny targ: *szacujże*, jako raczysz, panie.
Wolnoć a masz czas.«

przypominają tylokrotne wypowiedzenia się Reja o »szacunkarzach i szacowaniu«, że już one same na szczególną zasługują uwagę. Zresztą nie na tem miejscu godzi się polemizować, więc kończymy krótko, przysądzając autorstwo za zdaniem wydawcy naszemu Rejowi. Jednym z najważniejszych tego dowodów jest styl Rejowy i w swoim rodzaju doskonała łatwość i biegłość wierszowania, która w tym czasie (pomijając Kochanowskiego) jednemu tylko Rejowi w tym stopniu mogła być dostępną.

Treść Historyi prawdziwej, przejęta z obcego źródła, jest bardzo prostą, a bardzo żywo opowiedzianą. Pewien starzec na dłuższy czas przed śmiercią zapisał córkom wszystko swoje mienie, lecz zamiast pociechy doznał niewdzięczności, gdyż wyrodne dzieci przestały otaczać należną opieką sędziwego rodzica. Wtedy ów nieborak przypomniał sobie, jak inny

V ad str. 146 XXXVII a 109

W ostatniej książce o Reju Brückner odmawia nadal autorstwa Rejowi, choć zmienia przypuszczenie co do autora: „Sokoły Rej nie utworzył, chociaż przykładem swoim wiele porwał; chyba Jakub Lubelczyk, jakiś czas sekretarz jego, całkiem się stylem swego chlebodawcy przejął; x Historya o Sądzie x (o ukaraniu nieposłusznych dzieci) tak wystawieniem Rejowe przypomina, że mu ją przypisywano, co niemożliwe, bo miejską treścią się szlachcic nie bawił, pominąwszy wszelkie inne szczegóły, temu mniemaniu stanowczo przeczące; kto jej autorem, niewiadomo (może i Lubelczyk ?)."

starzec w podobnem położeniu postąpił, i postanowił pójść za jego przykładem. Kupił więc wielką skrzynię, a za resztę pieniędzy liczmanów, któremi ową skrzynię wypełnił. Na wierzchu zaś położył pismo objaśniające, cepy i kaptur błazeński z dzwonkami. Skrzynię, szczelnie zamkniętą, przyniesiono do pomieszkania staruszka, który zaraz najbliższej nocy otworzył ją i brząkał owemi liczmanami po stole, chcąc zwrócić uwagę domowników. Drzwi były przytem zamknięte, więc gdy domowi i córka zaglądnęli przez dziurkę, sądzili, że starzec naprawdę wielkie skarby przechowuje. Od tej chwili zmieniło się jego położenie. Wyrodne córki na wyścigi schlebiały starcowi, spodziewając się bogatego spadku. Przed samą śmiercią uczynił ów człowiek wobec rady miasta testament, poczem skrzynię przeniesiono na ratusz. Gdy starzec umarł, córki wyprawiły wspaniały pogrzeb, urządziły wielką stypę i z niecierpliwością czekały na skrzynię z ratusza. Nareszcie otworzono ją, a wtedy pokazała się złość wyrodnych dzieci, zaczem nastąpiła surowa kara i wyświecenie z miasta.

Na tej książce, którą napisał sam już starzec, aby obudzić miłość i starcom należne poszanowanie, kończy się pisarska działalność Reja, który w następnym roku kończy ziemski swój »zabawiony«, zapracowany i zasłużony żywot »poćciwego człowieka.« — Na czoło piśmiennictwa ojczystego wysunął się niezadługo blisko już czterdziestoletni Kochanowski, który rozjaśnił je blaskiem rzetelnego artyzmu i dzieła utwierdzenia literatury polskiej ostatecznie i w zupełności dokonał.

III. Charakterystyka.

Luźne uwagi, charakteryzujące życie Reja, jego pisma i znaczenie w literaturze, pomieściliśmy już w obu poprzednich rozdziałach. Tu wypadnie zebrać je razem i wydać sąd ogólny. Uczynił to już przed nami p. Stanisław Windakiewicz we wspomnianej pracy, której dwa szczególniej rozdziały: »Usposobienie« i »Język i styl« przedmiot swój do pewnego stopnia wyczerpują.[1] Mniej obszernie, lecz pod niejednym względem z innego stanowiska, a ogólnie biorąc zupełnie samodzielnie spróbujemy jeszcze raz spojrzeć na tę typową postać, oddaloną od nas o cztery wieki czasu i kultury.

Jakim naprzód przedstawia się Rej jako człowiek? Nie jest to postać ani demoniczna ani wytworna, lecz wyborny typ przeciętnych ludzi współczesnego pokolenia. Nie znaczy to, jakoby pogrążył się w szarzyźnie powszedniości; nad tłum wznosi się wysoko wybitnym talentem, choć z tłumu tego czerpie soki żywotne; z rubasznej łodygi szlacheckiej wystrzela bujnym kwiatem, choć z podłoża tego bierze wszystkie swoje właściwości i znamiona. Jako wyrosły z szczerego gruntu narodowego, pielęgnowany nie ręką mistrzowskich ogrodników w osobno zbudowanych cieplarniach, lecz rozrastający się swobodnie jak bławat w polu

1) Por. także Wilhelma Bruchnalskiego: Rozwój twórczości pisarskiej M. Reja, Kraków 1910, („Pamiętnik Zjazdu hist. lit. im. M. Reja“) oraz Bron. Chlebowskiego: Mikołaj Rej jako pisarz, (Z wieku Reja), Warszawa 1905.

V ad str. 148

XXXVII b

111

petit nie wersalikami

Ogólny pogląd na życie i działalność — Ideały człowieka — Grunt chrześcijański — Pomieszanie średniowiecza z humanizmem — Człowiek i pisarz na tle wieku — Współczucie dla uciśnionych — Przeczucie nowej religijności — Właściwości języka — Zdolność obserwowania przyrody — Zamknięcie.

lub jak dąb w uroczystej puszczy, stał się on nawet typem nietylko ludzi współczesnych, lecz i późniejszych pokoleń, średnim wyrazem całej rasy i narodu, oczywiście w odniesieniu do pewnych warunków kulturalnych. Chłopakiem strzela bąki i ugania po polach, bo zajęcie to jest mu wtedy milszem nad wszystko inne; rodzic nie powstrzymuje synalka, a przynajmniej nie bardzo, bo nie myśli o jakiejś nadzwyczajnej dla niego karyerze, lecz chce mieć syna, podobnego do ojca. Gdy próżnowanie trwało za długo, wysyła go pan Stanisław do stryja, aby pomyślał o jakiejś lepszej edukacyi dla bratanka. Ludzie coraz większe mają wymagania, więc nie szkodzi, że chłopak przetrze się na świecie, a gdzież lepsze ku temu celowi miejsce nad Kraków lub jego najbliższą okolicę, albo w końcu nad dwór jakiegoś światłego a dostojnego pana. Tam i króla można zobaczyć i u wielkich panów wziętość zdobyć i wreszcie zaznajomić się z ruchliwszą nieco i nad tłum wyrastającą bracią szlachecką. Kto wie, co się kiedyś może człowiekowi przydać. Troska to zresztą niewielka, bo stryj jest starym kawalerem, więc brata, który zajęty jest gospodarstwem i ciułaniem grosza, powinien wyręczyć. Tak mówi prosty rozum i być inaczej nie może.

Ze synem sprawa była cokolwiek trudniejsza, ale koniec końców znalazł się bujny i walny wyrostek na dworze małego wzrostem ale gło-

wacza, pana wojewody Tęczyńskiego. Gdy przyszło stąpać »jak z tabulatury« i słuchać, jak tam »loquebantur variis linguis«, głupio się z początku zrobiło panu Mikołajowi. Lecz czego nie dokona usilna chęć i szlachetna ambicja. Kto umiał sobie poradzić z szczukami, bekasami i wronami, ten nie ustąpi ostatecznie jakiemuś tam grymaśnemu a zarozumiałemu paniczowi. Zabrał się też gorąco do roboty i wnet było mu na dworze tak dobrze jak w domu. Przeszkód było niemało, bo żyłka wrodzona ciągnęła do rusznicy, do kart i muzyczki, a nawet do kufelka, lecz dopomogły zdolności i wynik edukacji był świetny. Pan wojewoda polubił walnego młodziana, z którego niezbyt gładkiego oblicza tryskały jednak zdrowie i wesołość, domowi kochali albo bali się, a mózg wygimnastykował się i sporo wyniósł zapasów.

Tymczasem lata rosły; pan ojciec przeniósł się do świata lepszego; trzeba było nowe powziąć postanowienie i dźwignąć na swe bary ojcowskie zagony. Chęci były dobre, więc rzecz poszła łatwo. Przez jakiś czas przypatruje się służbie rycerskiej, bo i to dla ojczyzny przydatne, a już wtedy upatruje towarzyszki, któraby domu jego stała się gospodynią i matką. Równemu z równym ożenienie najlepsze, a warunki te posiadała panna Zofia Koznówna. Odbył się ślub, rozpoczęły się owe rozkosze domowego życia, wnet pierwszym pobłogosławione potomkiem. Ale w domu niepodobna

ciągle się wylegiwać »jako wieprz w barłogu«; zresztą nie pozwalają na to sprawy publiczne, interesy majątkowe i dawni przyjaciele w Krakowskiem, do których z Chełmskiego niedaleko. Naprzód pod pozorem spraw sądowych, później i bez powodów wyjeżdża z domu, a żona, z początku może markotna, potem wcale się o to nie gniewa, bo zwyczajnie wielkie kłopoty na głowie mężczyzny, a niewieście przystoi dom i poczciwe chowanie dorastających dziatek. Tak na świecie bywało i tak pewnie będzie, — myślała sobie może pani Rejowa.

W Krakowskiem życie było niesłychanie przyjemne. Codziennie jakieś polowanie, jakieś zebranie szlacheckie, na którem radzono i o sprawach publicznych i o nowej wierze. Pan Mikołaj, słynący z dowcipu, rej wodził na takich zebraniach i biesiadach, bo na dworze pana wojewody niejednego się nasłuchał, niejednego nauczył i w rzeczach państwowych i w rzeczach kościelnych; reszty nauki nabrał u pana hetmana, który był nawet cichym nowej wiary zwolennikiem, więc brać słuchała, a panu Mikołajowi nigdy języka w gębie nie zabrakło. Szczególniej smakowały nowiny religijne, bo należało być ślepym, aby złego w ówczesnym kościele nie widzieć, a tu nowe zasady głosili mądrzy Niemcy i Szwajcarowie, odwoływali się do samego Boga-Chrystusa i do Jego świętej ewangelji. W domu zaś daniny

na księży były uciążliwe, a księża znowu nawet podatków nie płacili. Trzeba to raz skończyć i wrócić do czystej nauki Chrystusa, zaprowadzić ład w państwie i kościele, usunąć zgorszenie, uwolnić się od niesłusznych ciężarów, obracanych przeważnie na zbytki, tak myślał sobie pan Mikołaj i jego herbowi towarzysze. I któż wtedy mógł myśleć inaczej? Chyba ten, kto cicho w domu siedział i chwalił Boga po dawnemu. — Że zaś po takich zebraniach zdarzył się jaki figiel (w guście historji Pukarzewskiego i Luli Skotnickiego), że na samej nawet biesiadzie przebrał ktoś miarki i zrobił awanturę, bardzo nawet grubą, rzecz to dla tych ludzi szesnastego wieku, zdrowych i potężnych, nie dziwna; a i dzisiaj któżby się dziwił, gdyby się to stało w ludowej gospodzie? Tak na pewnym poziomie siły fizycznej bywało i będzie. Gorzej było, gdy ludzie się dowiedzieli i swoim zwyczajem z igły robiąc widły opowiadali sobie potem niestworzone historje. Pan Mikołaj, gdy stał się nowej wiary apostołem, doznał tego dobrze na własnej skórze, lecz jak często niewinnie, to tylko jemu i Bogu było wiadomo. Miał rozum, że nic sobie z tego nie robił, a ludzie, którzy go znali, nie wierzyli przesadzie.

Ale podczas tego wszystkiego trafiła się Rejowi dobra okazja zakupna kamienicy w Krakowie. Miasto to od lat studenckich okrutnie pokochał, bo było tam i co zobaczyć i wstąpić gdzie na

pogadankę z dobrym towarzyszem, więc kupna dokonał i domu doglądając częściej i do samego Krakowa zazierał. Szczególną miłością kochał już pewnie na szkolnej ławie pana Andrzeja Trzycieskiego, którego ojciec głośnym był w mieście bibliopolą. W domu swoim bibliopola urządzał schadzki religijne, na których nie lada jacy ludzie bywali. Rozprawiało się tam uczenie o nowej religji, dowodzono cytatami z pisma św. i zyskiwano cichych zwolenników. Młodszy Trzycieski, wielkiego rozumu, po ukończeniu wyższych nauk w Niemczech powrócił do domu. Gdy go dawny towarzysz zobaczył, uściskali się obaj serdecznie i odnowione stosunki przetrwały do śmierci. Dziw byłby prawdziwy, gdyby pan Andrzej nie zaprosił był kiedy dobrego towarzysza, o sercu gorącem i otwartem, na schadzki ojcowskie. I tak to, co nurtowało jako upodobanie, co oddziaływało dotąd na wrodzone skłonności religijne, stało się rzeczą dokonaną. Powagą uczonych mężów przekonany, szybkiem rozszerzaniem się nowych prądów uderzony, uwierzył, że jest to prawdziwie dobra nauka, a ponieważ był człowiekiem śmiałym, więc odrazu postanowił wojować. Lecz gdy przyjaciele dla politycznych względów raptowność odradzali, dał się przekonać i tylko z ubocza w coraz liczniej ogłaszanych książkach przemycał nowe przekonania. Czynił to tak zręcznie, że ani stary król Zygmunt ani duchowieństwo niewiele się

[dowiedział się o broszurze i autorze,

domyślało, skwapliwie książki chwytając i aż do zniszczenia zaczytując.

Stary król, jako że był wielkim miłośnikiem ojczystego języka, nowego »rymarza« kazał sobie przedstawić, otworzył mu swoje gościnne komnaty i począł obdarzać łaskami. W tym czasie łaski takie jako rzecz naturalną przyjmowano, a i dzisiaj, choć inne przekonania, jakże tylko niewielu rąk swych nie wyciąga i o łaski nie zabiega. Lecz co dziś jest winą, wtedy ani jej cieniem nie było. Za przykładem króla poszła królowa Bona i panowie. Rej z wdzięcznością przyjmował, choć się z tego bynajmniej nie wynosił, lecz raczej starał się na łaski prawdziwie zasłużyć.

Tymczasem umarł stary król. Z młodym i nowym, jak zawsze na świecie, wiązano najosobliwsze nadzieje. Lecz naraz nastąpiło rozdrażnienie. Pan poślubił poddankę i trwał przy swojem, aż przezwyciężył. Szlachta oburzała się, a Rej dał temu wyraz w silnym ~~Paszkwilu~~. Czy król ~~poznał autora~~, nie wiemy, lecz prawdopodobnie ~~tak, bo nikt wtedy w Polsce tak osobliwie jak Rej pisać nie umiał.~~ Ale gdy sprawy przeszły, nie chował w sercu urazy, bo pan był dziwnie mądry, a zresztą wszyscy wtedy byli przeciwnikami. Jak król nieboszczyk, tak i on, kochający osobliwie to polskie królestwo i jego język, otoczył poetę wielkiemi łaskami i darami, mianował nawet honorowym sekretarzem i nazywał przyja-

w pamflecie

[nie, bo rzecz nie była podobno drukowana, bezimienna, krążyła może tylko w odpisach.

[co najmniej dwa zbory   115

cielem. Gdyby Rej był pragnął, karyera stała dla niego otworem, lecz on wolał pozostać w pomierności i swobodzie. Ojczyźnie służył pismami i radą na sejmach. — Natomiast otwarcie teraz rozpoczął propagandę protestancką. Nie płacił dziesięcin, chyba zmuszony wyrokiem sądowym, pochwalił Oleśnickiego, że mnichów z Pinczowa wypędził, sam kilka kościołów na zbory zamienił, ~~a jeden, w którym został pochowany,~~ własnym kosztem ~~w Olszy~~ pobudował. Na biesiadach szlacheckich nad Nidą-Luterką coraz bardziej odgrażano się katolikom i zachęcano do napaści. Cóż łatwiejszego, jak w Polsce, późniejszej katolickiej krainie »zajazdów«, napaść wykonać, zwłaszcza, jeśli gorący napój serce i odwagę zagrzewał. Protestanci cieszyli się z tego, katolicy, którzy cz[illegible] pięknem za nadobne odpłacali, oburzali się i opowiadali jeszcze dziwniejsze historye o Sardanapalu i smoku nagłowskim, którego za głównego przewódcę uważali. Dzisiaj osławione zbrodnie Reja przestały być zbrodniami, a nie były niemi nigdy, bo w swoim czasie postępowanie takie było przyjętym przez wszystkich obyczajem i zwycięzcy zapewniało chwałę. Czy tych napaści było wiele, tego dzisiaj nie wiemy, lecz prawdopodobnie niewiele i bez rozlewu krwi, skoro Rej, jak wiemy z jego żywota, nigdy kordа nie dobywał, »chyba w rozwadzaniu« przyjaciół.

Lecz lat przybywało, rosły troski majątkowe

i około wychowania dzieci. Wesoły zawsze towarzysz cofał się coraz częściej w rodzinne zacisze, pismom świętym i świeckim oddany i coraz częściej rozmyślał o końcu człowieka. Co gdzieindziej przeczytał i co sam przeżył, to przedkładał ziomkom w coraz piękniej pisanych, w coraz mądrzejszych utworach. Nareszcie pożegnał się w książkach ze światem i oczekiwał spokojnie i w zupełnej pogodzie ostatecznego końca. Ojczyźnie sługiwał już dawniej na sejmach, a i teraz sześćdziesięcioczteroletni starzec pojechał na sejm do Lublina, na którym tak ważne dokonać się miały rzeczy, gdzie też zabierał głos i mądre rady podawał. Po powrocie do domu wyjeżdżał swoim zwyczajem w sąsiedztwo, bo ludzi bardzo kochał, a teraz niemało miał im do opowiadania, a na jednej takiej biesiadzie zjadł coś niestrawnego, a staremu zwyczajnie nie służy żołądek, może się jeszcze do tego przeziębił, bo była to pora jesienna, — i mimo ratunku nagle prawie umarł w niemłodym już wieku, lecz w wielkiej jeszcze zdrowia swego czerstwości. Katolicy nawet śmierć jego złośliwie obgadywali, lecz któż oszczędza przeciwników. I dzisiaj jeszcze, choć inne panują poglądy, jak niewielu ludzi umie się zdobyć na tę uczciwość!

I zaiste powiedzieć można, że życie Reja, Bogu, ojczyźnie i rodzinie z całą serdecznością oddane, było żywotem poczciwego człowieka, jakiego sam

prześlicznie w książce swojej odmalował. Może było więcej grzechów za młodu, może uniosła kiedy krewkość, choć był człowiekiem »prawie dworskim«, ale nie było nieuczciwości ani złej woli. Szczerość wrodzona, nieschlebianie nikomu, boć nie jest pochlebstwem, jeśli się chwali słusznie a bezinteresownie ukochanych przyjaciół lub dobrych znajomych, czynią nawet jego postać szczególnie sympatyczną*).

Takie jest życie człowieka, a jakież jego ideały? Tych szukać musimy przedewszystkiem w książkach Rejowych, a głównie w »Zwierciadle«. Wspomniany autor**) rozprawia wiele o platońskich Reja poglądach. Pięknie upatrzony wyraz trafia nieraz do przekonania, skoro ma przytem pewne prawdopodobieństwa pozory. Według naszej opinji ślady etyki Platona można wprawdzie zobaczyć w utworach Rejowych, jednakże autora nie wolno robić ani platonikiem ani sokratykiem. Naprzód pism Platona nie czytał, a jeśli pisał o nim w Wizerunku, czynił to za Palingeniuszem, tak jednak myśli Platona odmieniwszy, że niktby go nie poznał. Każe tam Platonowi rozprawiać o Trójcy św.; — prawda, że Platon wywodzi tam także różne morały, lecz czynią to zarówno wszyscy inni nazwani przez Reja filozofowie i niefilozofo-

*) P. Windakiewicz (cit. op.)
~~**) Na tem miejscu prostujemy anegdotę o Reju i Kochanowskim, podaną na str. 33. Zapisał ją nie poeta Miaskowski, lecz wydawca wiersza jego p. n. Herkules słowień~~ski.

V dystychy Katona,

wie. Znał więc Rej platonizm z drugiej albo z trzeciej ręki, lecz o rzeczywistych jego zasadach nie powziął nigdy należytego wyobrażenia. Na poglądy Reja, na system jego zasad życiowych, złożyli się różni autorowie, swoi i obcy, dołożyło się w wysokim stopniu osobiste doświadczenie, a najbardziej zasady chrześcijańskie. Jacyż zaś są najważniejsi autorowie, których zasady odbiły się u Reja? Jest tu Plutarch, tak miły Rejowi tendencjami, jest prawdopodobnie Seneka i Cycero, z humanistów jest głównie Erazm Rotterdamczyk, są przeróżni inni pisarze, są moraliści swojscy, a jednem z najgłówniejszych źródeł jest dla niego biblja obu testamentów. Rozczytywał się w tych autorach, a szczególnie w biblji, przez całe życie, przypatrywał się życiu i biegowi ważnych wypadków, aż nareszcie doszedł do własnej filozofji, Rejowsko-szlachecko-narodowej, którą oryginalnie i barwnie, choć z wielkim bardzo pośpiechem, przedstawił w Żywocie poczciwego człowieka. Była ona własnym jego dorobkiem umysłowym, a na ostateczne jej skrystalizowanie w wysokiej mierze obok biblji wpłynął Zodjak Palingenjuszowy. Tam przedewszystkiem szukajmy owych różnych uczonych pisarzy, a nie w samym Żywocie człowieka poczciwego.

Końcowy ten całokształt myśli Rejowej jest zaś wcale niepośledni, wcale wysokie i szerokie ogarnia horyzonty. Człowiek poczciwy powinien

starać się przez całe życie *o cnotę i rozum*. Niema zaś między niemi istotnej różnicy, bo niema cnoty bez rozumu ani rozumu bez cnoty. Na to zgodzi się i dzisiaj każdy bezwątpienia człowiek. Któreż tedy są najważniejsze cnoty i rozumu znamiona? Są to: *prawda, sprawiedliwość i pomierność czyli umiarkowanie*. Nie zastanawiamy się nad tem, czy dystynkcya ta jest istotną, stwierdzając tylko, że jest bardzo dobrą. Prawda odnosi się najbardziej do samego człowieka, bo opiera się na ciągłej pracy poznawania i poprawiania samego siebie; sprawiedliwość zwraca się na stosunki, łączące człowieka z Bogiem, ojczyzną i bliźnimi; pomierność przedstawia pewien poziom etyczny, na którym człowiek poczciwy w każdej swojej sprawie, a głównie w pożytkowaniu dóbr doczesnych, znajdować się powinien. Pomierności tej poświęca Rej najliczniejsze w dziełach swoich ustępy. Miał zapewne niemałe trudności w zdobyciu jej, ciągle za cel drogi swojej ją uważał, — a sądząc drugich po sobie i innych tegosamego najczęściej nauczał. Jakież zaś są cechy tego umiarkowania? Rozpatrując je w krótkości, dojdziemy do poznania wysokości, na którą Rej dźwigał samego siebie i chciał innych podźwignąć. Człowiek pomierny powinien wystrzegać się siedmiu grzechów głównych, a więc: pychy, łakomstwa, zazdrości, gniewu, kłamstwa, pochlebstwa i niewstrzemięźliwości w biesiadach i strojach. Mniejsza

o to, czy te same grzechy główne wymienia katechizm, lecz rozróżnienie Reja trafne jest i rozumne. O co zaś człowiek poczciwy i pomierny starać się powinien? Oto o ośm cnót, które Chrystus w Kazaniu na górze pobłogosławił.

Widzimy tedy, że z dalekich krain filozofii starożytnej zstępujemy cokolwiek bliżej, na grunt chrześcijański. W tych też krainach religijny umysł Reja musimy zatrzymać i w tych głównie regionach musimy szukać źródła, z którego wytrysły obfitym strumieniem życiowe jego poglądy i połączywszy się z reminiscenciami przeczytanych książek skrystalizowały się ostatecznie w Żywocie poczciwego człowieka. Tak więc w rezultacie rzekomego Platończyka widzimy przedewszystkiem moralistą chrześcijańskim i taki pogląd w odniesieniu do Reja uważamy za najsłuszniejszy i najwłaściwszy. Czy są na to dowody w pismach Rejowych? Są — i nawet bardzo gęsto i wymownie opowiedziane. Ileż to razy wspomina Rej o wpływie planet, które jednak tylko na złego człowieka działają, bo *dobry człowiek, idąc za przykazaniami Bożemi, doznaje ciągle łaski i pomocy Wszechmocnego.* Gdzież tu pogańska filozofia, gdzież ~~ów rzekomy~~ platonizm? — Chociaż więc Plato przez usta Sokratesa, przypominającego znów słowa Diotimy, jako cel dążeń ludzkich wskazuje górny ideał doskonałości, a Rej na każdem prawie miejscu wzywa do cnoty i ro-

Ten wysoki sąd o wspaniałem Kazaniu na górze przynosi Rejowi największy zaszczyt.

/nieuzasadnionych

zumu, nie szukajmy w tem żadnego wyraźnego związku, gdyż pozostaniemy na polu błahych i ~~nie nie znaczących~~ przypuszczeń. Z drugiej strony nie będzie winą Reja, jeżeli pozbawimy go nazwy sokratyka i jeżeli na tę nazwę w rzeczywistości nie zasługuje, bo zrozumienie ideału Platona to rzecz niemała. Po Platonie nauczało tylu mędrców i filozofów, a ideał Platona dla ogromnej większości ludzi pozostał marą. ~~Co więcej, świat i czas, w którym żyjemy, mimo różnych pięknych powiedzeń, w praktyce od ideału Platonowego jest odleglejszy aniżeli wieki poprzednie, bo w paradoksach i grze słów zdają się zatracać nie już ideały, lecz zdolność do wierzenia w jakikolwiek ideał.~~

Postawienie Reja na gruncie chrześcijańskim nie wystarcza jednak do rozwiązującego już dokładnie określenia życiowych jego poglądów. Dwa pierwiastki ścierały się zawsze w łonie każdej wiary na świecie: jeden uwydatniał pogodny stosunek stworzonego do Stwórcy, drugi grozę Nieśmiertelnej Istoty wobec śmiertelnego człowieka. Do ostatecznego rozstrzygnięcia tej walki w chrześcijaństwie przyszło w czasach reformacyi. Chrześcijanizm średniowieczny stworzył ścisłą i groźną hierarchię na niebie i na ziemi, a ułomnego człowieka zmuszał do tego, aby stał się godnym ogląd ać »to, czego oko nie widziało, a ucho nie słyszało.« Ziemia stała się królestwem szatana, a człowiek, szukający szczęścia także na ziemi, stawał

/po śmierci

/jak marą pozostały bliższe nawet, wydawałoby się, ideały chrześcijańskie.

się szatana tego sługą i potępieńcem. Nastąpił okres ascezy, niszczenia ciała, grożący charłactwem rozwoju fizycznego ludzkości. Humanizm, oparty na pierwiastkach pogańskich i na wrodzonem pragnieniu szczęścia doczesnego, począł walić taranami w ascetyczne dogmaty średniowiecza. Jednem z dzieci humanizmu, świadomem swoich celów i pragnień, był cały ruch reformacyjny. Protestantyzm w ostatecznem swem ukształtowaniu uprawomocnił na nowo godność ciała, spojrzał na świat jako na miejsce ćwiczenia się w cnocie, lecz także jako na miejsce, godne największej uwagi ludzkiej i miłości. Jest nawet rzeczą niesłychanie charakterystyczną, że społeczeństwa protestanckie, więcej zwrócone ku ziemi, wnet dźwigają się i rosną, a katolickie upadają lub więdną w stanie niemocy. — Do etyki swojej Rej wprowadził pojęcia protestanckie, albo jeśli się komu inna nazwa podoba, humanistyczne, choć pierwsze określenie dokładniej stanowi rzeczy odpowiada. Było to zupełnie naturalnem u gorliwego protestanta i u człowieka wielkiej siły fizycznej, której bynajmniej nie chciał morzyć ani unicestwiać. Za wiele bowiem było w duszy jego pogody i optymizmu, choć świat »ptaszem polem i urzędową gospodą«, a człowieka »małpą, marną bańką i pustym pęcherzem« nazywał.

W imię tej zasady Rej występuje przeciw żywotowi »bezzakonnemu«, stawia na wyżynie węzły

małżeńskie i rodzinę. Na przelicznych miejscach swoich utworów w czułych i najpieściwszych słowach maluje rozkosz życia rodzinnego, niezmierne szczęście rodziców na widok dorastających dziatek, powaby i konieczność stosunków towarzyskich. Żywot zaś bezzakonny w silnych piętnuje wyrazach i wywody swoje popiera cytatami z pisma św. i przykładami z życia i historyi. — Lecz rodzina nie jest ostatecznym celem człowieka poczciwego. »Starajże się też zasię, abyś się nie nazbyt domem obarłożył, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń pługi zawadzają.« Oprócz związków rodzinnych są jeszcze związki inne, płynące z instytucyi kościoła i państwa.

Jako protestant budowę kościoła opiera na skale, którą jest sam Chrystus, a stanowczo i bezwarunkowo występuje przeciw hierarchii pod ziemskim namiestnikiem. Instytucyę kościoła przedstawia sobie w formie autonomicznych gmin chrześcijańskich, które naukę swoją opierają na czystej ewangelii, a więc na piśmie św., wykluczając prawie wszystko, co w okresie poapostolskim zostało wprowadzonem i zdogmatyzowanem. Gminy te dla spraw wspólnych i dla utrzymania pewnej jednolitości wysyłają od czasu do czasu świeckich i duchownych delegatów na umyślnie w tym celu zwoływane zgromadzenia. W sprawach dogmatycznych przyjmuje predestynacyę po

kalwińsku, lecz ta predestynacya człowiekowi dobremu bynajmniej nie zagraża. Najpewniejszym środkiem celem zjednania sobie łaski Bożej i zbawienia jest głęboka wiara, wcale nie wykluczająca dobrych uczynków, a powtóre niezłomna ufność w miłosierdzie Boże. W sakramencie ołtarza łączy się człowiek tylko duchowo z Chrystusem, a nie spożywa rzeczywistego ciała i nie pije rzeczywistej krwi. Pielgrzymka ziemska jest ostatecznym kresem wyjednania sobie zasługi lub narażenia się na potępienie. Dlatego odrzuca czyściec i wszelaką wiarę w skuteczność modłów czy ofiary za dusze zmarłych. Odrzuca także pośrednictwo świętych i mieni je bałwochwalstwem. Odrzuca nareszcie wszelką pompę w nabożeństwach i sprzeciwia się gromadzeniu bogactw po kościołach. Życie mnichów i mniszek uważa za bezużyteczne. Jednem słowem — stoi ściśle na gruncie protestanckim. — Nad niewiarą w życie przyszłe lub nad zaprzeczaniem bóstwa Chrystusowi wcale się nawet nie zastanawia, gdyż myśli takie w głowie jego i w sercu religijnem miejsca mieć nie mogą. Z ubolewaniem więc i z trwogą o karę Bożą wspomina rozpowszechniającą się wówczas w Polsce sektę nowoaryańską. Odrzucając szereg dogmatów ściśle katolickich, nie jest jednakowoż zdolnym do krytyki samych podstaw chrześcijaństwa i samej wogóle religii. Czy mamy brać mu to za złe? Dla wielu względów nie, a między innemi dlatego,

wyznaniowości, do zrozumienia istoty religijności.

[choćby nawet częściowo skądinąd przejęty,

120

że Rej nie był nigdy platończykiem, filozofem w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz tylko filozofem prostego rozumu, moralistą ściśle chrześcijańskim. Na jednem tylko miejscu powiedzenie Reja jest dla nas osobliwą niespodzianką. Wierzy on w bóstwo Chrystusa i w nieomylność jego nauki, a przecież powiada w Żywocie: »Niemasz (u Boga) ani Greka, ani Żyda, ani Turczyna, ani Włocha, ani króla, ani żebraka, ani chrześcijanina, ani poganina; ze wszystkimi się równo obchodzi: każdemu za złe źle płaci, a dobremu za dobre zasię też hojnie odsypuje.« Pogląd ten, [dziwny i niespodziany dla ludzi szesnastego wieku, temu chrześcijańskiemu moraliście zdaje się dawać ogólniejsze znaczenie, a jego poczciwemu człowiekowi ogólnoludzkie horyzonty. Żałować należy, że miejsce to jest w Żywocie wyjątkowem i dlatego nie pozwala na budowanie dalszych wniosków o poglądach religijnych tego nadzwyczajnego samouka.[

Jako obywatel państwa wypowiada Rej na bardzo wielu miejscach poglądy, które każą go cenić jako jednego z najrozumniejszych bezwątpienia ludzi wśród szerokiej masy szlacheckiej. I w tym jednak względzie nie chciejmy w nim szukać platończyka, który zastanawia się ~~oryginalnie~~ nad istotą państwa, lecz praktycznego filozofa-moralistę, który podaje rady i buduje na istniejących już podstawach. Lecz każdy zgodzi się na to, że wcale to Rejowi nie ubliża, iż nie jest filozofem ~~ścisłym~~

subtelnym

[Możnaby bowiem sądzić, że Rej, gdyby żył dłużej, doszedłby w pierwszym rzędzie do porozumienia z nowoaryjanami, których na razie usilnie zwalczał.

i nie zastanawia się nad tem, co jeszcze dzisiaj po czterech wiekach kultury dla oświecanych nawet umysłów pozostało nieprzebrniętym Rubikonem. Rej patrzy na to, co go otacza, a patrzy nie bez znacznego talentu obserwacyjnego, a ponieważ widzi, że nieraz bardzo źle się dzieje, podaje swoje rady i wskazówki. Przedewszystkiem razi go w rzeczypospolitej nierząd, niesprawiedliwość w sądzie, w urzędach i wobec maluczkich, dalej prywata, a nareszcie brak obrony. Jest nawet niesłychanie mądrym i przewidującym, choć było już w tym kierunku doświadczenie, gdy szydzi z boleścią, że opatrzenie Rzeczypospolitej znaleziono w jakiejś czwartej części i na tem już, chcąc się od ofiary uwolnić, wszystkie swoje położono nadzieje (Żywot), a także i na tem miejscu (Przemowa), gdzie owo »sławne« pospolite ruszenie tylko dla kur, gęsi i baranów nazywa szkodliwem. Nie będziemy się wdawali w bliższy przegląd tych jego zapatrywań, bo już w II. rozdziale tej pracy staraliśmy się podać obfite w tym kierunku z pism jego wyimki, lecz ~~konstatujemy~~, że Rej patrzył dobrze, a jeżeli dodamy, że widział także poczynający się upadek miast i szkolnictwa, istniejący już ucisk kmiotków, możemy powiedzieć, że patrzył bardzo dobrze. Oryentował się także w sprawach wielkiej polityki państwowej i z trwogą spoglądał na niezaopatrzenie należytą załogą miast pruskich, na nieustaloną formę elekcyi, w której to sprawie

stwierdzamy

proponował system reprezentacyjny, a nareszcie na nieprzeprowadzoną jeszcze do gruntu unię Korony i Litwy. W sprawach tych zabierał nawet głos na sejmach. Nie obcą była mu nakoniec protestancka myśl kościoła narodowego, który miał wprowadzić niezależność Polski od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych i większą spójnią złączyć wszystkie prowincye rzeczypospolitej.

W jakiż sposób chce Rej wykorzenić grzechy wewnętrzne wobec rzeczypospolitej? Tutaj brak mu szerokości i głębokości Modrzewskiego; za najwalniejszy środek podaje naprawę obyczajów, miłość międzystanową i miłość wobec ojczyzny, a wtedy złe samo z siebie niejako upadnie. Nie był więc Rej zbyt głębokim politykiem, ale wcale mu to nie ubliża, skoro w sto lat po nim uczeńszy Starowolski nie umie także podać skuteczniejszego lekarstwa. Zaszczytnem zaś jest dla niego to, że złe widział lepiej niż inni, wymownie je wskazywał i gorąco nawoływał do poprawy. Jakże inaczej wyglądałaby rzeczpospolita, gdyby przynajmniej poczciwe rady Reja w życie wprowadzono. Później, mądrzejsi podobno od niego(?), a raczej uczeńsi, apoteozowali nierząd Polski lub wątpili w skuteczność wszelkich pomysłów naprawy...

W ostatecznym rezultacie widzimy, że Reja najbardziej cenić należy dla jego prostej filozofii poczciwego człowieka. Napisał on raz w Żywocie

przecudne zdanie: „*Natrudniejsze rzemięsło nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszytko zamyka.*“ Zdanie to charakteryzuje dostatecznie jego poglądy i świadczy o rzetelnej ich wartości. W trzysta lat po Reju powiedział inny poeta: »Czyń każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.« O ileż wyższym i doskonalszym jest pogląd Reja, który człowieka w kółeczku nazwał wieprzem w karmniku, a człowiekowi poczciwemu kazał służyć ojczyźnie i współobywatelom. Jest Rej niezaprzeczenie wytworem stanu szlacheckiego i ten stan przedewszystkiem, choć nie wyłącznie, ma na myśli, gdy pisze swój Żywot człowieka poczciwego. Jednakże o istocie szlachectwa ma bardzo dobre wyobrażenie, łącząc je z cnotą, a o herbach u złego powiada, że są one »maszkarą na parszywej głowie.« Na innem miejscu pisze, że podziwiając wielkich ludzi nie pytamy się, jakich herbów byli, lecz rozpatrujemy cnotliwe ich uczynki. Czy poglądami temi nie przerastał Rej nie tylko współczesnych, lecz i wielu dzisiejszych Polaków? — Nie zapomina też Rej nigdy o kmiotkach i maluczkich i ma dla nich najcieplejsze wyrazy, a jak pojmuje stosunek pana do niższego, świadczy o tem choćby owa wskazana starcowi rozkosz i pociecha w rozmowach z czeladką*). Jakże ina-

*) W tym względzie mylne informacye podaje książka p. Windakiewicza.

czej myśli taki sobie sługus zawadyaka Gerwazy, gdy powiada: »My szlachta od Sema, a Żydzi od Jafeta, a chłopi od Chama.« Twórca Gerwazego z całą świadomością włożył te słowa w usta człowieka pewnego typu, a było to prawie w trzysta lat później. Czy było lepiej? — Jeżeli przypomniemy sobie gawędziarzy staroszlachetczyzny z XIX. wieku, Rzewuskiego, Kaczkowskiego, Pola i tylu, tylu innych, widzimy ze smutkiem, że poczciwy człowiek Reja duchem i ciałem o niebo ich przerastał, że był to człowiek, a nie coś, co nosiło kontusz. A więc z należnym respektem pokłońmy się Rejowi, że inaczej na życie się zapatrywał i w czem innem widział szlachectwo współczesnych, a narodu naszego przodków. — Przypominamy na tem miejscu, co powiedzieliśmy w poprzednim rozdziale o wyższości Żywota nad Dworzaninem Górnickiego. Dworzan różnej, a nieraz i wysokiej wartości nie brakowało, lecz były to szczyty, dla masy niedostępne; Rej opisał poczciwego ziemianina, który mógł wedle podanych sobie wskazówek postępować i drapać się potem na wyższe szczeble duchowe. Gawędziarze XIX. w. orzekli, choć co innego chcieli powiedzieć, że nietylko spadł z drabiny, ale wpadł w błoto. Nie wierzymy, a raczej nie chcemy wierzyć przesadzie gawędziarzy, ale nie możemy nie widzieć, że tak łatwy ideał Reja (może nawet kto powie: dosyć niski) nie doznał spełnienia. Nie jego w tem wina,

a zaszczyt wielki, że takiego ziemianina stworzył, że tak pięknym był typ Polaka, niestety jeszcze w wieku szesnastym.

Mógł Rej swojego człowieka poczciwego bardziej jeszcze uczynić doskonałym. Mógł przydać mu zdolność poświęcenia się i ofiarności bezgranicznej dla ideału, mógł go uczynić bardziej bezinteresownym, mniej cielesnym. Dlaczego tego nie uczynił? Powody mogły być podwójne: albo Rej sam nie stał na takiej wyżynie duchowej, na której owe cnoty stają się dostępne, albo też sądził, że u swoich ziomków nie znajdzie zrozumienia. I jedno i drugie przypuszczenie może być prawdziwem. Jeżeli jest niem pierwsze, urywa się wnioskowanie; jeżeli prawdziwem jest drugie, sąd Reja możnaby uważać za słuszny. Ludzie tamtego czasu służyli ojczyźnie, bo ona dawała opiekę i przywileje; Rej kazał także służyć Bogu, bo pełnienie cnót i na ziemi zapewnia pokój i swobodę i po śmierci rajskie furty otwiera. Idea doskonalenia się dla dobra samego dostępna była Platonowi, lecz prawdopodobnie mniej przystępna była Rejowi, a jeszcze mniej jego czytelnikom, a przynajmniej przeważnej ich liczbie. W epoce Reja idea ta znaną była tylko najświatlejszym, podobnie jak dzisiaj, a ogół ani jej nie przeczuwał ani nie mógłby był zrozumieć. Jeżeli Rej znał ideę w całej jej doniosłości, co może być prawdziwem, jednak bardzo jest wątpliwem, nie mógł jej wy-

kładać ludziom o obfitem krążeniu krwi, rubasznym hreczkosiejom, bo głos jego byłby głosem wołającego na puszczy, a książka jego zyskałaby na głębokości, ale straciłaby na tak znamiennej typowości i znaczeniu dla współczesnych. Stałaby się wykładem najwznioślejszych cnót, lecz nie byłaby »żywotem człowieka poczciwego.« — Człowieka swojego trzymał Rej na ziemi, patrzał na rzeczy trzeźwo, choć często przez okulary bezkrytycznej tradycyi, lecz zgadza się to najzupełniej z jego życiowymi poglądami i żadną miarą nie może mu być za ujmę uważanem. Któż obwini kogokolwiek za to, że kocha ziemię i życie, a chce postępować cnotliwie i zdobyć po śmierci królestwo niebieskie? Jest to charakterystyczny rys człowieka i czasu, lecz nie jest wadą ani winą.

Na zakończenie tego ustępu jeszcze kilka słów o uczoności naszego pisarza. Przechodzimy tu na grunt, napotykany później w Nowych Atenach i innych elukubracyach wieku XVIII. Rej jest prawem dzieckiem swego narodu i lekceważy uczoność »zdechłej skóry«; choć do nauki wzywa, ale tylko do takiej, która mądrość życiową pomnaża. Anachronizmy, błędy rzeczowe i przekręcania nazwisk historycznych w pismach jego walczą ze sobą o lepsze. Co znaczy czas i nazwisko, gdy idzie o mądrość życiową? W tym względzie jest Rej podobnym do innego, lecz obcego pisarza, wielkiego Szekspira. A jest do niego podobnym

i w innym także kierunku, a to w bezceremonialnem przetwarzaniu cudzych pomysłów. Jeżeli okoliczność ta nie zmniejsza wartości genialnych dzieł angielskiego dramaturga, nie odbiera też wagi temu, co jest naprawdę cennem w utworach naszego utalentowanego nadzwyczajnie, domorosłego szlachcica i człowieka poczciwego.

Jeden z krytyków*) Reja napisał, że »najogólniejszą cechą w jego systemie etycznym jest dogmatyczny charakter. Rej nie wdaje się nigdy(?) w analizę pojęć moralnych, nie stara się o uzasadnienie ich zapomocą głębszego rozumowania, uważa je za absolutne prawdy, *znajdujące gwarancyą w zasadach religijnych i w uznaniu ogółu... rozumnych ludzi.*“ ~~Szanowny~~ Krytyk ocenia Reja z niedościgłej wyżyny, na którą ów nigdy się nie wspinał, a nawet żąda od Reja, aby był ścisłym myślicielem i głębokim filozofem, o czem znów Rejowi nigdy się nie śniło. Według zrozumienia krytyka najważniejsze zarzuty mieszczą się w słowach, które umyślnie podkreśliliśmy, gdyż wedle naszego zdania są one właśnie obroną Reja i usprawiedliwieniem. Trudno żądać od praktycznego moralisty, od pisarza skromnego żywota człowieka poczciwego, aby zasady religijne obalał i rozumował wbrew uznaniu współczesnego ogółu rozumnych ludzi. Rzecz to chyba oczywista. Gorzej ma się sprawa, gdy tensam krytyk pisze

*) Gostomski: Żywot poczc. człow. (Bibl. warsz. 1889).

o Reju: »Była to jednak *natura gruba i prostacka dosyć*, mało skłonna do subtelniejszych wzruszeń psychicznych, do wyższego polotu ducha.« Jeżeli Rej jest grubym i prostakiem, jak nazwie szanowny autor dopiero co wspomnianych gawędziarzy, wielkim jeszcze do dzisiaj cieszących się rozgłosem? Nam osobiście poczciwy człowiek Reja naprawdę wydaje się poczciwym i dobrym, a nie grubym i prostakiem. Nadzwyczajnych zaś polotów ducha i subtelności wzruszeń psychicznych nie możemy żądać od człowieka, który miał polot sympatyczny i wcale zrównoważoną wrażliwość. Rej jest optymistą i religijnym dogmatykiem, więc nie mógł być równocześnie subtelnym sceptykiem ani wrażliwym paradoksistą, a tem bardziej nie mógł być adogmatycznym, oryginalnie budującym filozofem. Żądajmy od każdego tylko tyle, ile żądać możemy i do czego mamy prawo, inaczej łatwo popaść w niedocenienie, a nawet w niesprawiedliwość.

Cóż teraz należy powiedzieć o znaczeniu Reja na niwie działalności pisarskiej? W tym względzie współcześni Rejowi kierowali się większą względem niego sprawiedliwością aniżeli wielu nowszych krytyków. Znali oni braki Rejowe, a cieszyli się jego zaletami. Oto n. p. wiersz w Zwierzyńcu, umieszczony pod jego portretem:

»Ulixes był *niecudny,* lecz wymowa jego
Sprawiła, że i dziś ma wieczną sławę z tego.

Także ten nasz Ulixes z narodu polskiego
Sprawił sobie, co poznasz i z pisania jego.
A k temu przyrodzeniu iściebych był życzył,
Aby się był gdzie dalej, nie wszytko tu ćwiczył,
Byłby drugi Homerus albo polski Plato,
Acz nam jednak Polakom przedsię stoi za to.

Wiedzieli więc, że brak było Rejowi należytej nauki i ćwiczenia, a przecież uważali go za swojego Homera i Platona, choć nie był ani takim poetą ani takim filozofem jak obaj wspomniani. Dzisiaj mamy zwyczaj oceniać rzeczy z ostatniego osobistego stanowiska, zamiast przenieść się w duszę człowieka i w epokę pisarza, w jej stan umysłowy i obyczajowy. Innym znów razem kierujemy się stronniczością. Nieboszczyk *ks. Juszyński*, który kalwina nie lubił, napisał, że »Rej zaraził Polaków metromanią.« Chyba uszczypliwy autor miał na myśli współczesnych sobie pseudoklasyków warszawskich, bo wiersze ich w czasie, w którym były pisane, bardzo wprawdzie ogładzone, gorsze były od Reja i bodaj, czy więcej posiadały poezyi, nie mówiąc zgoła o dowcipie. Ale czy zarzut był słuszny? Któż zmusza drugiego, aby włożył palec do ognia albo inne głupstwo popełnił, dlatego, że ktoś inny przed nim głupstwo takie uczynił. I bez Reja byliby Polacy wierszowali; Mickiewicz »zaraził« swoich ballado- i sonetomanią; a co się dzisiaj dzieje, to aż włosy na głowie powstają. Czy to także wina Reja?

*Wiszniewski**) zdobył się na sąd zupełnie osobliwy: »Rej i treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny, rozwlokły i powtarzający się aż do znudzenia; kołuje ciągle około jednej myśli, która mu w głowie utkwiła, jak komar około świecy, a nigdy jej ani pochwycić jak należy i zgłębić *ani dobrze słowy wyrazić nie umie.*“ Nie będziemy się na razie rozprawiali z rozwlekłością i prozaicznością, gdyż w sprawie tej własny sąd niżej podamy, ale jak można zarzucać Rejowi, że myśli swoich dobrze słowami wyrazić nie umie, tego już stanowczo nie rozumiem. Autor, którego co trzecie zdanie można powtarzać jako przysłowie albo kapitalne powiedzenie, nie umie myśli słowami wyrażać! — Na ściślejszym stoimy gruncie, gdy *Gostomski* nazywa Reja »poetą życia codziennego«, a *Belcikowski* przyznaje mu »zdolność zmysłowego obrazowania myśli« (wszak to podobno jeden z najkardynalniejszych warunków poetyckiego tworzenia), — »ale idealne pojmowanie rzeczy tego świata, obszerna koncepcja artystyczna — pisze dalej — zapał i wysokie natchnienie są obce i niedostępne jego naturze.«

Rej żyje w epoce humanizmu, więc naprzód zastanówmy się, czy możemy mu przyznać zaszczytną nazwę humanisty. Nie było podobno humanisty w Europie, któryby nie pisał po łacinie,

*) Przytaczamy sądy Nieboszczyków, gdyż powtarzają się w podręcznikach, skąd nareszcie powinno się je wyrugować.

choć obok tego mógł się także posługiwać językiem ojczystym. Rej nigdy po łacinie nie pisał; czyż dlatego nie był humanistą? Oprócz języka ważnem dla humanistów znamieniem są głoszone przez nich nowe idee, a między niemi początek krytycyzmu w pojmowaniu bytu i w stosunku do wszystkiego, co człowieka otacza. Nawet śladów oryginalności w pojmowaniu bytu nigdzie u Reja nie spotykamy, lecz czy nie znajdujemy innych znamion humanizmu? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco. Humaniści nowych szukali warunków dla nowego człowieka, a i Rej w Żywocie poczciwego człowieka pokusił się o to w sposób bardzo poważny i stanowczy. Czerpiąc z źródeł tradycyjnych i z pism humanistów, doszedł do własnego światopoglądu, który, acz mało oryginalny, dla ówczesnej Polski był jednak niesłychanie ważny, a w wyspecyalizowaniu się swojem typowy. Jeżeli więc nie nazwiemy Reja wyraźnym humanistą, w każdym razie musimy podkreślić doniosły wpływ humanizmu na urobienie jego idei. Jednak nietylko nową treść wprowadzał humanizm, ale także i nową formę. Porzuciwszy barbarzyńskie elukubracye średniowiecza, szukał wzorów w literaturze klasycznej i wprowadzał reformę języka i stylu. Czy ta dążność humanistów nie odbiła się także w utworach Rejowych? Bardzo niewiele w pierwszym okresie twórczości, w epoce dyalogów, kiedy obce, hu-

manistyczne często wzory przerabiając oblekał je w barbarzyńską szatę średniowiecza. Ale wyraźny zwrot dokonał się u niego w drugim okresie, kiedy tworzył Wizerunek, Zwierzyniec i Zwierciadło. Przebija się tu dążność do coraz doskonalszego rozwijania formy zewnętrznej i do znalezienia rodzaju, w którym talent pisarza najbardziej może się przejawić i zabłysnąć. Formę taką, odpowiadającą temperamentowi i zdolnościom, odkrył Rej ostatecznie, pisząc prozą swoje Zwierciadło, a tylko tu i ówdzie przeplatając je dydaktycznemi poezyami, do których miał i wrodzone usposobienie i zdolność prawdziwą. A więc i ze względu na formę należy powiedzieć, że Rej, acz nie jest uczonym humanistą, pozostaje jednak pod wyraźnym wpływem tego kierunku. Tak więc sąd nasz o humaniźmie Reja wypadnie połowicznie: tkwi on jeszcze duszą i ciałem w średniowiecznych poglądach i formie społeczeństwa, do którego należy, lecz równocześnie z całem natężeniem wytrzeszcza oczy na światło, które go oślepia, a zarazem podoba się mu i imponuje:

A kto tego nie widał, nie zatuli gęby,
Mnima już aby na to patrzyły i zęby.

Rej wierzy jeszcze w niewzruszoność ziemi, choć Kopernik przed nim uczęszczał na tensam uniwersytet krakowski, wierzy we wpływy planet z Palingeniuszem i astrologami krakowskimi, ale

równocześnie wcale trzeźwem okiem patrzy na zadania kościoła, państwa i człowieka. Sam nieuczony, syna swego na wyższe nauki posyła zagranicę, aby się światu przypatrzył i »nabrał więcej książkowej nauki.« Sam nieuczony, dźwiga się, jak może i jak umie, ku szerszym i nowszym horyzontom i jest w tej mierze prawowitym synem swojego narodu w epoce Zygmuntów. O ileż gorzej było później, gdy na nowo rozpanoszyła się ciemnota scholastyczna i trzeba było rozbiorów i tylokrotnych pogromów, aby z mroków tych duszę narodową wydobyć i boleśnie jej udowodnić: nie tędy droga! Czy dzisiaj w niejednym względzie nie trzeba zacząć od tego, co Rej stwierdził i nad czem, jako rzeczą naturalną, przechodził do porządku dziennego. Że tak jest istotnie, nowa w tem zasługa Reja i zaszczyt jego oczywisty!

Po tem wszytkiem, co powiedzieliśmy, nie będziemy długo się rozwodzić nad znaczeniem jego zasług w literaturze. Dzieła jego w swoim czasie rzeczywistym były postępem i za takie uważali je współcześni. On pierwszy był i zrobił się pisarzem z Bożej łaski, a ponieważ język ojczysty nad wszystko ukochał (inne znał dostatecznie, a o więcej nie dbał), więc pisał i pisał, aż zwrócił na siebie i pisma swoje uwagę powszechną, aż stał się dla innych uczeńszych i może nawet bardziej utalentowanych dobrym przykładem.

Był już język przed Rejem i były pisma, boć tylko Minerwa wyskoczyła z głowy Jowisza, ale Rej przyłożył się do pracy jak oracz potężny, zaorał szeroką skibę i począł siać i siać. Potem coraz piękniej i dokładniej bronował ją, aż nakoniec wyrosły kłosy bujne i soczyste, a zdrowy pokarm posmakował ludziskom i wszedł w powszechne użycie. Jest w tem Rejowa rzeczywista i nieśmiertelna zasługa.

Jak oceniać język: zwroty, wyrazy i składnię u Reja*). Skarżono się, że jest rozwlekły. Miły Boże! Wszakże Rej pisał w epoce, gdy nie znano użytku pary i elektryki. Ludzie mieli czas i poczytać i pogawędzić i nad każdem zdaniem się zastanowić. Może dlatego w pismach tamtoczesnych, mniej wprawdzie uczonych, więcej było treści, aniżeli dzisiaj, gdy na przekór zdrowemu rozsądkowi ulatniają się myśli, a zostaje »brzęk słów i rymów porządek.« Kto pragnie poznać naocznie język Rejowy, niech przeczyta kilka bodaj kart z jego Zwierciadła. Znajdzie tam słowa, których i dzisiaj używamy, lecz znajdzie wiele innych, do których będzie szukać słownika. A przecież takie piękne są, tak szczeropolskie i tak treściwe. Kto mu zarzuci rozwlokłość, niech spróbuje rzecz przez Reja opowiedzianą własnemi słowy powtórzyć, a przekona się, kto pisze treściwiej: czy my,

*) Obfite i piękne uwagi mieści w tej sprawie praca p. Windakiewicza.

Praca wieków zrobić musiała swoje.

czy on. Zarzut rozwlokłości jest więc wobec Reja obosieczny: lubi on rozwodzić się i wywodzić, lecz, gdzie potrzeba, tak rzecz nazwie treściwie i prawdziwie przysłowiowo, że patrzymy na niego jak na mocarza językowego. Składnia Reja nie jest łacińską jak u najbliższych tamtoczesnych, a nie ma także dzisiejszej niektórych pisarzów elegancyi i wytworności. Lecz jest doskonałą, taką, jak Pan Bóg ją stworzył, jak dzióby Polakom urosły. Czy Rej nie przyłożył do niej żadnego ćwiczenia? I owszem! Nie darmo rozczytywał się w pismach humanistów. Za ich przykładem stawiał sobie coraz wyższe wymagania, aż stworzył sobie prosty a rodzimy swój okres, aż rozpisał się w Zwierciadle taką cudną prozą, że ją za najtypowszą w wieku XVI. uważać musimy. I za tę miłość, za to wzbogacenie języka ojczystego, serdeczna należy mu się wdzięczność od potomności.

Nakoniec rozpatrzymy ~~jeszcze jedno,~~ nie najmniejszej wagi, pytanie, czy Rej jest poetą czy prozaikiem. Sztuczne takie rozróżnienie wobec dzisiejszych prądów estetycznych wydać się może niewczesnem, lecz pozostaniemy przy szkolarskiej metodzie nie dlatego, że, co stare i co jeszcze od Greków się wywodzi, musi być najlepszem, lecz dlatego, że w ten sposób najłatwiej rzecz naukowo i rozumnie objaśnić. Poprzednicy nasi nazwali Reja poetą życia codziennego i przyznali mu zdolność zmysłowego obrazowania myśli. Sło-

wami temi tak wysokie przyznali zalety poetyckiej Reja działalności, że nie bez wahania własny swój sąd pokusimy się sformułować. Z drugiej strony odmawiają mu idealnego pojmowania rzeczy świata tego, obszernej koncepcyi artystycznej i wysokiego natchnienia. Mimo to traktują Reja jako poetę i nazwy tej wcale mu nie odmawiają. Mają bezsprzeczną słuszność, skoro trzeba się zgodzić na zdolność Reja do zmysłowego obrazowania myśli. Żniwo śmierci, dwór bogini Rozkoszy, opis czterech głównych czartów z piątym, jenerałem Lucyferem na czele i inne miejsca w Wizerunku, swobodnie i prawie zupełnie oryginalnie przetworzone z Palingeniusza, przeliczne epigramaty Zwierzyńca i Figlików, obfite ustępy Zwierciadła — są przekonywującym tej zdolności dowodem. Szczególniej występuje ona w obrazkach satyrycznych, do których Rej ma wrodzoną i niemałą skłonność, a pojawia się już w Krótkiej rozprawie. Sięgającego nieba idealizmu i górnych natchnień nie spotyka się u Reja rzeczywiście, lecz nie jest to warunek konieczny dla epika, a takim jest on we wszystkich swoich utworach, nawet w dyalogach. Nie posiadamy zaś oprócz dwuch pieśni w Kancyonale Seklucyana i modlitwy młodzieńca w Wizerunku żadnych ściśle lirycznych jego utworów. Może był tam ów polot wysoki, choć naszem zdaniem wątpić w to należy. Dla małych obrazków satyrycznych i dla opisów cichego

szczęścia domowego wystarczała najzupełniej ta wysokość idealizmu i natchnienia, jaką posiadał. — Sądzę, że Rej władał także koncepcyą artystyczną, skoro udało mu się stworzyć wielkie i porządnie obmyślone malowidło Żywota i tyle zgrabnych a dobrych ośmiowierszów.

Czy jednak tych poetyckich bezwątpienia zdolności nie potrzebuje także pisarz obyczajowy i miły gawędziarz-anekdocista, jakim się Rej przedewszystkiem okazał? Nikt temu nie zdoła zaprzeczyć. Zdolności te objawił Rej głównie w utworach prozaicznych, bo wierszowane cierpiały prawie zawsze na ~~brak bezpośredniego uczucia i na~~ niedostatki formy, która w swoim czasie była wprawdzie dobrą, lecz i wtedy w całości zamało była ~~poetyczną~~ wytworną. Jakiż tedy rezultat rozumowania? Jako poeta jest Rej najczęściej tylko wierszopisem, jako prozaik posiada wdzięki prawdziwie poetyczne. Mimo to poetyckie jego wysiłki zachowały niejednokrotnie niemałą wartość, a należy żałować, że jako samouk nie zdołał się nigdy wtajemniczyć w arkana ~~prawdziwej poezyi~~ formy artystycznej i dlatego, mimo ciągłego postępu, wrodzonych swoich w tym kierunku zdolności nie potrafił do dostępnej sobie potęgi rozwinąć. Natomiast osiągnął cel swój prawie zupełnie na niwie prozy obyczajowej i dlatego ten głównie tytuł przysługuje mu na pierwszem miejscu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że i współcześni

zapatrywali się podobnie na zdolności naszego pisarza. Wnosić można o tem z kierunku wpływu, jaki na nich i na najbliższych potomnych wywierał. Nazywali go wprawdzie Dantem i Enniuszem, Homerem i Platonem, bo do rozorywanych ugorów na polu literatury wszystkie te imiona dały się z pewną słusznością zastosować, lub były Rejowi i narodowi schlebiającym komplimentem; Kochanowski z uszanowaniem wspominał Muzę Józefa i Wizerunku, a uśmiechał się dyskretnie, czytając Zwierzyniec i Figliki, gdy inni w takich wypadkach śmiali się zapewne na całe gardło; lecz wpływ i naśladowanie wywołały głównie pisma prozaiczne. Ks. Wereszczyński przepisywał wprost całe karty z Żywota[1]), ks. Wujek dla ochrony katolików przed książką kalwina napisał swoją Postyllę; przeciwnicy Reja powstawali głównie na jego protestantyzm, a więc, jak widzimy, reakcyę i naśladowanie wywołały najbardziej dzieła prozaiczne. Prawda i to, że po Zwierzyńcu i Figlikach spotykamy potem w literaturze różnorodne Fraszki i Jovialitates, lecz w tym kierunku wpływ szedł nie od samego tylko Reja. Wprawdzie za wierszowaną satyrą Reja poszły potem satyry innych, prozą i wierszem, lecz tutaj znowu nie forma, lecz treść działała, a oliwy do ognia dolewały stosunki społeczne. Mamy więc w prozie

---

[1]) Por. Ptaszycki (cit. op.).

Vjeśli nawet nie wzruszą nas w sposób szczególniejszy, w każdym razie

naśladowców Reja, a przy dokładniejszem poszukiwaniu możnaby znaleść niemałą ich liczbę; w poezji zwycięża Kochanowski i on, nie Rej, przyświeca przykładem, dopóki naśladowcy jednego i drugiego nie utonęli w czczości umysłu i w ubóstwie serca. Pozostawmy zatem, a raczej stwierdźmy mistrzowstwo Reja jako pierwszego prozaika polskiego, z należnym zaś szacunkiem pamiętajmy o jego zdolnościach poetyckich, a będzie to dla pisarza rzetelny zaszczyt i chwała. Nie wynika z tego, abyśmy nie uwzględniali należycie utworów jego poetyckich. Co więcej! Starajmy się mimo chwilowego zniecierpliwienia przebrnąć przez nie do końca, bo, ~~chociaż duszy naszej nie napełnią dysharmonją nowożytnych nastrojów, jednak pobudzą nas nieraz do szczerego uśmiechu, a przedewszystkiem~~ odkryją przed nami całą skarbnicę myśli, ludzi i stosunków Polski szesnastego wieku. Pożytek będzie niesłychany i rozkosz niemała, bo jeśli cieszymy się, samych siebie coraz dokładniej poznając, nie mniejsza będzie uciecha, gdy spojrzymy w uczciwe oblicza przodków naszego narodu z epoki Zygmuntów.

Zdaniem naszem późniejsza o lat kilkadziesiąt katolicka potomność nie doceniała w należytej mierze rzetelnych zasług Mikołaja Reja, a brak ten przetrwał ~~do czasów najnowszych~~. Wspominano o nim z respektem, lecz bliżej nie znano. Najpiękniejsze jego pisma nie były znane lub mało

przez długie czasy.

V ad str. 184 **XXXVIII** 130

Jako szczególnie cenną właściwość zdolności Rejowych należy nakoniec podkreślić jego umiejętność podglądania przyrody i drobnych obrazków rodzajowych. Gdy idzie o opis przyrody, pisarze tego czasu, wyćwiczeni na humaniźmie, poprzestają na konwencjonalnych zwrotach i wyrażeniach, przekazanych przez starożytność; Rej, na długo przed Mickiewiczem, sam pilnie przyrodę obserwuje, stamtąd czerpie mnóstwo porównań i wdzięcznych obrazów i posiada dla oddania tego wszystkiego największe bodaj w tym wieku bogactwo wyrazów. Nawet nieskończenie wyższy od Reja artysta, Jan Kochanowski, był pod tym względem uboższy, gdyż zbyt był zależny od wzorów starożytnych. Niejednokrotnie zapominamy o tej zdolności Reja, wsłuchani przedewszystkiem w jego moralizowania, wpatrzeni w obrazki rodzajowe. Niemniej posiadał ją Rej w stopniu bardzo wysokim, a jest ta zdolność warunkiem wszelkiej rzetelnej poezji, o ile chodzi o treść, nie o formę.

Zdolność ta świadczy zarazem dobrze o człowieku. Kto kocha przy-

wodę, ma także serce, pełne miłości dla ludzi i Boga, jest naroskróś prawym człowiekiem. Był nim Rej ponad wątpliwość. Więc wierzymy mu, gdy pisze w skromności i prostocie (Postylla): „Albowiem, toć są herby nasze, toć są świece nasze, toć są dzwony nasze, toć są wszytki przyprawy i gotowości nasze: ustawicznie, wiernie a stale dufać Panu Bogu swemu po wszytki czasy żywota naszego, ani w kim innym, jedno w nim pokładać wszytkiej nadzieje swojej..."

Dodać wypada, że Rej był świadomy tej swojej zdolności; cieszył się, że umiał to czynić: „Azaż to nie rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego zwierzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego liścia." Albo na innem miejscu: „Dziwnać rzecz jest wejrzeć na biegi niebieskie i napierwej na łyskawice, na grady i na inne nawałności. Nuż zasię na sprawy ziemskie, na dziwne źwierzęta i rozliczne sprawy i na przyrodzenie ich i jako się dziwnie rodzą i poczynają: kto o tym wie albo słyszał, jest się czemu w wielu rzeczach zadziwować. Albo

pozirzawszy na kwiatki, na drzewa, albo na ich farby i na ich podobień-stwo, kto to sprawił, iż jedno urośćie podobne ku ptaszkowi, drugie ku źwierzątku. A jakiemi zasię kształty a farbami to sfarbowane bywa, kto się chce przypatrzyć, jest się wielu rzeczam czemu zadziwować oczom naszym..."

V ad str. 185 XLI 133

U nas nie stało się to do dzisiaj. Większe szczęście miał późniejszy, ciekawy zresztą, Pasek, choć mniej na to zasługiwał. Dopiero w ostatnich czasach pojawiają się próby spopularyzowania wyjimków ze spuścizny prawdziwie zasłużonego i wybornego pisarza.[1] Oby przyszłość była dlań sprawiedliwsza. Historycy literatury, zwłaszcza w roku jubileuszowym, obowiązek swój w znacznej mierze spełnili. Kolej na wydawców, którzyby umieli Reja w należytej szacie spopularyzować.

---

1) ~~Por.~~ opracował Al. Brückner: Mikołaj Rej. Pisma prozą i wierszem, „Biblioteka Narodowa" Nr 40. Serja I,

V ad str. 186 XLII 134

Przekona się wówczas dowodnie,
że był to pisarz z łaski Bożej:
z powołania i zamiłowania. Rozumny
miłośnik narodu, służył wszyst-
kim rodakom dobrze i statecznie.
W chwilach szczęśliwych a szcze-
rych wypowiedzeń doszedł do
zrozumienia pełnego człowieczeństwa.
Pomogło mu do tego głębokie uczu-
cie religijne. Plemienia swego wybit-
ny przedstawiciel jest typem ze
wszech miar dodatnim. Na Reju
widzieć można, jakich ludzi
Polska mogła z siebie wydobyć,
gdyby nie zerwała związku z swo-
bodą myśli, gdyby potomni po-
szli byli Rejową drogą wiernej
pracy publicznej i otwierania
oczu na światło. W szeregu imion,
należących do dobrej tradycji
narodu, Mikołaj Rej zajmuje
miejsce chlubne i poczesne.—

były czytane. Wielka część utworów, przeważnie religijnych, zaginęła. Czy przypadkiem nie uległa całopaleniu? Dzisiaj, gdy ustał interes polemiczno-religijny, możemy tę stratę przeboleć, choć braknie nam może niejednego ciekawego rysu do dziejów protestantyzmu w Polsce. Na szczęście zachowały się wszystkie najlepsze utwory treści świeckiej, a te pozwalają nam na należyte wyrobienie sobie sądu o znaczeniu i zasługach pisarza. Dotkliwszym brakiem są niezbyt obfite szczegóły o życiu człowieka, które obracają się przeważnie około tego, co w przepysznej zresztą biografii przekazał Trzycieski. Oby przyszłe poszukiwania nad Rejem uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym skutkiem!

Ze względu na nowszą potomność zauważyć należy, że tylko Żywot poczciwego człowieka cieszył się większém uznaniem i popularnością. Wybór ten był najzupełniej sprawiedliwym i stanowił skromne przynajmniej względem Reja zadośćuczynienie. Lecz i Żywot nie doczekał się takiego wydania, na jakie zasługiwał. Gdyby książkę tego dla siebie znaczenia z w. XVI. posiadała którakolwiek literatura zachodnia, znalazłaby już dawno mecenasa-nakładcę, któryby ją w wytwornem, bogato illustrowanem wydaniu, szeroko wśród ziomków rozpowszechnił. — W naszych podręcznikach literatury powtarza się za Trzycieskim niezrównany opis Rejowej młodości, lecz o pismach jego czyta się przeważnie ogólniki lub nawet błędy

rzeczowe. — Nareszcie w sekrecie opowiada się najrozmaitsze plotki o wybrykach nagłowskiego Sardanapala (napady na mniszki), a jak przeważnie niesłusznie, starałem się to wykazać w poprzednich ustępach. — Rok jubileuszowy niechaj będzie porą, w której ojcu naszego piśmiennictwa sprawiedliwa ocena i należna cześć zostanie wymierzoną!

Kto wywodami naszemi nie byłby przekonanym, tego do pism Reja odsyłając przypomnę własne jego słowa: czytaj »jeśliże czytać umiesz... a jeśliże sam czytać nie umiesz, więc komu inszemu kazać, coby i nadobnie przeczetł i rozwiódł, a stąd już pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdem zamyśleniu twojem i powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawżdy stał jako mur, w którym jeszcze żadnej rysy niemasz, przed oblicznością Pana swego...«